IV

9461

~~130/70~~

a. I

Witkiewicz





[illegible] and
[illegible]
ome



Mr.

[illegible]ent



dynid
lueg

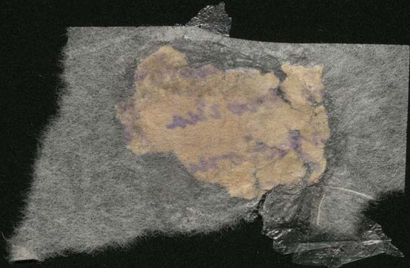








...rodów
...o morica
wynow...



Серби



Deckname

5 bis – 8 bis + 5 neu

Wobec trudności pokonanych na terenie logistyki, ujęcie rzeczywistości w „jakiś" symbolizm, mniej lub więcej odpowiadający rzeczywistości (t. zw. przez Whiteheada „prowizoryczny realizm" — (dobrze, że nie idealizm, jakkolwiek, mimo nieadekwatności dotychczasowych systemów programowe prowizorjum musi doprowadzić tylko do fantastyki) zdało mi się najwyraźniej prostym, czemś dziecinnie niemal łatwem. Złudzenie logistyków, że mając gotowy system dedukcyjny wystarcza go tylko „przyłożyć" do rzeczywistości, aby ona, szczęśliwa jak młoda oblubienica, sama nieomal padła mi niejako w ramiona, winkrustowała się już bez wysiłku, spontanicznie, w gotowe formy symbolizmu logistycznego i zastygła w nich spokojnie, odproblemiona, filozoficznie unieszkodliwiona, bezpieczna, a my wraz z nią. Tak nie jest. Nie wystarcza zajmować się logistyką, matematyką, czy fizyką, potem, osiągnąwszy w dziedzinach tych pewne szczyty, zastosować automatycznie

zdobyte tam metody (i aparaty) do ścisłości
w ujęciu filozoficznem. Widać to najle-
piej na dzisiejszych systemach t/z me-
tafizycznych, ~~ku~~ niewiadomo czemu —
naukowych / może dlatego, że tworzone
są przez specjalistów – naukowców?) pro-
dukowanych przez logików, matema-
tyków i fizyków. Aby coś w filozofji
istotnego zrobić, trzeba się nią zajmować
od początku jako taką, a nie zaczynać
twórczości w tym kierunku na starość
na marginesie którejś z nauk spe-
cjalnych. To nie jest ~~taka~~ łatwa zabawa
jakby się zdawało. Najdojrzalszy logik,
fizyk, lub matematyk, może być nie-
dojrzałym (czysto) filozoficznie, wskutek
pośredniego zaledwie stykania się
z filozofją, za pośrednictwem swojej
dziedziny pracy, o ile problemy
tejże przekraczają jej własne ~~[illegible]~~
środki ujęcia i wymagają szerszego
ujęcia w związku z innemi dyscypli-
nami, pozornie oddzielonemi od
siebie przepaściami jak n.p. fizyki i
psychologji, a będących tylko fikcjami

6 bis
2

7 bis

tych samych istności (np. w bijologji u fizykalistów) tylko raz „od zewnątrz", drugi raz „od środka", i wyrażone jest to w dwóch popularnych pojęciach poglądu życiowego, odpowiadających dokładnie pojęciom: 1) bytu fenomenalnego (= dla kogoś) i 2) bytu samego w sobie i dla siebie. *) Dla kogoś, który tych odróżnień uznać nie zechce (a to uczynić nie może z powodu niemożności i żadna logika, ani nowa ani stara od tego go nie powstrzyma) i postanowi niepotrzebnie filozoficzną zatopić problematykę tylko w czemś, co nazywam „dwustotkowym pseudomonizmem", polegającym na pomijaniu, a nie ustosunkowaniu właściwem implikowanych przez pojęcie Istnienia poglądów, dla takiego osobnika wszystko to musi się wydać „problemem pozornym" (Mach i Carnap), lub „źle postawionym" (tak mówią dziś wszyscy ludzie filozoficznie niedojrzali — jest to dziś modnem ogólnie). Problem jednak jest i trzeba mu dać „spokój" obliczywaniu go z daleka i zacząć go gryźć, do czego dziś posiadamy już dostateczne środki, zdobyte także nigdy innemi i przez przeciwników samej metody gryzienia.

Whitehead stoi jak pochyła wieża

*) Postuluje implikuje trwanie tego bytu w ograniczonym czasie i istnienie wspomnianej (wspomnień.) Patrz kotku, mój „hauptwerk" (po polsku à la F. Goetel: „głównik"!) p.t. „Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia". (Kasa Mianowskiego r. 1935.)

nad pozorny płytkawiny dzisiejszej filozofji, które z łatwością na kilka zasadniczych typów rozdzielić się daje. Stoi mocno, pochyloną się jednak od fizykalizmu ku monadyzmowi; który idzie się być przez eliminację absolutnie niemożliwych poglądów jedynem rozwiązaniem w pozornie beznadziejnej sytuacji: Tako jak jest wieża jego systemu stać nie może: musi być zwalona, aby z jej dobrych jeszcze do użytku gruzów (tendencji organicystycznej i realistycznej) sam autor, lub ktoś z jego uczni, zbudował bezkompromisowy, pełny, odpowiedzialny (a nie jakiś tam, wypełniony systemem, systemem dążący przy czym kiem do jednego wielkiego systemu Absolutnego ku korzeniu władzy twórczej i pomocy niechcący zdziały, wewnątrz ujawnionej nawet)

filozofji przyrody, której potrzeby nikt, prócz zaplątanych w sobie fizyków, nie czuwa od system filozoficzny, pozbawiony odziedziczonej po fizyce fobji do pojęcia świadomego siebie i świata żywego stworu, t.j. ujmującego czucia. Postaram się teraz w miarę sił udowodnić słuszność tych żądań. Wybrałem w cel mój Whiteheada jako klasyczny przykład kryzysu intellektu wogóle i światopoglądu, który przeżywamy. Gra do jednak wysoce niebezpieczna.

Whitehead

Do przedmowy

5 k. u gory wkurz

[illegible]niczeniu [illegible]
nego rozwijania, którego [illegible]
przekonań, mam pojęcie bezw[illegible]
stronności? Whitehead przedstawi[illegible]
intelektu tak wysokiej marki, opa[illegible]
ego tak ~~[illegible]~~ potężnym aparatem pojęć i konstrukcyj 5
niemal akrobatycznego tak zawrotnych
w swej wysokości i formie „nadbudówek”,
że na myśl o wdaniu się z nim w
walkę pojęciową ogarnia [illegible], a
nie udane (jakby to myśleć można) prze-
rażenie. ((Których to książek czytałem pierwszą. Chronologicznie późniejsza jest od drugiej, [illegible] różnicy.
Znam: „Concept of nature” i „Prin-
ciples of natural knowledge”, a obecnie
kończę lekturę dzieła p.t. „Science and
modern world” i muszę wyznać, że
dla mnie, między dwiema pierwszemi
książkami, a ostatnią jest prawdziwa
przepaść tak co do treści pojęciowej, jak
i co do sposobu przedstawienia idei!

chologistycznem czy [illegible]
na pomyślaniu obu (stanowisk) w jednym monizmie, w którym [illegible]
i tenże stwór zyny, o którym się dziś nie mówi (właściwie [illegible])
nazwane są oba „organizmami”
a wszystko sprowadzone jest dalej do „zdarzeń” (events)
niewiadomo czy psychicznych czy fizycznych.
Ten sam zarzut (ostatni) stosuje się poniekąd i do dwóch książek poprzednich, ale w dużo mniejszym stopniu, ponieważ zadania, które są w nich postawione są od zadań ostatniej o wiele skromniejsze: w pierwszej chodzi raczej o „filozofię przyrody” [nauki, jak t.zw. „teorja poznania” zupełnie według niej (również) zbyteczna: są pomiędzy(?) nauki i metafizyka t.j. pogląd mający uzgodnić poglądy: zjednoczony, psychologistyczny i

*) Przy bliższem wejrzeniu się pozorna raczej niż istotna.

6

**) Przypominają się inne schematy monizmy: zwykły materjalizm, reizm (Kotarbińskiego), „neutral-stuff-izm” Russella i t.p.

[...] principles of [...]
[...] do „Concept of [...]"

terminologiczną i [...] metafizyczną, [jego] której się chwilami sam Hegel nie wstydziłby [?]. A wszystko to odbywa się w jakimś filozoficznym „no-man's-landzie", w którym lęgną się potworne hybrydy postaci z [...] [?] poglądów: życiowego, fizykalnego i psychologistycznego.

W krytyce niniejszej pora udowodnieniem, że tego rodzaju „filozofia przyrody" w ogóle a Whiteheada w szczególności nie daje nic jeśli chodzi o rozjaśnienie mroków Tajemnicy Istnienia, do czego sam Whitehead poniekąd się przyznaje, nie daje w ogóle nic w „symiarze poznawczym" w stosunku do całości istnienia czyli raczej adekwatnie opisowym — chcę jeszcze wykazać, że błędem zasadniczym w stosunku do opisu istnienia jest dążenie do jednostkowego, obcego samej istocie Istnienia [...] [?] pomieszanie wynikające z tego dążenia poglądów: szczególnej życiowego i fizykalnego przy niedocenieniu (czy nieznajomości wprost) psychologistycznego.

Pewne partie książek Whiteheada są dla mnie specjalnie trudne z powodu braku pewnego [...]

[illegible] [illegible] napis[illegible]
na końcu książki swojej [illegible]
[illegible] „Principles of Natural [illegible]"

poczem przejdę do „Concept of nature", a potem dopiero skrytykuję metodę i tezę „Science and modern world". Co do książki „Process and Reality" [illegible] to nie wiem czy dam jej poprostu rady, o ile będzie ona rozwinięciem 3-ciej z wymienionych. „Odpadł" od niej, jak od ściany, jedyny znawca Whiteheada u nas, umysł tak potężny, jak Joachim Metallman, którego pracę o Whiteheadzie (po przeczytaniu wyżej cytowanych książek, lecz przed napisaniem niniejszego) przestudjowałem i zaznaczyć muszę z przyjemnością, że w dwóch punktach zgadza się ona z moim poglądem, a mianowicie: 1) co do wypełniania udowodnienie istnienia „systemów czasowych"; 2) charakteru ad hoc („warunkowego"[*]), jak ją [illegible]) teorji Whiteheada, szczególniej w związku z teorją względności.

[illegible] Dzieło Whiteheada [illegible] nasuwa porównanie go z jakąś [illegible] fantastyczną

[illegible] oderwał się swego [illegible] tego woli:

[*] Wydaje mi się, że system pojęć Whiteheada jako pochodnych od relatywistycznej fizyki nie jest jedynym, absolutnym, że może być więcej takich równouprawnionych filozofji: przyrody".

słony ku czci zajęc[...]

na końcu książki swej (Co[...] nature) Whitehead wspomina. Mim[...] jego zapewnień wszystko w tym sy- 9
stemie zdaje się być wyjaśnione bez reszty, a to na tle zamazania głównego problemu filozofji (stosunku psychicznego do fizycznego) w sztucznym, wymuszonym monizmie. Piętrzą się te gmachy jedynie ku czci ich twórcy, jego hyper-konstrukcyjnego umysłu, dla którego, mimo wszystkie zarzuty, trzeba mieć podziw najgłębszy. Zasadniczą jego właściwością bowiem jest czyste dążenie do prawdy i brak wszelkich elementów intelektualnie „demonicznych", które można zaobserwować np. u B. Russella, naszego Chwistka i Bergsona, których wpływ na siebie Whitehead niepotrzebnie zdaje się zupełnie akceptuje. Bez Schopenhauera nie byłoby napewno i samego Bergsona.

~~17-16~~

9461

~~14-15~~ ~~10~~ 14, 15, 16

17-21

5

10

I

„An enquiry concerning the principles of natural knowledge" (1925)

Wstęp.

Postaram się udowodnić tu szczególną zbyteczność t.zw. „filozofji przyrody" wogóle, a w szczególności takiego systemu pojęć, stworzonego w celu użycia jednolitego podstaw nauk ścisłych i przyrodniczych, jaki podaje Whitehead. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie: Poco system taki jest stworzony, kiedy zasadnicze problemy filozoficzne pozostają w nim nietylko nie rozstrzygnięte, ale nawet nie postawione, przez wprowadzenie u podstawy niezanalizowanych pojęć takich jak np. „mind" (duch) i „thought" (myśl), które odegrywają rolę pojęć pierwotnych, maskując główne zagadnienia filozofji: stosunek t.zw. „psychicznego" do t.zw. „fizycznego"*) (a dalej t.zw. „materji żywej" (= (MŻJ) = zindywidualizowanej — bo innej nie znamy, i nie możemy sobie wyobrazić i pomyśleć)**) i stosunek logiki (i ontologji formalnej i ogólnej) (prawd „wiecznych") do psychologji; do kontyngencji poszczególnych osobowości:

Według mnie tworzenie takiego

**) Ale nie zapuszczamy się w wysokie matematyczne abstrakcje, to niewyobrażalne jest to tylko samo, co niepomyślalne. Co innego wyobrażenie niezbędne [illegible] wszystko „nie [illegible]" (T. Witkiewicz). Tak można zawdzięczać pomyśleć wszystko, nawet przedmioty sprzeczne. Patrz: Monadologja popularna 1934 [illegible].

*) Używam „t.zw." ponieważ pojęciate dają się w pewien sposób przy odpowiednich transformacjach psychologistycznych) wyeliminować:

systemu pojęć jest zupełnie czytelne- 116

Wszak nie było tak, dawniej, gdy „filozofja przyrody" stanowiła
nierozdzielną część dociekań metafizycznych
(ściśle: wykraczających poza fizykę, t.j. do-
tyczących całości istnienia, przez fizykę w
jej sferze własnej niewyczerpanej) na mocy prymi-
tywności i nie-samouświado-
mienia nauk co do ich (różnic i) znaczenia w
całokształcie wiedzy ludzkiej — i prymityw-
ności samej filozofji. Raz, że tak powiem,
„wykluta" w swej samodzielności, powinno
według mnie filozofja przyrody powrócić
znowu na łono filozofji ściślej, w której
pojęcia jej są zakorzenione. Jeśli genera
pojęć fizych do końca przeprowadzoną
nie jest, mogą takie połowiczne systemy
myślowe, mające na celu jakąś bliżej
nieokreśloną „syntezę nauk", które w
ludzie nauki XIX-go wieku uciekali
przed groźnem widmem spekulacyjnej
oderwanej od realnego bytu, wyposażonej
metafizyki, służyć tylko dla zaciemnie-
nia zagadnień czysto-filozoficznych,
a nie do ich rozjaśnienia, czy „una-
ukowienia", jak się to niektórym
zdaje.

12 7

Stosunki nauk ścisłych i przyrodni-
czych, a w szczególności logiki, psy-
chologji, bjologji i mającej pretensje
do objęcia wszystkiego fizyki, stwarzają
automatycznie całą problematykę,
która w obrębie każdej z nich, i jej pojęciami
i metodami załatwić się nieda. Ale
też nie wyczerpuje jakaś „synteza" ich, któraby
była sumą, czy zlepkiem pojęciowych i
metod, przyczem pojęcia i metody
pewnej z nich — przeważnie fizyki —
brałyby górę nad innemi. Tu wy-
magane jest zupełnie co innego:
oświetlenie całego terenu z jeszcze
wyższego (czyli ogólniejszego) punktu widzenia: proble-
mu istnienia wogóle, czyli kwestji pogodzenia
koniecznych poglądów, które ono
implikuje. Podobną rolę ucieczki od
niebezpieczeństw t. zw. metafizyki w złem znaczeniu,
jako dowolnej spekulacji w nieokreślo-
nej sferze między bytem realnym, a „ide-
alnym", była i jest dotąd tzw. „teorja
poznania". O ile dyscyplina taka jest
wogóle, to przy zbudowaniu systemu
metafizyki w dobrem znaczeniu, t. j. Onto-
logji Ogólnej, czyli systemu wszystkich koniecz-

nych pojęć i twierdzeń implikowanych przez pojęcie Istnienia, będzie jako konieczna część takiego systemu, zakładającego o stosunku wyższsanego (w sobie) dla siebie (Istnień Poszczególnych = (IPN) t.zn. stworów żywych obdarzonych świadomością t.j. czuciami i pamięcią, czyli jedności osobowości) do bytów „fenomenalnych" (zjawiskowych) (poprzednich (tak jako takich właśnie t.j. jako zjawiska) dla tamtych istniejących (przyczem istnieniu ich fenomenalnemu musi odpowiadać jakieś ich istnienie (ale nie jako takie już) samo w sobie n.p. jako wielości (IPN)] w system ten bez reszty wchłoniętą, oczywiście przy założeniu jeszcze „myślenia" danych stworów, t.j. operowania przez nie znakami, posiadającemi znaczenia. Poznanie t.j. dowiedzenie się (absolutne), że rzeczywistość jest inna niż nam się wydaje — pozatem (istnienia) jest tylko opis, czysty lub całościowy według terminów, koniecznie przez dane (Istnienia) cyjęć lub całości implikowanych. — byłoby zachodziło w dwóch wypadkach: jeśliby okazał się niezbitą prawdą (fizykalny) materyalizm („materya żywa (=(Mż)) wyrażona (bez reszty) w terminach martwej" (=(MM)) lub też Monadyzm = materya martwa (=MM) wyrażona (w terminach) żywej). Pierwszy z tych kierunków niemożliwy do przyjęcia z powodu niewystarczalności absolutnej jego pojęć dla tego celu, a nawet wręcz sprzeczny, bo oparty o sprzeczne pojęcie objektywnie istniejącej „czystej" (czy (ogólnie) rozciągłości) martwej (mimo swej abstrakcyjności) pochodnej wprost od przedmiotu poglądu życio-

(*) Nawet konieczna podobno do przyjęcia „nieskończoność" (t.j. nie dająca się przedstawić) funkcja pojęć (= ψ) (jedynie dla ... kiego ... a w równaniach występuje mnożona przez wielkości rozciągłe (ewentualnie ...))

na mocy prawa Wielkich Liczb, przy założeniu istnienia wielkich bardzo ilości (IPN) rozciągłych w Przestrzeni Przeczystej.

(do pojęć takich jak: paczki fal, pola lub rozciągłego w nieskończoność ... atomu ...)

14 9

wego, mającego jedynie byt fenomenalny, musi być odrzucony*); drugi - monadyzm - nigdy eksperymentalnie z całą pewnością udowodniony być nie może, mimo, że przez eliminację systemów absolutnie nie możliwych do przyjęcia, sam jako nie-sprzeczny z każdą możliwą (w związku ze statystyką) fizyką, i biologją psychologją, w granicy jako prawdziwy przyjętym być może. Poza temi dwoma wypadkami widzielibyśmy tylko nie mające pretensji ściśle poznawczej opisy, mogące się posługiwać hypotezami pracy, konstrukcjami prowizorycznemi, lub nawet w pierwszem przybliżeniu płodnemi fantazjami; w obrębie życiowego opisu kwestja prawdy nie jest tak bardzo jadowita, jak kiedy chodzi o globalne zdanie sprawy ze stosunków koniecznych panujących w całem Istnieniu. Szczegółowe rozważania na temat Ogólnej Ontologji znajdują się w moim tzw. „hauptwerku" (po polsku: „głowniaku")**) - tu muszę ograniczyć się do powyższego, nader skompresowanego przedstawienia i przejść do szczegółowego rozważenia systemu Whiteheada. Zaznaczę przytem, że koniec lektury dzieła „Science and modern world" (rozdział „o abstrakcji" n.p. i inne) nasuwa ponure refleksje. Więc na to zdaje się cała

*) Krytyka materjalizmu I cz. Przegl. Filoz. „Zagadnienie przedm. fizycznego" 1933

**) I cz. w wymienionej wyżej w nocie pracy. II cz. „Rola rozwiązania w systemie monadystycznym" 1934

fizyka, matematyka i logistyka (!) aby stworzyć tak zawiły system pojęć dla nich, przez określenie rzeczywistości, do której odnoszą, przez strach przed użyciem niewystarczająco wyraźnych (?) pojęć: „stwórczy", „świadomość", czy „osobowość". Ale o tem później.

Wskazówki trudności piętrzą się przedewszystkiem, jak groźna granitowa czarna wieża, nietknięta jeszcze książka „Process and reality", do której zajrzenie samo napędza dzikie przerażenie *) — robaczywy się wzmógł.

W każdym razie wytrzymał o ile chodzi z daleka od cztero-wymiarowego kontinuum, którego „opowiedzenie własnemi słowami", jak przez Whiteheada, imponuje mi niezmiernie, ale niewiadomo jednak czy kwestja ta da się ominąć całkowicie w ciągu mniejszej napaści, ponieważ nie tylko same określone postawy tej koncepcji, ale jej zasadnicze pojęcia muszą ulec zakwestjonowaniu.

Jeszcze jedno: zwolennicy analizy logicznej w przeciwieństwie do „intuicyjnej", t.j. opartej na bezpośrednio danych i ich względnie prostych, danych w wyobraźni również bezpośrednio stosunkach, [n.p. większości i mniejszości; równości; zawieranie się, „zatarcie" w czasie i przestrzeni (będące podstawą piekielnej rzeczy prostej teorji „ekstensywnej abstrakcji")] porównując, a w granice stosunkach, które są podstawą pierwszych twierdzeń logicznych (o ile chcemy pozostać dobrymi.

*) Przeczytałem już 1/3 i pierwsze wrażenie jest wprost straszne: hypostatyczny no-man's-land w najwyższym stopniu przy zachowaniu metody drobiazgowego umoistniania.

16 11

nominalistami i nie przyjmować innej świadomości „objaśnieniowej": intencjonalnej, a dalej ideacyjnej, czy jak tam jeszcze ten urojony stwór nazwać można, (w której to świadomości występowałaby inna od wyobrażeniowej, czysto-logiczna oczywistość) — otóż „analitycy" przesadzają grubo znaczenie dla „poznania" rzeczywistości (jej opisu globalnego) (a nie opisu jej w terminach poglądu fizykalnego — to są całkiem różne rzeczy) geometryi nie-euklidesowych. W ich rozumieniu rzecz ma się tak, jakoby fizyka, wybierając dla swoich celów którąś z wielu krzywych geometryi (w przeciwieństwie do jednej prostej!!) udowodniła raz na zawsze niesłuszność tzw. „intuicji" (czysto używam tu tego niebezpiecznie wieloznacznego słowa w znaczeniu bezpośrednio danej wyobrażalności danego stanu rzeczy), która za prostością przestrzeni się oświadcza, w stosunku do „prawdy" „krzywej" przestrzeni, którą analitycznie, wbrew pozornej oczywistości pierwotnej, uznać musimy. Na temat ten chcę wypowiedzieć parę luźnych uwag, nie wdając się w dyskusję, któraby może przerasta moją kompetencję.

A.) Antycypując wyniki dalszych partji dzieła
Whiteheada zaznaczę przedewszystkiem ogól-
nikowo, że wyprowadzenie pojęcia „prostości"
z jednoznacznie nam danej w trwanio-
wym charakterze naszych przeżyć [u
Wh. „events", bez zróżnicowania tego pojęcia
na zdarzenia psychiczne i fizyczne —
(ściślej zdarzenia) osobowe i zdarzenia w (znaczeniu) pojęciu fizykal-
nego] jednowymiarowości (i jednokie-
runkowości razem) naszego trwania, a
dalej z niego i wielości innych trwań
wyprowadzonego pojęcia abstrakcyjnego
(w przeciwieństwie do rzeczywistości prze-
strzeni) czasu całości istnienia,
jest według mnie sztuczne. Dopiero
„uprzestrzenniwszy" czas (czyli) przedstawiając
go po prostu (sprawnie, graficznie) jako prostą w przestrzeni;
dochodzimy do pojęcia prostości geometrycznej,
które w samem pojęciu czasu, jako istności
par excellence jednokierunkowej [czas
„w tył" (pamięci i) wspomnień, refleksji; „sprawdzalnej" do poprzedniej
(jako forma istnienia zaczej jednostki) i mającej na tle zwyczajnej
w jedności z przestrzenią jako trwanie, (nadwyżkę)
rzeczywistość (ciało i świat) w przeżywaniu
bezpośredniem (jako takie, a nie wspominanie) jest niewyobrażalny]
pewną „szerokość", obejmującą cały przestrzeń
aktualną — nie jest to (jakoś) linja jednowymiarowa
tylko obejmuje on (w swem przeżywaniu) wszystko co się dzieje w przestrzeni;

~~[illegible]~~ nie jest zawarte. Bo jedna dwupie-
nukowość linji prostej abstrakcyjnej nie
może być wyprowadzona z samego czasu, a
nawet z aktualnej linji tej jako naj-
krótszej drogi, która jest najściślejszym
wątkiem pojęcia pierwotnego i niespro-
wadzalnego prostości przestrzennej (ruchu osi
obrotowego jest już pojęciem bardziej złożonem,
[illegible] między [illegible] części i całości
danego ciała [illegible] prostość od tej strony
[illegible] wyraźnie zaprowadzają); i to
[illegible] i to poziomych tylko utworów pro-
stych [illegible] (horyzontu równiny n.p.
drogi poprzecznej o dwóch kierunkach możli-
wych i.t.p.) ~~[illegible]~~ bo prawdopodobnie, źródło
pojęcia „naturalna" ma wyraźnie różne
dla nas na tle dzielenia kierunki: górę i
dół.

B) Pierwotność pojęcia prostości, niemożność
podania jego czysto geometrycznej abstrakcyjnej definicji
(podobnie jest [illegible] z symetrją i przyznaniem symetrycznych obróconych utworów)
poza definicjami: a) naturalnej, jako
1) najkrótszej odległości (instynkt bydlęcia zmie-
rzającego po łup, czy ~~[illegible]~~ goniącego za nim), 2) jako linji najprostszej 3) [illegible] 4) kierunku
drgania się drążków i światła, a dalej siły
ciężkości i 5) jej funkcji jak równości horyzontu
i kierunku prawdopodobnie również [illegible], wyprzęcie niezgodnie (n.p. spadania i rozwijania — każda dewiacja wymaga przyczyny, [illegible] musi [illegible] po najkrótszej odległości [illegible] działaniu, wtedy jest prosty)

i b) pochodnej, jako osi ruchu kołowego, który jakkolwiek
rozpowszechniony we wsie [illegible] dziś [illegible],
nie dokładany w życiu codziennem nie mógł
być przyczyną wytworzenia się u nas;

19 14

pierwotnego
pojęcia linji prostej i [illegible] przyj[...]
takich właśnie ontologji wyob[...]
istniejącego) źródeł najpierw[...]
dla mnie dowodem jej ontologji [...]
w tem znaczeniu, że świat rzeczywisty
jest zapisany w rzeczywistej [...]
(stanowiącej jedność z czasem w abstrakcji)
euklidesowej zresztą zupełnie
nie przeczy to, że fizyka, traktowana
bez właściwej nie inherentnej jej
ale ontologji, może zupełnie
dobrze użyć innych krzywych
geometryj w swoim przybliżonym (w [...]
ciemniejszym większym jego dokładności
z Koncepcja monadyczna świata w [...]
panuje w niej przyczynowość [...]
Opisie rzeczywistości, czyli w p[...]
fizykalnym, w granicy czys[...]
wykluczającym istnienie „[...]
dominujących", czyli osobowych (w ... świadomych)
(jej wyłącznie) istotów żywych. Ta ontologja ogólna fizyki
dała już rezultaty (a nawet w syntetycznej) [...]
dalszej interpretacji jej w tym [...] (Kosmiczny) [...] fizyczna
musi doprowadzić do zupełnego nieprzewidzianego
nonsensu. Ocyniście jeśli mimo:
1) zmienności poglądów (fizyki), 2) ciężkich kryzysów
co do jej pojęć zasadniczych i 3) [...]
z punktu widzenia (ontologji filozoficznej) [...]
a nawet logiki, Koncepcji już [...]

za niewątpliwy, pewny absolutnie ontologji, czyli całościowy i prawdziwy (w znaczeniu absolutnej) adekwatny opis całości istnienia i rzeczy, się kaleidoskopowo jej wyraz wtłaczać do odpowiednio zdeprymowanego (w typie tylko) poglądu filozoficznego, niewyklarowanego jeszcze do tego co do swych pojęć podstawowych (czy jest on realizmem, czy idealizmem, realizmem pojęciowym czy nominalizmem) zmienna [illegible] funkcyji, (jej fluktuacji) czyniąc z niego [illegible] jak to czyni Whiteheadowi, to w wyniku zawsze [illegible] musimy dojść do wyników fabulnych (mających cel): tymczasowości pojęć i twierdzeń filozoficznych, zaprzeczających (w ten sposób samej idei) [illegible] istocie.

c) Jeśli jest faktem względność wszystkich (możliwych) geometryj (w tym znaczeniu, że żadna z nich nie jest wyróżnioną prawdziwą), to względność ta powinna być obustronna w stosunku do dwóch danych członów całego ich zbioru. Tak zresztą nie jest, bo wyraźnie te „inne" geometrje są względne w stosunku do euklidesowej, a ona, stanowiąc „graniczny" wypadek ich wszystkich, dostaje przeto położenie wyjątkowe w ich szeregu. Pojęcie prostej z niej właśnie, jako pojęcie najkrótszej drogi pomiędzy dwoma punktami odległości w wolnej, pustej przestrzeni, bez przeszkód, bez jakiegokolwiek wypełnienia (nawet polami elektromagnetycznemi czy grawitacyjnemi) przeniesione jest do innych, gdzie traci prostości w znaczeniu poprzedniem, zachowuje (tamtych linja prosta) [illegible] właściwości; [illegible] użyli dla jej definicji: oba te pojęcia: prostości i najkrótszej odległo-

ści się właściwie równoważne, wzajemnie się definiujące — są to pseudodefinicje, a nie definicje właściwe: prostość i najkrótszość odległości to [jest] to samo: pojęcia [jedno z] pierwotnych Ogólnej Ontologji. Możemy, przenosząc pojęcie najkrótszej odległości do geometrji krzywych stworzyć [nowe, inne] pojęcie „prostej krzywej" (sprzeczność jawna, ukryta pod pozorami najkrótszości odległości); ale to będzie nie żadna prosta, tylko najkrótsza odległość z przeszkodami: przestrzeń [mającej struktury] krzywą będzie „przestrzenią z przeszkodami" (a nie prawdziwą przestrzenią). Podobnie [prawdziwa przestrzennie] [prosta] droga na np. Giewont od Strążysk nie będzie „prostą giewontyczną", tylko [(poprostu np. jedyną)] drogą na Giewont z możliwemi dla ludzkiego rodzaju stworzeń przeszkodami. Whitehead chciałby udowodnić (na tle pierwotności pojęcia zdarzenia przed pojęciem rzeczy) że prostość wynika [w sposób] konieczny z czasu, który z przestrzenią daje [czterowymiarowe] [w przejściach] między innemi „linje proste". Ale [mimo że] w rzeczywistości [przeżywamy] [w bezpośredniem nierefleksyjnem] trwanie nasze samo dla siebie [jedność naszej osobowości w ciągu niego pozostaje identyczna ze sobą], jest z niem związana jako moment niesamodzielny jednego stanu rzeczy = istnienia (IP)], związane jest w absolutną jedność z rozciągłością samą dla siebie, czyli ciałem, stanowiącem pierwotnie jedyną tego trwania treść; to jednak każdy moment refleksji rozdziela [rozpełnie jednocześnie] jednorodną masę przeżyć

16 21

(w przestrzeni wycieczkowej: [illegible])

Nota (*) refleksyjne określanie go jako [illegible] i wogóle rozdzielanie z wyodrębnieniem koncepcyjnych treści — niewymagana [illegible] osobna żadna czystego ducha który nie potrzebuje [illegible]

niezróżniczkowanych na „cosie" (istności) mniej trwające (jakkolwiek obdarzone pewnym współczynnikiem przestrzenności) i „cosie" bardziej przestrzenne, które trwają w pewnych granicach niezmiennie lub zmiennie; są to kompleksy jakości zasadniczo różnych, niestapialnych jako takich, jak tego chciał bezskutecznie Bergson, dla którego zapach róży, ton A i kolor żółty mogą stanowić jako takie uświadomione, t.zn. w jednym momencie zupełnie świadomego trwania, masę nierozdzielną; jest to możliwe, ale w „He zmieszaniem" Corneliusa, w którym jako w masach nieuświadomionych jakości jako takich, przestrzennie rozłożonych (każda jakość ma swoją lokalizację) może a nawet musi panować ten melanż teraźniejszości i całej przeszłości, bez czego jedność osobowości byłaby nie-do-pomyślenia (nie-do-wyobrażenia). Otóż z chwilą refleksji, t.j. analitycznego przedstawienia sobie bezpośrednio tylko-co lub dawniej upłyniętej przeszłości, trwanie wydziela z siebie wtopione weń rozciągłości jako takie: czujemy ciało nasze, jako pierwszy przedmiot rozciągły dany nam **bezpośrednio** „od środka" w specyficznych jakościach dotyku wewnętrznego i zewnętrznego, a obok wyłaniają się inne trwające w tej samej Rzeczywistej Przestrzeni rozciągłe istoty i przedmioty: rozdział jest dokonany i żaden naj[illegible]niejszy wysiłek nie jest w stanie nas zmusić do świadomego połączenia trwania z rozciągłością w jedno, chyba przez ponowne zanurzenie się w [illegible]

bezpośredniego, nie-refleksyjnego przeżywania. 18

23

To, co Whitehead za zadanie sobie postawił: wczuć się w nie-wczuwalne, t.j. w 4-o wymiarowe Kontinuum fizyki, jako w opis świata zewnętrznego z punktu widzenia życiowo-psychologistycznego z melanżem fizykalnego, a potem zrozumieć niezrozumiałe, t.j. bezpośrednie przeżywanie pojęć „analitycznie", jako odbywające się w realnie pojętej czaso-przestrzeni (kiedy czynności świadomości, każda refleksja najprostsza rozkłada ten świat na istności więcej trwające i więcej przestrzenne przedmioty (różne rodzaje kompleksów jakości), jest (chyba czysto werbalnie) zadaniem niewykonalnem, a gdyby było nawet wykonalnem, filozoficznie bezpłodnem, co postaram się dalej wykazać. W samem Kontinuum cztero-wymiarowem fizyki nie mamy do czynienia z czemś jednorodnem co do swych wymiarów, chyba, że tworzymy czystą teorję takiego Kontinuum w znaczeniu geometrycznem lub matematycznem. Przy zastosowaniu go do opisu świata wymiar czwarty oddziela się jakoś od 3-ech wymiarów przestrzeni i bynajmniej zupełnie na równi z niemi traktowany być nie może, jak to sami fizycy zresztą przyznają.

Geometrji euklidesowej nie można, na równi z odwrotnością tego procedem, wyrazić jako specjalny wypadek geometrji krzywych, tylko jako wypadek

24 19

granicznymi ich wszystkich, przy jedynych
w swoim rodzaju założeniach — a to jest
duża różnica. W innych geometrjach mu-
simy (z punktu widzenia Euklidesa) założyć
specjalne warunki najkrótszej odległości,
zależne już od poprzednio przyjętych
właściwości całego układu, podczas gdy w
geometrji Euklidesa najkrótsza odległość
ma sens jedyny jednoznaczny tylko jako linja
„wolna", bez przeszkód. Pojęcie to przenosi-
my do „geometryj innych" i pochodnych
bezwzględnie od Euklidesa (bo krzywości
jest nieskończenie wiele (a rodzajów jej ograniczona ilość), a prostość jest
jedna jedyna, (zaś jednosensowne) pojęcie najkrótszej
odległości pochodzi z prostości jako takiej)
i deformując zupełnie jego sens, udaje-
my beztrosko, i niby-naiwnie, a w gruncie
rzeczy perfidnie (to się nazywa po rosyjsku „valiat' duraka"), że mówimy i jesteśmy w
nowej, całkowicie autonomicznej geo-
metrji, która w dodatku (ale nie-
koniecznie) lepiej służy dla opisu
świata, który się nam tylko prostym
wydaje (?) [przykład z kuli ziemskiej,
która się nam też prosta wydawała].
Ale co to jest „wydawanie się" w tych wymia-
rach? Więc nieskończoność, którą
musimy przypisać naszej przestrzeni
rzeczywistej, jest złudzeniem? dlaczego
części małe tej przestrzeni, lub olbrzymie,
mają wykazywać właściwości, których

Mam wrażenie, że nie trafiony
jest obyczaj bez tego nie-geometrycznego
pojęcia prostej definicji geometrycznej.

nie posiada ona w żadnym wypadku wielkości? To musi być ściśle w związku z fizycznem „materyal-nem" jej wypełnieniem. Nie możemy się uwolnić nigdy od pojęcia przestrzeni pustej (jako formy istnienia związanej w jedność z czasem) i jej wypełnienia przez istnienie, chociaż nam fizyka nie wiedzieć jakie sprytne i szczytne myślowe wyczyniać kozły: w jej obrębie wszystko dobrze, ale nie w Ontologji, która musi być w zgodzie z pewnemi bezpośrednio danemi faktami. Fizyka wykreśla nasze czucia jako takie, razem z istnieniem (samego dla siebie IP), ale dlatego nie będziemy twierdzić, że „złudzeniem" jest widziany przez nas kolor czerwony, a „prawdą" tańczące w tem miejscu, gdzie go widzimy, elektrony. Z tych czuć zbudowany jest (dla nas) przecież też nasz obraz fizykalny świata, razem z (naszem ciałem i organami) instrumentami (które często dotychczas się jakby same cudem popowstawały), odczytywanemi na nich danemi i wzorami, o ile oczywiście przyjmiemy nominalistyczną teoryę pojęć; ale znaki (identyczne w pewnych granicach) o pewnych znaczeniach „nalepiane" przez pewne byty na podobne „przedmioty" (raczej ogólniej „istności") implikują istnienie tychże (mieszczących) samych bytów według praw i Ontologji i psychologji i bijologji i tejże fizyki, które (to nauki) trzeba ze sobą pogodzić w (jeden) harmonijny obraz świata. A o tem istnieniu koniecznem bytów owych i

płynących z faktu tego konsekwencjach zapo-
minają nie tylko fizycy, behaviouryści i
sami nominaliści; ale i inne typy brzydzących
się „metafizyki" filozofii, którym już (z samych ich założeń) zapo-
minać o tem absolutnie nie wypada.
Do typu tego należy (właśnie) między innemi (sam) Whitehead.

1

Gdyby zadanie „dedukcji" naukowych pojęć z naj-
prostszych elementów naszej „doznawczej" (perceptual
wiedzy (knowledge) (raczej świadomości) było wypełnione, byłoby
to bardzo pożądanem rozstrzygnięciem (w moich terminach) problemu
pochodności pojęć poglądu fizykalnego od nieroz-
babranego poglądu życiowego, (względnie psychologistycznego), który to fakt
nie jest dla wszystkich dostatecznie jasny. Taki
mędrzec jak Carnap nie waha się, zacietrze-
wiony swoją doktryną skromności i sprowa-
dzalności wszystkiego do „relacji Er" (ale co
ona implikuje to mniejsza z tem!), twierdzić
jawnie, że o ile jest prawdą sprowadzalność po-
glądu fizykalnego do terminów poglądu
psychologistycznego, to jest i prawdą sprowadzal-
ność odwrotna: psychologistycznego do fizy-
kalnego. Jest jasnem że wszystkie stosunki
fizykalne, zacząwszy od najprostszych stosunków
przedmiotów, aż do skomplikowanych procesów
myślowych, przy użyciu zawiłej symboliki, są
(rzeczywiście) wyrażalne w terminach jakościowych (t.zn. dają się na te czynniki faktycznie rozłożyć:). Ale
że żadna jakość nie może być (faktycznie) sprowadzo-
na do procesu fizykalnego (t.zn. dana
rzeczywistości, pochodnej od przedmiotu, wyrażalnego
bez reszty jako prawidłowe następstwo jakości)
a tylko mu przyporządkowana jest zupełnie
chyba jasnem, bo przeciwne założenie

22
27

grozi wyraźną sprzecznością (jakość jest [sobą i jedynie] czemś innem) i petitio principii (jakość jest zaś niczem rozciągłości wyrażalnej [do uściślenia ewentualnie ostatecznie] tylko w jakościach) [illegible] przeciw pojęciu objektywnej rozciągłości martwej samej w sobie (i dla siebie — to jest koniecznie z pierwszem [w związku z stwarzaniem] związane) jest pojęciem sprzecznem, bo sprzecznemi są pojęcia „martwoty" i istnienia samego dla siebie. Mimo, że teorja Whiteheada nie ma (jako) [absolutnością] do czynienia z prawdą czy fałszem [w kwestji] opisu rzeczywistości, tylko jest [podobnie jak teorje fizyczne] opartą na pojęcie „wygody", na który naprowadziły nas fakty [do pewnego stopnia wybrane przez nas] i jest zawsze możliwość różnych opisów, przy pomocy różnych systemów pojęć [danego języka], więc nie musimy wyrzec się w stosunku do niej pytania: „no i co z tego?", które byłoby [nawet koniecznie] w stosunku do teorji świata całościowej, chcącej zdać sprawę z t. zw. stosunku „psychicznego" do „fizycznego", stosunku (MZJ) do (MM), w terminach ostatecznych i nie mogącej sprostać temu zadaniu, jak naprzykład [wszelkie] teorje hypostatyczne-idealistyczne (w znaczeniu ontologicznem [i jednoznacznie] platońskiem) zacierające różnice między bytem, a jego myśleniem przez dane stworzenie żywe, i mówiące nic nie znaczące ogólniki, że n.p. istnienie to walka „cosi" z „nicością", który jest stawaniem się, czy „twórczością wszech-wszechnow itp: dlatego musimy postawić to pytanie, bo, mimo pozornie skromnego początku, kryje się w teorji Wh. jeśli nie samo [jakieś] rozwiązanie [filozoficznych] zagadek, to w każdym razie obietnica [mglista] takiego rozwiązania, [jakieś] domniemanie do niej ważne, przez stworzenie

[a przytem owa hierarchja cel ograniczony (ale nie zupełnie ściśle i tu jest jej błąd) wycinek (Kupiony) świata z racji fizykalny,]

podstawy niby pojęć pierwotnych, obejmujących
i pogląd życiowy normalny i fizykalny, [od razu rozwinięty w abstrakcji — rzeczywisty [illegible] odległy pogląd] co
zachodzi jednak przy świadomem, poważ-
nym programowem, nieuwzględnieniu
dwoistości istnienia (wyrażanej zwykle w
niedobrej formule »podmiot-przedmiotko-
racji: »ja cielesne i reszta świata czaso-
przestrzennego«) i przy zaniedbaniu prawie
zupełnem poglądu psychologistycznego,
w którego terminach można, przy pewnych
małych poprawkach (przyjęciu np. bezpośrednio
danej jedności osobowości) wyrazić całe
istnienie (IPN) samych dla siebie i całe [opisać]
byt fenomenalny [dla nich istniejący, t. j. ten
świat poza danem (IP)]. Dlatego lekceważenie
tego poglądu, który od Berkeleya, poprzez
Macha i Avenariusa, przeszedł skończywszy
na Corneliusie, jako na ostatecznej dosko-
nałości, cały ewolucyjny i zawiera porządną
(jeśli nie większą objętościowo) część Prawdy
Absolutnej o Istnieniu (dodatkiem doń
byłaby zajmująca się ukonstytuowaniem świata wzwyż z (MM)-
„materjalistyczna", bijologiczna, czyli „rozciągło-
ściowa" monadologja) jest wielką lekko-
myślnością, ze strony takiego uczonego jako doskonały
Whitehead. Podobną lekkomyślnością
jest wyrzucanie do systemu danej fizyki, z całą jej doskonałością w sposób absolutny
płynnością i tymczasowością. Byłoby to możliwe
— jakkolwiek niepotrzebne, gdyż system
filozoficzny musi zdawać sprawę

z każdej możliwej fizyki*) — gdyby fizyka naprawdę doszła do swego absolutnego kresu w stosunku do danych (JPN), (wyrażając tem samem absolutny kres dla wszystkich możliwych wypadków stosunku (JPN) do (MM) wogóle), co według mnie zachodzi już dzisiaj i czego symptomami jest a) teorja względności, b) zmniejszenie do minimum ilości stałych (tacej parametrycznego charakterem — to można przecież sobie pomyśleć zawsze o tych samych jakościowo, a liczbowo innych stałych) i c) teorja niedokładności; prowadząca do zachwiania siły objektywnego zasady przyczynowości. Jest to ten fakt, że jak się wyraziłem, obserwator wyrzucony przez Newtona (zarodek tego stanu tkwił już w geometryi analitycznej Descartesa) przez absolutność Czasu i Przestrzeni (= (C) i (P)) właśc. poprzez teorję względności, a dalej jeszcze przez pojęcie zmieniania się badanego układu jego elementów przez obserwację, w pewnym rzędzie wraca w samo równanie fizyki. Fakt ten uważa słusznie Wildon Carr (o ile dobrze rozumiem myśl wyrażoną na końcu książki „A theory of monads" (to „A" jest charakterystyczne: albo jest to bardzo odważna albo może implicite wyrażona myśl, że jeśli jedna choć monadologja da się skonstruować bez sprzeczności z fizyką i biologją to wogóle monadologja jest prawdziwa)

*) Oczywiście trudno żeby np. Locke miał intuicję teorji względności lub teorji kwantów, ale też można sformułować stosunek poglądu fizykalnego do psychologicznego w terminach tak ogólnych, że będzie on obejmował potencjalnie wszystkie możliwe wypadki.

w której widzimy nadzieję, że dzisiejszy rozwój nauki prowadzi do monadyzmu naukowego, a nie tylko do hypotetyczno-niefizycznego — obecne jego stadjum rozwoju tego. Problem (czy) (może być pewna) ilość takich „filozofji przyrody" wyrosłych na fizyce (straszny błąd naszych czasów, fatalny i przez eliminację pojęcia osobowego (JO), cały filozofji (i następujący JO) w kierunku tzw. „teorji poznania") i to ilość ograniczona, czy też musi być owo jedna jedyna tylko pochodna od fizyki, która osiągnęła już swój szczyt doskonałości. Według mnie to co Whiteheada (system pojęć) (przedstawia system) jest ten pierwszy mało od fizyki oddalony, a nie dzikie wprost hypostazy zawarte w książkach „Nauka i świat współczesny", „Proces i rzeczywistość" to nie są bynajmniej „źródła pojęć nauki, (znalezione) w danych poglądu życiowego i psychologistycznego, tylko potworne (wprost) konstrukcje, na tych pojęciach nauki wyrosłe, jako „idealnie pochodne" (dérivées) w kierunku niby wymienionych poglądów, a w gruncie rzeczy oddalające się od nich w sfery niedosiężnej niemal (twierdzę że czysto werbalnie, ale nie pojęciowo-myślowo — jak n.p. była tysiącowa) abstrakcji dla ludzkiego umysłu, która wyraża się akrobatyką pojęciową na granicy możliwości tym wymiarze. Twierdzę, że chodzi nie jakoś o szczególną komplikację, tylko o rzeczy stosunkowo dość proste.

28–30

Whitehead mówi explicite w (C.N.), a mianowicie 27

31

zasady unikania tzw. „bifurkacji" t.j. rozdziału
poglądu na świat na pogląd psychologistyczny i
fizykalny i traktowania czerwonego koloru
na równi z elektronem, pod rozszerzonem
pojęciem „natury" bez „ducha" (mind), dla którego ona istnieje. Łatwo dostrzec, że
tego rodzaju postawienie kwestji ze spła-
szczeniem problemu osobowości pod
postacią eliminacji bez analizy życiowego
poglądu wziętego pojęcia ducha czy umysłu
[mind] – pierwsze znaczenie także osobowe,
drugie jakby bezosobowe, ogólne – „władza"
raczej, niż osobowość sama] wyklucza
z góry najważniejszą część filozoficznej
problematyki i grozi pomieszaniem
poglądów: psychologistycznego i fizykalnego
w sztucznym, werbalnym, odproble-
mionym monizmie, który doprowadził
już lorda Bertranda Russella do
twierdzenia, że w mózgu są pomie-
szane elektrony z jakościami w zna-
czeniu elementów machowskich.
A jest już wprost potworne – tak w dzisiejszych
czasach nie wolno.
Zamiast rozwodzić się nad przestrzenią
i czasem w ich postaci rozdzielności, które
wyrażają nam wszystko, jak mówił Wh. chce
on, wychodząc z pojęcia „zdarzenia" (bliżej
nie określonego i traktowanego jako pojęcie
jednoznaczne i pierwotne i) uczynić
wymione właśnie fizykalne wielkości, które

i który doprowadził [illegible] fizyków klasycznych [illegible]

napisać [illegible] itp. istności fizykalne konieczne do przyjęcia

(według niego niewspółmiernych w nieskończoność [illegible] moment [illegible] i kinetyczny) [illegible]

które jako samo-przez-się-zrozumiałe przyjmuje- 28
my (według mnie i zdaje się według powszechne- 32
go mniemania) z poglądu życiowego (jako
pochodne od [illegible], zmiany lokalizacji i na-
tężeń jakości w naszych trwaniach, jakości zloka-
lizowanych i w naszem ciele i zewnętrznej Przestrzeni
Rzeczywistej) czyli pojęć koniecznych dla scha-
rakteryzowania (AT), czyli Istnienia (IP)
samego w sobie i dla siebie. W tem znaczeniu,
przyjmując, że „prawa świadomości" [o ile nie
chcemy ich zafałszować „czystą świadomością"
(Husserl) bezcielesną i „bezpamięciową", co prowadzi
do tego że przyjmuje się tylko oczy (bez czynni
muskularnych) wyłupione w intencjo-
nalnym akcie na świat, będący tylko tego
akcji korelatem], dotyczą świadomości
stworów przestrzennych, będących przedewszystkiem ciągłymi ciałami,
ograniczonemi w Rzeczywistej Przestrzeni,
możemy powiedzieć że prawa ta konstytuują
świat i to nie jako idealistyczny monadystyczny wzięty
samotnych jaźni, bezprzestrzennych, z przy-
porządkowanemi sobie (nie wiadomo jak) ich przeżyciami
wewnętrznemi, które mogąc na mocy jakiejś harmonii
przedustanowionej stanowią świat w pewnym
stopniu jeden i ten sam dla wszystkich z nich,
tylko jako świat materji martwej, będącej
zsumowaniem wszystkich działań mo-
nad rozciągłych. Whitehead pyta (oczywiście
w wymiarach fizykalnych, ale z tą „podkładką"
poglądu życiowego i psychologicznego, który
go nie opuszcza i prowadzi potem do

wyposażonej jakiejś dzikiej metafizyki) „co to jest zetknięcie?" – [illegible] nie ma dwóch punktów, któreby się zetknęły" – oczywiście przy założeniu, że atomy składają się z elektronów nie mogących się zbliżyć do siebie zupełnie, wskutek sił odpychających*), z tego punktu widzenia realne jak i tyk zetknięcie: a) dwóch części naszego ciała, b) dwóch ciał odległych (JON), c) [illegible] naszego ciała i jakiegoś kawałka (MM), d) dwóch kawałków (MM), obserwowanych wzrokowo i działających na siebie przy zetknięciu zupełnie tak samo jak przy realnych dla nas (danych nam w naszych czuciach dotyku zewnętrznego i wewnętrznego) działając nasze części ciała na siebie i na takiż kawałek (MM) – [dla przykładu weźmy dwa kawałki drewna w ręce i uderzajmy je o siebie – mamy wtedy „przedłużenie" naszego działania] – wszystkie te wypadki będą „nierealne". Ale z drugiej strony one są tą realnością jedyną [nie ma nic prócz (JON) i (XN) w ich (ATN)], z której wychodząc i który przedłużając w jej zasadniczych pojęciach t-zn. przez nią uzupełnionych, precyzując jej ostatnie konsekwencje / ostatnie stosunki wszystkich naszych czuć, do których się sprowadzają doświadczenia fizykalne, dochodzimy do tych

*) Zawsze przychodzi mi na myśl, jak mamy rozważać te siły „międzycząsteczkowe" Coulomba działające: czy jako prawdziwe siły działające (według praw) w jakimś subtelnem medjum na odległość, czy też to też mamy ująć jako pewne własności przestrzeni według przedłużonej w teorji względności zasady Maupertuis-Hamiltona? Ale wtedy przestrzeń ta może mieć inną strukturę w wymiarach mikro niż makro.

właśnie dziwnych z punktu widzenia poglądu życiowego pojęć, którymi jednak operując opisujemy i przewidujemy „następstwo naszych przeżyć", czyli zjawiska dookoła nas, a nawet do pewnego stopnia w nas /ogólnie: żywych stworzeń – mówiąc „my", myślę o słoniach, pluskwach i amebach na równi) – wobec wielkiej tajemnicy bytu nie ma, prócz pojęciowości, różnic zbyt zasadniczych) zachodzące (n.p. w biochemji).

Dotyk, pogardzany przez wszystkich, ten dotyk, o którym słusznie pisał w jakimś wierszu (znany Edmund Bieder) to „największy narkotyk", dotyk zewnętrzny i ten najistotniejszy: wewnętrzny (czucia organów, mięśni, stanów, ciepła itp.) jest tem prazródłem wszystkiego naszego istnienia jako samych dla siebie i zaczątkiem innych umysłów, które jako formy dotyku (w związku z [illegible] powstawaniem ich organów i tego działania na nie świata zewnętrznego) możemy uważać; mimo, że jako takie nic w sobie z dotyku bezpośrednio nie mają;*) ten dotyk, o którym słusznie mówi Whitehead: „co to jest" – nie dając żadnej poprostu odpowiedzi (bo odpowiedzi na tak postawione pytanie dać wogóle nie można.) Jest to pierwotny element wielości naszych trwań, bez którego ta wielość niewyobrażalny (nie-do-pomyślenia = pierwotne pojęcia opisujące ~~[illegible]~~ samej rzeczy, gdy, musimy zawsze, jak i pierwsze twierdzenia logiki odnieść do bezpośrednio danych kompleksów (XN) i stosunków czasowo-przestrzennych.)

*) Chociaż jeśli weźmie się „uderzenia" bardzo silnych świadectw dźwięków (i smaków) to „analogja zdaje się bardziej bezpośrednio wyraźna.

4

[R - II
[illegible] [illegible] [illegible]] k. 61

[Rozdz III]
[illegible] [illegible] (k. 71)

45 - 51
52 - 90 bis

(ATN) solipsyzm jest logicznie nie do odparcia,
a z nim zarazem absolutny sceptycyzm.
Musimy przyjąć jeden dogmat: skoro jesteśmy
realni sami dla siebie w naszych przeży-
ciach (ale zarazem z ciałem wyznaczo-
nem objektywnie w przestrzeni w specyficz-
nych jakościach) to i świat ten w jakiś
sposób jest realny, a przedewszystkiem
realne są tak jak my podobne nam
żywe stwory. Dr. Johnson ten świat
w pewien sposób zażył: popełnił
nieunikniony petitio principii
(o którem pisze R. Ingarden w
swojej rozprawie „Über die Gefahr
einer petitio principii in der Erkenntnis-
theorie" i w krytyce „Bychowskiej(?)
[illegible] teorji poznania") [illegible]
[illegible] ość z bezradniejszej
[illegible] [illegible] nego odparcia
tylko [illegible]
[illegible] nadto, że jedne
[illegible] uznane są przez
[illegible] oczywistości przez grupy
[illegible] wewnętrznego i zewnętrznego
[illegible] nego ciała, bo nic nie ma w
całem istnieniu jak tylko (ISN)
[illegible] w ich (ATN), które jednak dla
[illegible] (ISN) wyznaczają ich ciała
objektywne organizmy i stwo-
rzenia (MM) — żadnego wyjścia
nie ma, chyba uwolnić się przez kry-
tykę dawnych koncepcji filozofii-

Djabetosmutny Descartesa jest do odparcia tylko przy pomocy Boga, a tego pojęcia użyć nam nie wolno — wtedy koniec z filozofją, zaczyna się kompletny „dowód" dzięki hypostatyce:

nych naszych czasów. Czy to, co Whitehead
nazywa „znaczenie doświadczenia" i co
uważa za wynalazek Kanta, którego
explicite nie dokonał Berkeley, jest tem
samem co ja nazwałem „wyznacza-
niem" przez jakości nas samych jako
objektywne organizmy i przez to i (MM)
że organizmy otaczający [na razie] nie wiadomo.
Wiadomo, że Berkeley nie określił pochodzenia
praw łączących [tego] „ideje" w jakieś całości;
przyjął tylko „kasze" tych idej i „duchy"
dla których ta kasza istnieje. Ale czemu,
pomijając ich absolutny i niewytło-
maczalny kontyngencję, ideje te łączą
[illegible]wne całości, bez których nawet
[illegible] duchów (czystych jakichś punktowych
[illegible]cielesnych [ze stałe] [illegible]by niemożliwem,
[illegible]ości [illegible] nazywamy ciałami;
[illegible]e na siebie i odczucie działają;
[illegible] jest wyznaczone specyalnymi istnościami,
[illegible]ych zespołów idej, tego Berkeley
[expl]icite nie wytłomaczył. Prawo wyższe
[illegible] „małej okrągłej wieżyczki a dużym
[kw]adratowym budynkiem" (Corneliusowskie ~~prawo~~) pozo
[illegible] kryje się coś realnego
[illegible] explicite nieznane. (następstwa (X N) pod pewnemi warunkami.)
[illegible] określa nam czego

mamy domyślać się pod obecnym tem 47
37
właśnie jego znaczeniu pojęciu zna-
czenia" — jest [to stosunkowość (relatedness)] ~~[illegible]~~ rzeczy (rzeczy
w najogólniejszem (pewno) znaczeniu); jako
jakichś bliżej nieokreślonych „cosiów"
~~[illegible]~~ (entities = istności). Kant według
Wh. powiedział że doświadczenie (ale
czy Wh. akceptuje Kantowskie pojęcie
doświadczenia, równoznaczne z do-
znaniem zorganizowanem przez do-
znający podmiot, robiący dopiero z
chaosu doznań coś z sensem: siebie
jako ciało i świat) jest znaczeniem.
Ale co mamy przez to myśleć? Oto tylko
tę „stosunkowość" rzeczy — że niema
chaosu, tylko jest jakiś porządek, którego
[...]licite nie odkrył nam Berkeley.
[...]odzi na myśl, czy jest sens mówie-
[...] krytycznie o różnych filozofach
[...] sposób ogólnikowy i subjektywno-
[...]pretacyjny jak to robi Whitehead.
[...] że nie — ale musimy początkowo
[...] za nim, zanim nie wszedł on
jeszcze w iście zaczarowany świat
swoich „dunstołkowych", psycho-fizykalnych
pojęć". Czy istnienie stosunków między
rzeczami? Jak ogólnie skonstatowane,
w czem (możemy) ~~mamy~~ stosunki od nieskoń-
czenie małych do bardziej i najpełnie

ścisłych wystarcza dla określenia struktury świata? Czy określenie to nie jest za ogólne! Czy pojęcie związku (Mach) nie byłoby tu bardziej adekwatne? Bo rzeczywiście jakkolwiek związek jest rodzajem (ale dość specyficznym) stosunku, to jednak w pojęciu związku jest zawarta pewna ścisłość, zazębienie się „rzeczy", ich wzajemna zależność, niemożność pomyślenia (wyobrażenia) ich jednych bez drugich, które to właściwości nie są zawarte w pojęciu stosunku. Pewno, że części mego ciała są między sobą w pewnym ogólnie mówiąc stosunku. Ale stosunek nie implikuje koniecznie tak ścisłej zależności, którą właśnie nazywamy w odróżnieniu od stosunków luźnych związkami, całościami, konstrukcjami, składającymi je częściami. Tak samo uważam pojęcie stosunku za zbyt wąskie, jak i pojęcie niezróżnicowane zdarzenia i pojęcie tak niewłaściwe mu ogólnego przedmiotu (od stołu do Czasu Abstrakcyjnego). Niby-ścisłość Whiteheada, gdy wznosi się na pojęciach fizyki i ze swej [illegible] mówi o świecie zarazem z fizykalnego punktu widzenia, wydaje mi się zupełnem rozwydrzeniem

gdy przechodzimy do świata pogodzonej [najwidoczniej mimo chęci oparcia w niej danych nauki;] percepcji. Naple pojawia się, przed określeniem percepcji (domain) pojęcie „domaniowej wiedzy", która jest pojmowaniem (czyli raczej ujmowaniem) (apprehension) stosunkowości rzeczy (jakich? - do których zaś powiedzieć takie ogólniki nie mówią nic), i mianowicie rzeczy (w ich stosunkach) jako ustosunkowanych.

Czemu jeśli się zacznie od „wiedzy o rzeczach" i potem zwróci się za ich stosunkami, to się ich nie znajdzie jest zupełnie niezrozumiałe, tak również że „przyczynowy związek" (tym razem = connection) jest typowym przykładem „ziemi stosunkowości". Co to jest? Jak można pisać takie rzeczy! A przecież to są małe próbki jakichś dowolnych wywodów koncepcji czysto-wy[…] nie tkwiących w żadnej koncepcji ogólnej, wobec tego co jest w (S.M.W.), gdzie uwolniony z okowów fizykalnego [po]glądu Wh. zaczyna tyjąc swobodnie [w m]nóstwie hypostaz. Wogóle gdzie jesteśmy, w jakim poglądzie, czego chcemy - nic nie wiadomo. Robi to wrażenie macania w ciemności z nadzieją, że a nuż coś z tego wyjdzie i okaże się, że świat ma sens jakiś. To że „tak zwane własności rzeczy mogą być wyrażone zawsze [w sto]sunkach do innych rzeczy nieokreślo-

nych (?) (unspecified) jest poprostu [illegible] potrzebą, o ile nie jesteśmy w czystym poglądzie fizykalnym, gdzie to ostatecznie jest prawdziwe w pewnym sensie (np. własności ciążenia danej rzeczy wyrażone w stosunku wielkości i położenia mas ściągających); ale wyraźże tu, kotku, czerwoność jabłka przez stosunek do innych rzeczy? Nonsens. A przecie mówimy o percepcji (taki nasi odnosimy) (Syntetyzo-dział). A to że „naturalna wiedza" czyli raczej „wiedza o naturze", przy założeniu, że interpretujemy tę naturę fizykalnie (ale tylko przy tem założeniu) da się wyrazić w stosunkach (ale czegoś: wielkości, energji, odległości, szybkości) to _jest_ prawdą. Widać tu jasno myśli człowieka, który pochłonął cały wiedzy świata, był twórczym w nauce i zna historję filozofji, ale niema swego poglądu własnego: poprostu ma kaszę we łbie (jak mówił kiedyś, ale nie o Wh. prof. Tadeusz Kotarbiński) tę kaszę, która cechuje ludzi nie zajmujących się od najwcześniejszych lat stworzeniem poglądu filozoficznego według _jakichś_ _określonych_ założeń, a chcących nagle na starość wtłoczyć wszystko w jakiś ciasny monizm, bo monizm obowiązuje [illegible]ności w obrębie nauk przyrodniczych.

§ 36 przynosi nowe rewelacje: stosunkowości;
który jest przedmiotem wiedzy o naturze, nie
może być zrozumiana bez związku z ogólną
charakterystyką percepcji. Nasza percepcja
naturalnych zdarzeń i naturalnych
przedmiotów (dotąd były tylko zdarzenia!)
jest percepcją wewnątrz natury, a nie
świadomością (awareness) kontemplującą
cały naturę bezstronnie (!) z zewnątrz.
A więc percepcja implikuje „percypujący przedmiot (!)" („percypujące
zdarzenie"), [illegible] (jak zdarzenie
jako takie może percypować?)
a dalej zdarzenie kompletne, które
jest cały, jednoczesną [illegible]
z percypującem zdarzeniem *)
natura i użyciowemi zda-
rzeniami, które są dane **) jako części zdarzenia
kompletnego. Potem oświadcze-
niu jesteśmy odesłani do Cz. II giej.
[illegible] raz podkreśla Wh. że „nie
[illegible] naturze" [ale co to jest „nie-
[illegible] wogóle dotąd nie wiemy, czy
to jest „wiedza przez zaznajomienie się!" [illegible]
czy „wiedza przez pojęcia" o tem
jeszcze nie wiemy. (według dobrej
[illegible] terminologji Russella)

(tam poprzek bez między podmiotem a przedmiotem percypujący to jest pojęcie sprzeczne; przedmiot to jest coś percypowanego – czyżby chodziło o utrzymanie tej całego poglądu za cenę sprzeczności?)

Ty wiemy o tem, ale czy wyśli czytelnik czytający te nieczy pomijemy.

**) A więc zdarzenia mogą percypować i być
percypowanemi: Więc to są te zdarzenia niepojęte!

*) Przestaję pisać to sprzeczne pojęcie bez cudzysłowu, ponieważ
zbyt często będzie używanem. Okaże się potem że jest to
[illegible] ciało, lecz zwykłe ciało, ale zapatrywane jako orga-
nizacja jako jeden z przedmiotów fizycznych behaviourystycznie.

pytanie to nie jest bez sensu bo świadomość (awareness) to nie jest zdaje się to samo co „knowledge by ~~[illegible]~~ aquaintance" Russell'a*) jest „tu wewnątrz natury" i „teraz wewnątrz natury" jest świadomością (awareness) jednego elementu natury, mianowicie zdarzenia percypującego do reszty natury. To, co jest poznane nie są rzeczy, tylko stosunki rzeczy (czy rozbicie stołu na elektrony jest tylko poznaniem stosunku stołu do czegoś – chyba nie do elektronów, bo tych nie było gdyśmy percypowali stół jako taki?) i to nie stosunków oderwanych, tylko rzeczy jako ustosunkowanych. Co z tem wszystkiem począć? Jest to zwykła „zupa z gwoździa", którą umie przyrządzić dziś wielu filozofów. Zamiast zaczynać z punktu mięsa, selerów, marchwi, pietruszki, masła i najpierw mówią, że robią zupę z gwoździ i proszą potem co chwila szczypty tego, tamtego i jeszcze czegoś trzeciego i czwartego. Z początku nic tylko event", ale potem dochodzi do tego od teoryi percepcji, która implikuje jakiś „percipient event", o którym broń Boże nie mówi się, że to jest ciało i różne „pomieszczenia" pom słowach

*) Wogóle przeważa nieustalona terminologja: perception, awareness, apprehension, experience, knowledge plączą się ze sobą bez żadnej definicji. Ale co to jest wobec tego faktu że (nity) [illegible] sturkacji.

"tu" i „teraz" i „wewnątrz natury" i „stosunki 53
rzeczy", które są ustosunkowane i inne 43
być nie mogą, i ewenement kompletny
ze swemi częściami i t.p. i t.p. i pozorna
rupa z gwoździa, staje się zwykłym ro-
sołem, tylko, że pojęcia, które ja odrzu-
łem się wyliczyć z punktu ostenta-
tacyjnie w moim „słowniczku" explicite,
jako konieczne do przyjęcia dla opisu
istnienia, są wprowadzane pod maskami
nic nie znaczącymi „uzupełnień", np. zamiast
przyjąć „osobę" cielesną, rozciągłą, percypującą siebie i świat w formie
czasowo-przestrzennej zakłada się
tylko „zdarzenie" percepcyjne, ni to fi-
zyczne ni to psychiczne (gwóźdź), a potem
dodaje się wszystko w czem mieści się
i bifurkacja i problematyka, której się
uniknąć chciało. Przecież percipient
event jest jakościowo różny od wszystkich
innych, jeśli jest rozpatrywany od środka,
a takim jest, bo mówimy przecie o percepcji.
Tymczasem różnica ta jest niedostrzeżona,
gorzej: dla wygody sztucznie zamazana.
Ogólny sąd o systemie Whiteheada jest
to, że wspaniałe jako takie gmachy, hyperkonstrukcje,
niezyciki i iglice tego gmachu nie wspie-
rają się na dość pewnych fundamentach.
[illegible] pozornie mocny gmach

wznosi się na bagnisku niewyjaśnionych pojęć pierwotnych; dlatego też znaczenie jego tak dla nauki, jak dla filozofji jest żadne; może służyć tylko jako ostrzeżenie, że tą metodą niczego porządnego dokazać nie można; udowodnienie tego jest zadaniem niniejszej Krytyki.

„Wiedza percepcyjna jest zawsze wiedzą o stosunku zdarzenia spostrzegającego (nie spostrzeganego jak piszą niektórzy – przecież to ma całkiem inne, określone w potocznej mowie znaczenie) do czegoś innego w naturze" Dr Johnson waląc nogą w bruk skonstatował tę innośći (otherness) – bon – ale to są banały i wśród tych skonstatowań można kręcić się bez końca, konstatując to, co jest w poglądzie życiowym, „programowo" dla działania celów, niejasnym i w naukach, oddzielnie traktowanych, bez pogodzenia ich pozornych sprzeczności w ogólniejszym systemie pojęć – ale broń Boże nie w jakiejś „syntezie nauk", bo taka rzecz nie istnieje, chyba w postaci pozbawionych rozstrzygnięć gadań tego typu: „to i to": no dobrze, a samo to?" „samo też – samo to tak i tak" – „no a wtedy co z tem pierwszem?" – „ono także: to i to" – „a samo to?" i tak w kółko. Czy rozważania Wh. nie przybierają już tej formy: Przecież właściwie nic nie wiadomo: wiadomo że może i tak można wszystkiem mówić, unikając

wspominania pojęcia osobowości, szanując fizykę i nie starając się wstrzymywać w żaden sposób odwiecznych problemów. Ale co to jest taki sposób mówienia i do czego on służy?

„Koncepcja wiedzy jako pasywnej kontemplacji jest nieadekwatna w stosunku do faktów" mówi Wh., bo „natura stwarza swój rozwój i ciało (zdarzenie spostrzegające = (ZS)) czyli po prostu [ciało] i jest stworzone do czynności" (działania? – chociaż w tem znaczeniu wolę nie używać tego słowa – [illegible]). Owszem, tylko to początek pięknego zaczarowania; ale skąd wzięliśmy te twierdzenia o ciele i naturze, kiedy chowamy nas samych do kieszeni, zaczynając to ciało jakiemuś (ZS) a nie mówimy nic o odpowiadającej to (ZS), będącej niem samem dla siebie osobowości. „Wiedza o naturze jest tylko odwrotną stroną czynności (działania: w znaczeniu czynności życiowej)" – „Doświadczenie jest czynnością" (stroną!) – owszem, ale skąd wzięliśmy te piękne i banalne aforyzmy, kiedy nie wiemy co oddaje się czynności, co to jest to wszystko (zarazem), co to za czynność (czy działanie): czy to jest realna czynność według poglądu życiowego, związana koniecznie z jakiemś żywem stworzeniem, czy jakaś hypostaza à la bergsonowski élan vital czy wola Schopenhauera. Porywa rozpacz i wściekłość: za aforyzmami temi idzie takie zdanie, które jest zapowiedzią wszystkich hypostazjonizmów skonstatowanych tego rodzaju od których roi się krytyka (S.M.W.!) [wogóle albo

56
46

Ścisła krytyka teoryi względności i demoniczne konstruowanie wyobraźniowe (również w swym zakresie zupełnie ścisłe) 4o wymiarowego kontinuum, albo hypostazujące symbole w powyższym rodzaju w dwóch gatunkach: banałów i dzikiej spekulacji; której Wh. broni explicite na początku dzieła (P. R.).] Zdanie to brzmi:

"The sense of action is that essential factor in natural knowledge, which exhibits it as a self-knowledge, enjoyed by an element of nature, respecting its active relations with the whole of nature in its various aspects". Typowe zdanie kogoś, który nie przemyślawszy zasadniczej problematyki danej sfery, próbuje odrazu (na mocy swego autorytetu w innej sferze n.p. w logistyce) zdać sprawę ze swych niejasnych intuicji. Spróbujmy przetłumaczyć zdanie to i zbadać jego sens:

"Sens czynności (action) jest tym istotny czynnik wiedzy o naturze, który przedstawia ją jako wiedzę o sobie samym, używaną przez element natury, i "siebiesię" (biorący pod uwagę) swoje stosunki z całością natury w jej różnych wyglądach".

Poprzednie zdania, że "stosunki są percypowane jedynie w akcie robienia czegoś dla tego robienia" i że "percepcja zachodzi na najbardziej wysuniętym punkcie twórczości", tłumaczy także

zapadkę, której właściwie wyraża (zamo- 57
wieniami pojęć istotnych osobowości, ciała, indy- 47
widuum psycho-fizycznego, organizmu it.d) to
że stworzenie żywe przeznaczone jest do działania,
czynności, mającej na celu jego trwanie i
zachowanie w otoczeniu częstokroć dlań wrogiem:
Czy warto wyrażać ten prosty (poważnie zresztą)
fakt w sposób tak hypostatycznie-skompli-
kowany, jedynie aby, kokietując fizykę,
nie mówić o osobowości: Powiadujemy
się dalej, że płynięcie (passage) natury albo innemi
słowy („mała różnica!!") twórczy postęp (creative
advance) nie jest wyrażalny przez
(traditional concept) tradycyjną koncepcję...
[nawet nie raczono nam powiedzieć
że chodzi chyba o fizykę] która jest
próbą „złapania" natury bez tego prze-chodzenia
czy płynięcia. Najpierw usiłuje Wh. tak ko-
niecznych i pospolitych pojęć jako żywy
stwór, zastępując go potworem pojęciowym,
okrywa maskę tej zmiany co (z.s.), a ani na chwilę coda
potem nie waha się w puszczenia hy-
postazy nie rozdzielonej na elementy tej
zmiany co „twórczy postęp" - w którym działanie
(również nie przyczepione do żadnego konkretu
hypostazą) zdaje się odbywać w jakiejś ta-
jemniczej sferze nierozdzielonej na ele-
menty, bezimiennej magmy istniejo-
wej: Widzimy odrazu pochodzenie tej
magmy: źródłem jej jest nie-zróżnicowana „ma-
terja martwa" czy eter czy jakieś czwarte jakieś
„pole" fizykalnej koncepcji świata.

coś ogólnego, jakiś „śluz metafizyczny" z którego „wyłaniają się" dopiero elementy: na razie zdarzenia, a dalej organizmy, których stosunek do zdarzeń jest zupełnie tajemniczy a którymi mogą być żywe stworzenia na równi z takiemi systemami jak elektrony. Me-lanż zupełny – nie gorszy od tego jaki stworzył się w mózgu lorda Bertranda Russella, w postaci elektronów z jakościami. Tam pomięsza-nie (MM) z (MŻI) – tu elementów poglądu (P) z elementami poglądu (F); nie – to drugie jest jednak gorsze. To „coś" jednolitego, z czego wyłaniają się jednogatunkowe powsze-chne byty, nie zróżnicowane na byty same w sobie (= (ION)) i byty fenomenalne dla nich, którym istnienie (ION) też odpowiadać musi, przypomina najbardziej mgławe, nieokreślone hypostazy à la Hegel, lub najjadowitszy teozoficzny bzdury. Właśnie dziś, kiedy pisałem z obu-rzeniem te zarzuty, dowiedziałem się z której książki (P.R) że tak właśnie postępo-wać trzeba: że 1) błędem jest zapoznawanie spekulacji, że 2) błędem jest wszelki sensuali-zm – to też Wh. zdaje się nie wiedzieć o psycholo-gizmie mimo ogólnikowego zrozumienia filozofii Berkeleya i pojęcia percepcji, że 3) trzeba za Spinozą przyjmować właśnie tę najogólniejszą istność i z niej „wyłaniać" (jako oddzielne jej ucieleśnienia *) wszystko, i że 4) błędem jest rozpatrywanie oddzielnych istności, bo właściwie są tylko i jedynie procesy. 5) że

(do[illegible]: (verification of a factionalistic schowe) (oczyszczenie w znaczeniu adekwatności) wartości poglądów (twierdzenia) [illegible] gotowemu poprzedzeniem ich pierwszych zasad. a nie w szczególnej pewności i pierwotnej jasności (limited clarity)

*) A zarzut robi Wh. Spinozie, że zrobił wyłom (gap) w swym systemie przyjmując „wyjątkowe" ucieleśnianie się „substancji".

może można tak myśleć w fizyce dzisiejszej, ale zastosowanie jej bezpośrednie do opisu aktualnej rzeczywistości (ja i świat) musi tę rzeczywistość zniekształcić. Jedynem czemś takiem niby jednem, z którego się wyłaniają przedmioty, jest Materja martwa w prymitywnym materjalizmie, którego Whitehead tak słusznie nienawidzi. I nie czuję, że jego istność wyłaniającą tam na swoje praźródło jako ideja. Bo jeśli rozpatrujemy stworzenia żywe, jeśli wychodzimy od bijologji, (To właśnie nie możemy być wyznawcami żadnego „izmu“:) musimy być pluralistami, uznającymi (i badającymi) przedewszystkiem własności konieczne bytów samych w sobie (n.p. konieczności walki stworzeń i gatunków o byt) a potem używającymi pojęć n.p. takich jak walka wogóle i wyprowadzającymi twierdzenia w rodzaju: „istnienie jest walką »potworów«, która stwarza w małych wycinkach dzięki zasadzie Wielkich Liczb względne porządeczki". To jest twierdzenie wtórne, skrót a nie hypostaza jakby było twierdzenie początkowe: „świat jest walką" i koniec, a o elementach ani słowa. Chęć pogodzenia (sprowadzenia wzajemnego) bezpośredniego pojęć nauki i filozofji jest beznadziejnem zadaniem. Co innego jest wyznaczenie stosunku poglądów: (P) i (F) i wykazanie n.p. wyrażalności (F) w terminach (P). Słuszne twierdzenie, że nauka (ścisła t.j. fizyka) przeczy najistotniejszym prawom bytu w ujęciu poglądu życiowego (=(Ż)) i poglądu (P), że jest pełno pojęć sprzecznych z jej fundamentalnemi danemi

(t.j. z całej sfery percepcji zapewne — bo Wh. tego nam nie mówi) jest wielką prawdą. Otóż to jest dziwne, że Wh. wypowiada czasem prócz banałów i świetnej krytyki poszczególnych filozofów i zdania prawdziwie głębokie, a potem urzeczony jakby jakimś przymusem wewnętrznym zapada w otchłani beznadziejnych spekulacji pod surowemi i bezpłodnemi zakazami (nie mówienie o osobowości przy rozważaniu teorji percepcji, niewymawianie słowa ciało, bo toby go zmusiło do wymówienia słowa „stwór żywy" i.t.p.) i w beznadziejne również wyniki doraźnego, powierzchownego kompromisu fizyki i filozofji. Chodzi mi o przecięcie raz na zawsze tej łatwej drogi niedokończonych, niewypróbowanych w ostatecznych konsekwencjach pseudo-systemów i tych „syntez nauk" (właśnie bezsyntetycznych) zawalających dzisiejszą produkcję filozoficzną. Ta ostatnia Jako tania wyjaśnień naukowej procedury jest specjalnie niebezpieczna, jak i również dania (a pleniąca się jak króliczyca) psychologistyczno-fizykalnych teoryj poznania", razem z (rozrostem) logistyki i możliwościami (pseudonaukowej dzikiej spekulacji hypostatycznej) tworzy one niebezpieczeństwo zupełnego ukatrupienia istotnych wysiłków filozoficznych.

Twierdzenie, że zamieszanie pojęć nie da się uniknąć przez rozważanie natury jako kompleksu (ustosunkowanych wzajemnie) jednorodnych istności (rzeczy, zdarzeń(!)) i danych zmysłowych (sense-data), byłoby wspaniałe, gdyby nie to, co później następuje. Więc natura może być zanalizowana na 3 wymienione rodzaje elementów na różne sposoby (niekompletnie

60
50

61
51

chyba). Elementy, które mają z tego zostać są: zdarzenia (ciągle nieokreślone) i dane zmysłowe (elementy Macha, jakości Corneliusa) są zupełnie różnego rodzaju (rzeczy widocznie zostały wchłonięte w pojęcie zmysłów danych zmysłowych) i nie można wymyślać stosunków które łączą elementy [illegible] dwu typów między sobą. Uwaga, że gdy natura jest „złożona z subtelności (timeless subtlety) bydlęco poważnie traktowanej" (czyli znaczy to że natura jest złożona jak chce) myśl ludzka jest wynikiem naiwności stworzeń których czynne życie nie przenosi 1/2 wieku, kończy ten rozdział, który niewiadomo czemu nosi tytuł: „meaning".
To jest zapadka.

II
Podstawy dynamicznej fizyki.

Nie będę wdawał się tu w krytykę stosunku Whiteheada do tradycyjnej i nowej fizyki. Przechodzi to moje kompetencje. Zakładam z góry, że stosunek ten jest zupełnie poprawny, bez zarzutu. Taki mogol matematyki, który krytykuje samego Einsteina nie może zrobić ordynarnych byków, które taki prawie-laik matematyczny jak ja mógłby odkryć. Zwróćę uwagę na te miejsca jedynie, gdzie wypowiedzenia Wh. wkraczają w sferę zagadnień filozoficznych, i bydlęcych (do pewnego stopnia) w moją specjalność. Zaznaczę, że Wh.

mówiąc o fizyce nie zdaje się być fizykiem czystym, nie zdaje się znajdować się w tej sferze, którą nazwałem na innem miejscu*) „poglądem fizykalnym czystym”, co polega mniej więcej na tem, że rozpatruje się fizykę (w stosunku do świata), według jej właściwych założeń pierwotnych t.j. tak jakby (JO) obserwujące, odczytujące dane na instrumentach i obliczające według wzorów położenia i szybkości „punktów materyalnych” nie istniało w granicy zupełnie. Tylko ten pogląd ma prawo być wyjątkowym, po odpowiedniem zinterpretowaniu, jako pogląd konieczny oddzielnem pewnego gatunku (ISN) do poglądu całościowego, ogólno-ontologicznego. Zwykle w braku tego ostatniego sformułowanego w języku terminów, następuje tylko „zanieczyszczenie” czystego poglądu fizykalnego (lekkomyślnemi rozwiązaniami) problemów ontologicznych i to właśnie jest ową filozofją przyrody, syntezą nauk czy fizykalną teorją poznania. Ten wypadek zachodzi poniekąd u Whiteheada. Do czystego fizykalnego poglądu wnijść mu się wara; do zanieczyszczonego może do zanieczyszczonego grubo, a nie tak jak obserwatorem jest zanieczyszczona fizyka relatywistyczna i mikromechanika.

---

*) …awka „O przyczynowości monadystycznej” 1935 Biu…

Otóż jest takie dziwne miejsce w krytyce praw ruchu Newtona: Nagle dowiadujemy się, że twierdzenie o tożsamości masy i siły w dwóch różnych „tej samej" wypadkach opiera się na „rozpoznaniu". Owszem, z pewnością tak jest: ale co to ma wspólnego z poglądem (F) jako takim? Przecież to pojęcie z poglądu (P) i to nie reprezentowanego tylko zewnętrznie przez (Z.S.) tylko przy przyjęciu świadomej siebie osobowości stanowiącej jedność z tem (Z.S) = (ciałem). Wolno mówić o wszystkiem tem, ale po określeniu dokładnem stosunku poglądów: (P) i (F) i po rozważeniu ich ewentualnej sprowadzalności jednego do drugiego. Tak, jest to przykład pomięszania tych poglądów, który stale popełnia Wh. ze wstrętu do poglądu (P), którego wyeliminować nie potrafi, a który nazywa „sensacjonalistycznq doktryną percepcji (P.R.)

Mówiąc o tem czem jest atom (nie molekuła) ciała n.p. Wh. określa go jako jądro pozytywne otoczone krążącemi dookoła niego elektronami negatywnemi. Dobra. „Mamy tylko równania Maxwella aby wyrazić nasze „oczekiwania" (przecież trzeba dodać według idealistycznej fizyki zarażonej psychologizmem). Ale ciało, mówi Wh., nie jest ani zbiorem, ani oczekiwaniem:

63

53

jest faktem, wskutek czego działanie wymaga czasu (pewnego peryodu); żelazo i organizm biologiczny są na równym poziomie w wymaganiu czasu dla ich funkcjonowania (t.zn. okrążania jądra przez negatywne elektrony z jednej i n.p. oddychania i trawienia, oglądania przedmiotów, czy myślenia z drugiej — tożsame są funkcje: zarówno gdy obserwujemy organizm z boku — jak gdy wyobrażamy go sobie od środka) Niema takiej rzeczy jak żelazo w nieskończenie krótce czasu (instant) — być żelazem jest charakter pewnego zdarzenia. Dobra. Ja myślę, że w ostateczności żelazo nie jest tylko według tradycyjnej teoryi rozłożeniem elektryczności w nieskończenie krótce czasu tylko jeszcze dochodzi do tego, może nie explicite sformułowane prawo ruchu peryodycznego ładunków tej elektryczności. Przedewszystkiem zaś jest przepaść między istnieniem żelaza (ściślej danego kawałka żelaza — tutaj nie odróżnia między żelazem wogóle, a danym kawałkiem właśnie), a istnieniem danego organizmu. Poza teorją fizykalną, która w tej chwili gdy rozważamy żelazo (t.zn. coś dla nas jako żelazo — sumy jego właściwości istniejącego) nic nas nie obchodzi, żelazo (dany kawał) istnieje dla nas, jako „przedmiot naszego spostrzeżenia", kompleks jakości wyglądu

stały w naszem trwaniu; na ten kawał
byt ściśle fenomenalny jako taki właśnie.
Fizyk mi mówi, że gdy się odwrócę, to tam
gdzie widziałem kawał żelaza tańczą ła-
dunki elektryczności, ale nie może
powiedzieć czem są te ładunki, gdyż
są one abstrakcyjną syntezą dwóch istności
poglądu życiowego, od nich pochodzącą:
od pojęcia przedmiotów takich samych jak ten kawał
żelaza który widzę i którego dotykam i
od pojęcia siły, która pochodne jest od
pojęcia różnego napięcia (XN) w
mojem (AT). Ta siła może tylko
nadać nich rozciągłości „materjalnej"
tj. wypełnionej dla mnie jakościami dotyku.
Widać tu wyraźny „cyrkiel" i jasnem
jest czemu Fizyka, żeby choć tykła
nie da nam „poznania" adekwatnego
Świata: operuje pojęciami pochodne-
mi od poglądu życiowego: rozbija
przedmioty na drobne przedmiociki
i nie mówi nam czem one są te
drobne właśnie, t.zn. nierozbija ich
dalej. Choćby rozbijała je w nieskoń-
czoność nie da poznać nam ich
„istoty": materja martwa pozostanie
dla nas nadal tajemnicą, mimo że
mnóstwo zjawisk w pewien sposób się
„wyjaśni", t.zn. podane będą prawa

66 56

ruchów drobnych rzeczywistości, z których się składają zmienne przedmioty te zjawisko stanowiące: to ostatecznie w fizykalnym poglądzie niema zdarzeń jako takich (one są w poglądzie życiowym i poglądzie (P)) — są przedmioty (rzeczywistości = drobiny, atomy, elektrony, paczki fal, pola i djabli wiedzą co jeszcze) w ruchu: zjawiska są dla nas. I tu myli się Whitehead że wytwory bezpośredni związek poglądu (F) z poglądem (P) (explicite nie postawionym w dodatku) a pośrednio poglądem (Ż) i też nie sformułowanym. W tej „Kaszowej" niechlujnej ekspozycji Whiteheada zamiast poglądów na rzecz zamierzonego poglądu (F) fuzja taka nastąpić nie może. To, że wszystko trwa i trwa w przestrzeni niedzieli lubię od czasów niepamiętnych co jest. I z tego takie że fizyka dzisiejsza uwzględniła czas jako zmienną wielkość, będącą funkcją szybkości układu w stosunku do innego układu, przy założeniu takiej potworności fizykalnej jak niedodawanie się szybkości światła do szybkości punktów materjalnych, nie trzeba robić jakiejś ontologicznej, metafizycznej rewolucji:

67
57

Nic się nie stało — fizycy wymyślili nową sztuczkę, aby lepiej w ich sferze opisać świat. Ontologizowanie fizyki jest jej zawracaniem w głowie, jej i fizykom. To, że wszystko trwa, nie dzieliśmy więc od dawna i do [illegible] przyjmowaliśmy czas [illegible] dla całości bytu, z tem że oddawna nie dzieliśmy a) o jego normalnej względności (w małości i wielkości) opierającej się na jego nieskończonej podzielności i „niemożności" i b) o jego psychologicznej subjektywności. Zamienienie rzeczywistego trwania naszego w trwającym dla nas (i w pewien sposób samym w sobie jako wielość (ISN)) świecie na byt zmienny w czterowymiarowem statycznie Kontinuum, co jest wyko-nalne w wyobraźni przy szalonym wysiłku, i nie wyjaśni nam ani na jotę „istoty" istnienia i problemu psycho-fizycznego nie rozwiąże, przytem zamienienie wszystkiego co jest na zabarżyce w siebie zdarzenia odbędzie się z pogwałceniem naszego normalnego poglądu na istnienie, w którem rozróżniamy trwałe istności przestrzenne: nas samych dla siebie jako nasze ciała (werbalne czysto nazwanie go, na tle tego, że tylko trwa, (Z.S.) nic tu nie pomoże) i „przedmioty" względnie trwałe dla nas: inne (ISN) i rzeczy. Fizyka do swego opisu może stwarzać życiowy

zdrowy rozsądek i wyobraźnię ile chce 68
58
ma na to prawo, o ile za cenę wyobrażalności i nawet w pewnym sensie, sensu snych koncepcji obdarza nas grupami symboli" przy pomocy których" możemy przewidywać nasze przeżycia; filozofia na to pozwolić sobie nie może, ponieważ celem jej nie jest dostarczenie nam schematu przewidywania zjawisk, tylko pogodzenie w każdym systemie w sposób pojęć konieczny implikowanych przez istnienie (na mocy zasadniczej dwoistości jego struktury) poglądów (S.) i (F.). System Whiteheada, w najbardziej dalekich spekulacyjno-hypostatycznych swych rozwinięciach zadania swego nie spełnia.

Kawał żelaza jest trwałym przedmiotem dla nas: trwa w pewnym sensie niezmiennie i jeśli trwanie ma nadawać charakter zdarzeniowości (ale czy nie ma tu tautologji: trwaniowość jest trwaniowością – zamiast tego podstawiamy ekwiwalentne pojęcie wyrażające tylko pewną cechę rzeczywistości, której ani w kategorji zdarzeń, ani rzeczy opisać się nie da) to możemy werbalnie powiedzieć, że wszystko jest zdarzeniem. Ale tak nie rozumie tego Whitehead: jemu chodzi o zjawisko zmienne

krążenia elektronów, które leży u podstawy naszej niezmiennej w pewnych granicach percepcji własności danego kawałka żelaza.
Gralt, który wh. zadaje naturze bezpośrednio danej jest sam natury i pochodzenia czysto fizykalnego; mimo wszystko czuje się w nim zawziętego fizykalnie na rzeczywistości fizyka i matematyka. Bój z nim w jego sferze – ale poco się pchać z fizyką tam, gdzie staje się ona nonsensem, temborszej wobec ciągłych „" „jej końce" zaburzeń. Otóż to, że natura odsłaniająca nie we wszystkich ogniach swych przedstawia się nam taką jak jest, t.zn. wedle poglądu monadystycznego musi być „materja martwa", składająca się z (ION) bardzo małego w stosunku do danego (IO) rzędu wielkości i że pewne tylko (ION) jako takie dla niej istnieć mogą, poza tem, że ta (MM) może przedstawiać się a nawet musi w postaci takich systemów w małości i wielkości jak systemy gwiezdne i elektrony z.p. jako złożone z (ION) bardzo drobnych na mocy statystycznego zesumowania ich działań w związku z własnością ciążenia, czyli posiadania pewnej masy bezwładnej. Otóż taka koncepcja nie zmusza nas do opuszczenia żadnej

ani newtonowskiej, ani einsteinowskiej czy diracowskiej nawet fizyki i a przytem na tle tego, że fizyka nie może wyjaśnić istoty ostatnich elementów, którymi operuje, a istnienia żywych stworów uspra-wiedliwić w swoim systemie nie może, więc możemy zupełnie dobrze za ostatni element niewyjaśnialny przyjąć (IP), które konstytuuje nam (WM) w wielości takich (IP), za cenę czego uzyskujemy pełny obraz świata wyrażony w elementach znanych z codziennego doświadczenia: (JPN) i (XN) w ich trwaniach. Ta dwoistość jakoteż Tajemnica Nieskończoności w małości i wielkości nie mogą być usunięte – są to zasadnicze właściwości Istnienia: „istotne związki" w terminologji Husserla, „transcendentalne prawidłowości" w znaczeniu Corneliusa.*) Przejście od żelaza dla nas jako takiego do kupy elektronów, może odbyć się przez wyjaśnienie stosunku poglądu (P) do poglądu (F), a nie przez to, że wszystko nazwie się „zdarzeniami" i wtłoczy się w ramy 4-o wymiarowego Kontinuum wmawiając, że dopiero w uwzględnionym czasie wszystko zaczęło trwać naprawdę.

*) Muszę się ograniczyć tu do tego skrótowego przedstawienia moich poglądów, zawartych w pracy p.t. „Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia" (Kasa Mianowskiego 1935) jakoteż w rozprawach p.t. „Zagadnienie psychofizyczne" I cz. „Krytyka Materyalizmu" II cz. „Rozwiązanie w systemie monadystycznym", „O przyczynowości monadystycznej" „[illegible] przedmiotu" 1934-35 Biurko!

Naiwna problematyka, jak to widać na
przykładzie z żelazem, prowadzi do naiw-
nych pseudo-rozwiązań, w rodzaju wtło-
czenia rzeczywistości w kontinuum z
„emfazajzowaniem" (emphasising) banal-
nego faktu, że wszystko trwa, a nawet
płynie, jak to mówił już Heraklit. Jednak
trzeba przyznać, że Whitehead (podobnie jak Husserl) jest wyjątkowo
uczciwym i pozbawiony jest tej specyficznej
„insolence aristocratique" lorda Bertranda,
bergsonowskiej blagi i perfidji i zama-
skowanego bardzo starannie pewnego
demonizmu „Wiener Kreis"u". Tem mnie-
niej jako typ dla rozwoju filozofji nko-
dliwy, [typ naukowca i filozoficznego dyletanta filozofii nieprzeciętnego] musi być zwalczany z całą za-
żartością, na równi z wymienione-
mi typami [illegible] znanym demonem
intelektu, odrostą wiedeńczyków, Leonem
Chwistkiem i Husserlem [illegible] (i jego szkołą;) oczywiście
do tego ostatniego nie stosuję zarzutu demo-
nizmu i insynuację Chwistka w tym kie-
runku uważam za niesłuszne. Wracając do
poprzedniego: Nie tylko definicja kierunku
(kierunkowości) ale (wektorów = stało pewnej) definicja punktu (o ile jest) i punktu
ładunku, siły wymaga przyjęcia całej przestrzeni od razu,
materjalnego,
a nie tylko niedorzecznego punktu, w którym
ma być zawarta jak w pigułce masa, siła czy
ładunek. Chyba nigdy w nauce, a specjalnie
od czasu wprowadzenia rachunku nieskończono-

niepracujący twórczo terenie tym od początku.

nie chodziło o zbiór faktów w określonych różniczkach (indywidualnych) czasu i przestrzeni, tylko zawsze o dzianie się, przekraczające punkty przestrzeni i różniczki czasu. Rachunek różniczkowy normalny był pierwszem przybliżeniem w ujmowaniu natury jako procesów, a nie stosunków (sztywnych) rzeczy w przestrzeni. Ale trzeba przyznać, że to stanowisko nie zbliżyło nas ani na włos do poznania istoty zjawisk z punktu widzenia filozoficznego, coby było możliwe gdyby materjalizm albo monadyzm okazały się absolutnemi prawdami sprawdzonemi bezapelacyjnie przez doświadczenie: albo (MZJ) jest wyrażalna w terminach (MM), albo (MM) wyrażalna jest w terminach (MZJ) — wszelkie systemy kompromisowe prowadzą do dwu-stat-kowych pseudo-monizmów, albo do przyjmowania istności dowolnych: entelechji; sił życiowych, lub do zatapiania się bezśmu-domego w (dualizm) ordynarny, każde zjawiski ducha niezależnego od ciała (Husserla) (materjalizm na równi z) i materji pojętej materjalistycznie, czy jako (ontologicznie) idealistyczne „przyporządkowanie przeżyć" — to już jest (prawie) obojętne. Rozprzestrzenienie zgodnego (z ideałem) fizyki ciągłościowym (który wyższy jest i konsekwentniejszy od „korpuskularnego") ujmowania wszystkiego w postaci procesów, musi prowadzić do

zanegowania rzeczywistych elementów rzeczywistości jako ucieleśnionych, trwałych w pewnych granicach, tożsamych ze sobą, i jako (ATN) i jako (ARN) osobowych (IPN) i jako też trwale dla nich (tylko dla nich, jako dla nich) w pewnych granicach istniejących rzeczy. Ostatecznie nawet przy koncepcji fizyki ciągłościowej (pół-paczek fal czy coś nie tam tego) nie może fizyka nie operować jakąś nieciągłością, różną od innych, wielością takowych, bo wtedy nie byłoby nic, nic by się nie działo, byłaby (wyjąwszy zwrotu nonsensowego podobnego tego wymiaru) fizykalna nicość, nawet w obrębie samego poglądu fizykalnego (F(Ŧ)). Całkowite wyrzeczenie się korpuskularności nie będzie zdaje się możliwe; stan kryzysu w którym obecnie stoi fizyka z jej dwoma wykluczającemi się w całości, a mimo to dopełniającemi się koncepcjami ciągłości i nieciągłości, trwa już zbyt długo, aby nie być symptomem końca fizyki na naszej planecie i w naszym gatunku (IPN), czego dowodzi też uwzględnienie czasu i przestrzeni jak i problem determinizmu. Doskonałość maksymalna zostałaby osiągnięta na granicy ontologicznego nonsensu w obrębie poglądu (Ŧ) fizykalnego: koncepcje fizyków są nieprzedstawialne, ale sprawdzają się — Koniec.

To, że ciągłość natury, na tle równań Maxwella, 74 64
w których ostatnio wzmiankowane fakty są zdarzeniami,
zachodzącemi w całej przestrzeni, może być
pojęta jako ciągłość zdarzeń (bez definicji
tego ostatniego pojęcia ? — istnieje tylko działanie
się — to jest pojęcie proste w dalej pojętym poglądzie
(J)) nie wyjaśnia nam nic naszego
stosunku do natury jako żywych stworzeń fizykalnego poglądu:
nazwanie nas (naszych ciał na razie)
„zdarzeniami spostrzegającemi" jest werbalnym frazesem, podobnie
jak nazwanie wszystkiego rzeczami
w reiźmie Kotarbińskiego, a może
i w reiźmie neo-brentanowskim.
Fizyce jako takiej rozważania te są niepotrzebne — ona
idzie swojemi drogami (Whitehead przecie
chce rozszerzyć do rozmiarów jakiejś
autostrady ścieżynkę wygrabioną przez
nową fizykę w gąszczu rzeczywistości)
filozofji zaś nie dają istotnie nic.
Oczywiście jeśli zasada transmisji sił (działania w odległości)
będzie mogła być wyrażona jako
(zasada) współistnienie zdarzeń z czasem i prze-
strzenią i ich wzajemnego współdziałania
(interaction) będzie to dla fizyki szczęściem.
Ale nic to nie zmieni naszego poglądu
na działania, które musimy przyjąć jako
coś pierwotnego i bliżej (po wyrażeniu
ich w następstwach cmc dotyku wewnętrznego

jest oubloszczenie nie bronię

i zewnętrznego i zmianach lokalizacji tych cząstek, o ile patrzymy na (JP), od środka", tj. z punktu widzenia (AT)) nie dającego się określić. Stykanie się rozciągłości samych dla siebie (ARN), jako a) stykanie się części danej (AR) między sobą, b) stykanie się dwóch odrębnych (ARN) (= ciał dwóch (JSN)), c) stykanie się danej (AR) z (MM) pojętą jako wielość bardzo drobnych (JSN) i d) stykanie się wielości takich (JSN) jako części (MM) i to stykanie się z różną siłą, wyrażalną w napięciach (XN), z punktu widzenia (AT), oto są „ostatnie fakty" istnienia, konieczne do przyjęcia jako konsekwencje przyjęcia (koniecznego) istnienia cielesnych (JSN) mających ciała (= jakości) w sobie (ATN). Tego niczem wyeliminować nie możemy i to są ostatnie dane, z których zbudowany jest dla nas świat; one to stanowią pierwszy materjał poglądu fizykalnego, przed jego wyodrębnieniem się z „macicy" poglądu życiowego: żadna koncepcja „zdarzeń" nie wyeliminuje rozciągłości samych dla siebie (JSN) i rozciągłości oddzielnych martwych, chociażbyśmy pierwsze nazwali „percipient events", a drugie „stationary events" czy jak tam inaczej. Również nie można wyeliminować pierwotnego pojęcia ich wzajemnych działań.

75

65

76
66

Dlatego koncepcja Whiteheada jest filozoficznie bezpłodna: mamy prawo spytać: „no i co z tego?". Pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi: trzeba wżyć się w tę „konstrukcję" pojęć «, ale co nam z tego przyjdzie – nie wiemy. Zamienienie „eteru materjalnego" na „eter zdarzeń" może być dobrem pojęciem w fizyce, ale na podstawie poprzedniej analizy nic nie może nam dać w ontologji. Ale u Whiteheada zawsze, w najbardziej nawet zawrotnych metafizycznych szczytach, pokutuje fizyk, czuć że fizyk jest jego „macierzystą bronią", podobnie jak „modrego" kawalerzystę poznać zawsze, gdy przeniesie się do piechoty, choćby nie wiem jak długo tam pozostawał. „Coś dzieje się (is going on) wszędzie i zawsze" – jest to [pierwszy] aksjomat bytu podstawiony w terminach fizyki. Celem dalszym ma być [illegible] wyrażenie akuratne stosunków między zdarzeniami, tak [illegible] jak to odkrywa nam wsze perceptualne (doznaniowe) doświadczenie. [illegible] [Przez] „percipient event" = (2·S) [rozumie] „bezduszne" [jakby] „żołądkowane" ciało, jako aparat przyjmujący podrażnienia, ale o którego percepcjach explicite się nie mówi; nie przyniesie szczególna całej dalszemu rozwojowi koncepcji, która musi być żołądkowana

jako najwyższy może któryś sport intelektualny, ale tylko sport. Szczególniej rozważane są te stosunki zdarzeń z których pochodzą istotne (essential) pojęcia Czasu, Przestrzeni (= (Cz) i (Prz)) i trwałej materji (material). Dlatego musimy zacząć według Wh. od rozważania zdarzeń jako w danym (Cz) i danej (Prz.) i polegających na zmianach w trwałym materjale. (Narazie zupełnie normalna koncepcja poglądu życiowego i dawnej fizyki). (Cz), (Prz.) i materja są ~~[illegible]~~ istniejącemi pomocniczemi (!) ~~[illegible]~~ (adjuncts) czy pochodnemi od zdarzeń. W dawnej teorji względności (Cz) i (Prz.) są stosunkami między cząstkami materji (materials) w teorji Whiteheada mają być stosunkami między zdarzeniami. Ha — zobaczymy.

Rozdział III

Naukowa Względność.

Teraz zaczynają się prawdziwe trudności. Musimy wytężyć wszystkie siły umysłowe, należy zrozumieć gigantyczną koncepcję, którą Whitehead zamierza przed nami roztoczyć: Problemem jest tylko to, że wynik nie opłaca kolosalnej pracy twórcy jak i tych, co chcą wedrzeć się z nim razem na ~~[illegible]~~ najeżone trudnościami i dosłownie niebezpieczne ścieżki jego myśli.

7 8 68

nie wiem nic innego, że (Prz) jest niczem innem jak stosunkami materyalnych ciał – W każdym razie ten Kh. jest w błędzie – ma to być tzw. ~~[illegible]~~ „względność filozoficzna". Jest to popsute czcze gadanie obarczone mazią na temat wszechwładności słowa „stosunek" i połączonej z płytkim, obłudnym, udanym agnostycyzmem: „ja nic nie wiem, może nic nie ma, czy przestrzeń jest nie wiem – są stosunki między rzeczami – te stosunki nazywam przestrzenią – może żadnej rzeczy nie ma – pewne są tylko stosunki:" Otóż to jest „bajda" – przestrzeń jest jak była – rzeczy bez niej, w nich, dookoła nich i na samej ich granicy są niewyobrażalne. Wiemy tylko dlatego o przestrzennych stosunkach między rzeczami, bo nasze ciało jest przesycone durch und durch" przestrzennością jak i każde nawet bardziej trawiowe czucie jak zapach, czy dźwięk. Czemu punkty znikają nie wiem: bo jeśli coś charakteryzujemy jako „ślad punktów" (point-track = punkt w wagonie podróżnego tak się przedstawia dla naczelnika stacji) to tylko w stosunku do punktu jako elementu, to coś będzie śladem punktów. Co mnie w wagonie (pociągu z Kocmyrzowa do Krakowa) może obchodzić, że mój punkt dla mnie jest „śladem punktów" dla pana w czerwonej czapce w Kocmyrzowie.

to „punkty jako proste istności znikają".

To, że ruch jest zawsze względny, bo przestrzeń jest ~~[illegible]~~ „obojętna" (mimo wyraźnej nieodpartej ~~[illegible]~~ euklidesowości) tzn. że nie ma dołu, góry, lewej części i prawej i że jest punkt nieskończona — nie dowodzi, żeby punkty z niej znikły, bo musimy mimo to myśleć ją, jako składającą się z punktów, i w stosunku do określonych (dla nas) punktów rozważamy dopiero „ślady punktów" jako takie. O objektywnem ~~[illegible]~~ „istnieniu" jednych lub drugich, właśnie na tle względności radykalnego przestrzeni nie tylko w kwestji wielkości, ale i ruchu, nie może być właściwie mowy: punkty w tej koncepcji istnieją na równi ze śladami: istnienie obu istności jest tu względne. Ale to nic nie obchodzi Ontologa: dla niego istnieją i jedne i drugie z punktu widzenia nie „Systemu odniesienia", tylko bezwzględnego „mającego byt sam w sobie (IP), dla którego punkt = punkt i ślad = ślad, a ruch jego jest jego ruchem, a nie oporzeniem, jak to słusznie z punktu widzenia ~~[illegible]~~ ontologicznego, a nie-słusznie może i punktu widzenia fizykalnego, powiedział Lenart: „für den der seine Maschine ~~[illegible]~~ schmiert und heizt bewegt sich nie und gewiss nicht die Landschaft."

79

69

bez nas na jakiejś podstawie (ziemia) zorganizowana

80
70

Ciekawe jest to, że popularne opisy teorji względności implikują zawsze obserwatora nie tylko w postaci środka odniesienia i zegarka (ale kto zrobił zegarek — ziemia nie jest zegarkiem; przyrząd zaczyna się tam gdzie jest podziałka (bez tego niema mierzenia czasu (przestrzeni)) — w naturze niema podziałek — niema pomiarów (w żadnym sensie, nawet takich samych przez się) bez obserwatora jako żywego (w postaci popsutego) „zmyślnego" stworzenia) ale też facet w pociągu, naczelnika stacji i t. p. — bez tego nie da się to zdrowo-rozsądkowo wyłożyć. Czemu o szybkościach w jednym czasie równo-upływającym, można było mówić objektywnie, a o szybkościach, z chwilą gdy założymy, że czas jest ich funkcją i rozdziela się na szereg czasów lokalnych, bez obserwatora mówić nie można? Dowodzi to tego, że ideja względności czasu ma sens zdrowo-rozsądkowy, poza matematycznem pojęciem wielkości t jako funkcji szybkości;*) tylko jeśli się przyjmie różne osoby, dla których czas może być subjektywny (jako ich czas „psychologiczny"), czyli implikuje milcząco pewną ontologję, obcą poglądowi fizykalnemu. Albo trzeba przebywać w poglądzie fizykalnym czystym i traktować względność i indeterminizm czysto matematycznie z różnemi ograniczeniami [operatywne znaczenie różnych fizykalnych wielkości;

*) A pośrednio inne koordynaty też stają się funkcjami („długościowe") szybkości i następuje niewyobrażalne (wtórne) przestrzeni.

nie pytanie jakie są objektywne podstawy statystyki mikro*) to zawsze wolno fizykowi, bo on swych pojęć takich jak elektron, energja i t.p. wyjaśniać do dna nie musi i absolutnie nie może), ograniczenie się jednak do systemów izolowanych — okazało się, że o całości świata lepiej nie gadać i t.p.] z tem, że można formuły fizyki przyporządkować z pewnem przybliżeniem precyzji i ze świadomością sprowadzalności poglądu (F) do poglądu (P), przy niemożności, wbrew Carnapowi, procedury odwrotnej, albo starać się wtłoczyć pogląd (F) w jakiś system ontologiczny, sensy od niego, t.zn. w tym sensie dosłownym, metafizyczny — nie można tylko siedzieć na dwóch stołkach i uprawiać jakiejś werbalno-pseudo-mistycznej „filozofji przyrody", bo to rzecz trudna, filozoficznie tania, bałamutna i bezpłodna.

Z tego, że niema punktów, jak twierdzi Whitehead dochodzimy, że każde sztywne ciało definjuje swoją własną przestrzeń, swoje punkty, linje, płaszczyzny, i A jednocześnie dodaje, że 2, 3 i n ciał może mieć wspólną przestrzeń. Pozorna sprzeczność — Gdyby wspomniał explicite o ruchu i względnych szybkościach i że te ciała, które mają wspólną (Pr) są względem siebie w spokoju byłoby wszystko jasnem. Bóg z nim — chwilami robi wrażenie, że „dla szyku" niedopowiada ten piekielny starzec wszystkiego do końca. Ale to nie ułatwia zrozumienia wykładu. Kompletny zbiór ciał zgodnych między sobą co do przestrzenności formuje nazywa Wh. „zgodnym zbiorem" / a

---

*) Bo statystyki „objektywnej" nie ma — jest ona zawsze dla kogoś. Mogą być jej podstawy absolutnie dokładne (dawna dobra teorja kinetyczna gazów) albo niedokładne (biologja, socjologja, medycyna) ale jakieś być muszą.

consentient set"). Stosunek niezgody ~~[illegible]~~ danego ciała do przestrzeni zgodnego zbioru jest to ruch przez tę przestrzeń. Takie niezgodne ciało należy do innego „zgodnego zbioru" – stosunki są tu symetryczne. Pomijając już zarzut na temat mówienia o obserwatorach realnych (żywych stworzeniach: podróżnym i naczelniku stacji) w poglądzie fizykalnym, w którym żywy stwór jako taki został w granicy (a przez materjalistycznych fizjologów w rodzaju Lancelot Hogbena i behawiorystów aktualnie), i jeżeli właśnie mówimy o nich to nie jest wszystko jedno co się porusza i dla obu pociąg mija stację, a nie, w wypadku podróżnego, stacja mija podróżnego. Dlatego tyczenie bezceremonjalne, bez wykazania zamaconej uprzednio sprowadzalności poglądu (F) do poglądu (P), do niczego nie doprowadzi; prócz do tego specyficznego „zanieczyszczenia" poglądu fizykalnego, w którem staje się on niby zrozumiałym dla jakichś zagrażanych laików, którzy go wogóle nie potrzebują, tylko się na ten temat snobują, a traci za to sens jako pogląd konsekwentny czysty, przy całej swej czystości i niewystarczalności: W rozdziale 7.3 Whitehead występuje wyraźnie jako realista fizykalny: są wypadki te same, w których „żyją z dwóch

punktów widzenia i podróżny i pan na-
czelnik. Gdy pociąg stoi (na stacji) nie ma potrzeby rozdwojenia
na osobowości – one dopiero materjalizują się
gdy zaczyna się ruch – gdy wszystko (jest) spokojnie
to podróżny może powiedzieć bez błędu:
„pan naczelnik to ja!” jak w tej (słynnej) sztuce,
której nie znam – rozdwojenie obserwatora
jednego, jakiegoś „boskiego” jest funkcją różnych
szybkości układów – inaczej jest zbyteczne.
Wydaje mi się ten objektywny realizm
nie na miejscu: z jednej strony czasoprze-
strzenna „sama” świata (mówiąc!) nie jest dowolną
konwencją (tego tylko brakowało żeby
znowu w nas chciano wmówić kantowską
koncepcję formy, która właściwie nie istnieje)
a klasyfikacja jest oznaką charakterystyk
które „tam” już są (are already there),
a przestrzeń „zgodnych zbiorów” jest faktem
natury, który podróżny „odkrywa” (a przestrzenie
„niezgodnych zbiorów” nie są faktem tylko jakąś złudą!? –
tak byłoby lepiej, zgodniej z poglądem (Ż), a
z drugiej strony jeśli z punktu widzenia
fizyki jest tylko ruch względny i właści-
wie o spokoju mowy być nie może i tylko
to co jest punktem dla jednego jest śladem dla drugiego
i naodwrót, to w takim razie który z prze-
strzeni „zbiorów niezgodnych” uważany za
tą w której odbywają się naprawdę objektywne
zdarzenia? Czy są same w sobie bezprzestrzenne

i bezczasowe i jeśli Kant przyjął subjektywną formy jednego czasu i jednej przestrzeni, my musimy przyjąć tu wielość takich form zależnie od szybkości układów? Ale to byłby transcendentalny idealizm fizykalny i wtedy zdarzenia tożsame ze sobą, ujmowalne w „różnych ramach", stałyby się niepoznawalnemi „zdarzeniami samemi w sobie." Coś nie jest tu w porządku, a płynie to z nieczystości fizykalnego poglądu, z nierozbabrania pojęć pierwotnych, z niewydzielenia poglądów w ich granicznych, czystych wypadkach. Zaznaczam, że jakkolwiek można patrzeć na monadyzm jako taki, w moim „systemie", mimo pewnej komplikacji z powodu nieuniknionego dualizmu (JON) i (XN) w ich (ATN) to właśnie zamięszanie nie zachodzi. W jakiem znaczeniu Wh. mówi o „zdarzeniach które są takiemi wspólnemi dla wszystkich obserwatorów" jest niejasne, bo takich zdarzeń właściwie niema, bo nie są one do obserwowania w żaden sposób bez odpowiednich czasów i przestrzeni względnych i różnych dla różnych obserwatorów we względnym ruchu się znajdujących. Czyli, że zaczynamy operować abstrakcjami, które przechodzą (od obserwatorów i szybkości) w istności fizykalne objektywne, a od tego droga niedaleka już do

istności egzystencjalnych" czyli według mojej terminologji ontologicznych, istnieniowych: idealnie proste zdarzenie jest zdarzenie nieograniczenie (indefinitely – ale nie aktualnie nieskończenie – czyli jest to „zwężenie" graniczne, nieskończonościowo nie zaktualizowane) zwężone czy (restricted) i w czasowem i przestrzennem ograniczone znaczeniu. Czy ono stosuje się do „zdarzeń samych w sobie" (pojęcie które musieliśmy niejako za Whiteheada sami wprowadzić) czy do zdarzeń obserwowalnych? nie wiadomo – jest rozciągło-czasowy punkt przestrzeni (instantaneous point). Wygląda to na wysoką abstrakcję. Tak już będzie zawsze. Niepewność gdzie jesteśmy, w jakiej sferze istności: idealnej abstrakcji, czy realnych przeżyć żywego stworu, fizyki, psychologji czy fizjologji nie opuści nas nigdy. Jest to ta specyficzna penumbra filozoficzna Whiteheada, w której on czuje się może najlepiej w zgodzie z fizyką i życiem realnem, ale nierównie gorzej czuje się jego czytelnik, dążący do rozróżnień jakichś bardziej istotnych w tej „kaszy we łbie" Kotarbińskiego. Ha – trudno jedźmy dalej. Nazwaliśmy ten „twór" nam (chyba) czysto-zdarzeniowy „zdarzeniową" (event-particle). Dokładne znaczenie tego pojęcia wystąpi dopiero w cz. III czy czytajmy.

85

75

Paragraf 82 – przynosi różne sformułowania: 8b

76

„Cząsteczka-zdarzeniowa" (event particle = (C·Z)) [na przykład] zajmuje w różnicce czasu pewien punkt ~~...~~ w (pr. α) i pewien punkt w (pr. (małą literą β)) β. Więc istnieje ~~...~~ pewna ~~korela~~ Korelacja między punktami (pr. α) i (pr. β), która zachodzi w różnicce czasu (nazwijmy dla skrócenia mgnieniem (= instant)). Wprowadza też Wh. obok „cząsteczki zdarzeniowej", pojęcie „cząsteczki materjalnej" (punktu materjalnego fizyki teoretycznej?) nic nie mówiąc jaki jest stosunek „event-particle'u" do „material particle'u". Kierunek w (pr. β) szybkości wynikłej ze spoczynku w (pr. α) jest odwrotny do kierunku szybkości w (pr. α) wynikłej ze spoczynku w (pr. β). Przedewszystkiem bezceremonjalne wprowadzenie 2 (a dalej konsekwentnie nieskończonej w granicy) różnych przestrzeni" ~~...~~ budzi poważne wątpliwości. „Jeśli nie mamy zajmować się samą fizyką w czystym pojęciu fizykalnym, gdzie możemy dla wygody opisu (przyczem opis ten może być bardzo skomplikowany – wygoda nie implikuje wcale prostoty) wprowadzać różne, z życiowego i ontologicznego punktu widzenia, fantastyczne koncepcje, wprowadzenie dwóch (choćby) przestrzeni, tylko dlatego, że 2 systemy poruszają się względem siebie wydaje się nieusprawiedliwione. Korelacja między temi „pseudo-przestrzeniami" istnieje

14 VIII 1935 C.F.

jako wolnego, że są one w jakiejś dzikiej i nie-
pojętej abstrakcji wydzielone z jednej jedynej
rzeczywistej przestrzeni aktualnego Istnienia.
Ale z tego jak stawia kwestję Wh. nie wiemy
prawie nigdy czy jesteśmy w rzeczywistości
czy dzikiej abstrakcji. Naturalną pierwszą
abstrakcją od rzeczywistej przestrzeni każdego
(IO) [tylko w ten „subjektywny" sposób, w za-
leżności od różnych (ION) mamy prawomożność
o wielości różnych przestrzeni, których suma
przecięć stanowi rzeczywistą przestrzeń całości
Istnienia.] jest właśnie tylko co wspomniana
suma przecięć; dalej idzie przestrzeń fizyki
eksperymentalnej, potem fizyki teoretycznej,
aż nakoniec nieruchoma, zastygła w sobie
przestrzeń geometryczna. Ten szereg
abstrakcyjnych przestrzeni, które w różnych
sposobach myślenia od fizykalnego do geo-
metrycznego, nakładamy w myśli na
przestrzeń rzeczywistą leży u podstawy tego,
co Wh. nazwał metodą „ekstenzywnej abstrak-
cji" — o czem później. Ale tu czynimy to
wiukrustowywanie fantastycznych przestrzeni
z całością przestrzeni rzeczywistej, względnie
z wycinkiem tej całości. Istnienia
dwóch (czy więcej) przecinających się czy nie-
przecinających się (to jest niewyszczególnione)
przestrzeni różnych szybkości, nie zostało
udowodnione; jest ono przyjęte dowolnie,
w analogji jakby do możliwości

[illegible] różnych [illegible] przestrzeni danych (JON); ten sam wypadek zachodzi później w stosunku do systemów czasowych, których istnienie nie zostało udowodnione, a tylko przyjęte również jakby w analogji do nieprzenikliwych trwań samych dla siebie (ATN) różnych (JON).*) Wszystkich tych pretensji możnaby nie mieć, gdybyśmy ~~dobrze~~ ścisłej wiedzieli gdzie jesteśmy; ale chyba to jest pewne, że nie jesteśmy w samej fizyce; ten fakt już daje pewne prawo do zarzutów, jakkolwiek z tak nieokreślonego stanowiska jak w Wh. można zawsze uciec albo w jedną, albo drugą stronę.

Stosunek dwóch „zgodnych zbiorów" czy też „dwóch „pseudo-(jak je nazywam) przestrzeni", nazywa się stosunkiem kinematycznym: jest on „prosty" w wypadku ruchu postępowego jednostajnego, bez przyśpieszenia i obrotów. Cała grupa „zgodnych zbiorów" pozostających w prostym stosunku do siebie ~~[illegible]~~ nazywa się „grupą prostą". W prawach Newtona szybkości i przyśpieszenia muszą odnosić się do „przestrzeni" pewnego „zgodnego zbioru". Inaczej jest w teorji względności. Prawa w jednej prostej grupie" nie mogą być ważne w innej: Grupa prosta, w której prawa są ważne, nazywa Wh. „grupą newtonowską".

---

*) Do tego wniosku przyszedłem niezależnie od Dr. J. Metallmana, którego podobny (?) do mego znajduje się w jego krytyce Whiteheada w „Kwartalniku filozoficznym"; wydatem ją w r. 1935, podczas gdy „C.N.) Whiteheada znałem już w r. 1933.

Nie będę zajmował się [illegible] wykładem różnic na temat [illegible]ków dawnej i nowej fizyki: Interpretacja Wh. nie różni się zasadniczo od wielu innych popularnych przedstawień. Chodzi o ostateczne wnioski, które są następujące: 1) wyjaśnienie podobieństw i różnic między różnemi przestrzeniami i czasami (a więc teorja różnych systemów czasowych, a nadewszystko ich istnienie samo, zależy od istnienia przestrzeni) i pochodności ich „grupy newtonowskiej" (t.zn. grupy przestrzennej) nastąpi w częściach II i III. 2) dalej pochodność istnienia newtonowskiej grupy będzie wyprowadzona z rozważania ogólnych charakterystyk naszego percepcyjnego (doznaniowego) wiedzy o naturze. Czas i przestrzeń nie będą mogły być wtedy rozpatrywane tylko jako 4 zmienne w równaniach, przyczem 3 z nich jako zmienne przestrzenne, a jedna (t) jako czasowa. To nie jest interpretacja (Cz.) i (Prz.) w których my myślimy te istności. Co my myślimy? (mean) To są fizykalne jakości, wyrażone w terminach naszych bezpośrednich percepcji. Ale to jest czysty psychologizm i nic nie można mieć przeciw niemu w obrębie psychologistycznej interpretacji poglądu fizykalnego; ta ostatnia jest zdaje się już wcześniej dokonana przez psychologistów, a obecnie

i psychi[illegible] [illegible] nastrojowych fizyków.

Jeśli tylko to ma [illegible] na celu, nie możemy zrozumieć jego niechęci do sensualistycznej doktryny (jak to on nazywa) w opisie rzeczywistości. Mógłbym na kilkunastu stronach opisać na danym przykładzie jak się wyraża cały pogląd (F) w terminach poglądu (P), i to nie tylko pogląd (F) oparty na relatywistycznej fizyce, tylko pogląd (F) wogóle. Czemu naginać gwałtem świat percepcji do interpretacji w terminach właśnie relatywistycznej fizyki i wtłaczać go w formę 4-wymiarowego Kontinuum, do którego on absolutnie nie pasuje, zamiast naodwrót wykazać sprowadzalność poprzednio zaznaczoną: poglądu (F) do poglądu (P). To, że w bezpośrednim przeżywaniu nasze (AR) stanowi absolutną jedność z (AT), nawet jeśli treści samego (AT), jako istniejącego poza [indywiduowym krótko pamiętającym] kompleksem (AR) [będącemu z pewnością tu wszystkich jedyną treścią (AT)] czyli treści pamięciowo-wyobrażeniowo-zewnętrzno-świadczo-uczuciowo (sprowadzalne zresztą do kombinacji (XN) prostych) stanowią (AT) treść jako taką, a reszta znajduje się w „tle zmieszanem", nie dowodzi, ażebyśmy mieli do interpretacji jego używać schematu fizykalnego. Na Whiteheadzie mści się fizyk, mimo psychologistycznych tendencji: fizyk, zmieszany ze spekulatywnym hypostatykiem. Kombinacja najfatalniejsza.

Jeszcze raz muszę zaznaczyć, że co 90 być jest ciekawego u Wh. (Whitehead), że obiecuje zupełnie co innego niż wykonywa. Obiecuje podać źródła poglądu fizykalnego w prawach percepcji – zadanie nie tylko dla każdego psychologisty, ale dla ogólnego ontologa, który doszedł do dwóch ostatecznych elementów niesamodzielnych Istnienia: (IPN) jako realnych organizmów gdy się na nie patrzy „z boku" i (XIN), wypełniających ich (ATN), gdy się patrzy na nie „od środka": pojęcia „z boku i od środka" wyrażają zasadniczą niesprowadzalną dwoistość istnienia: bytu samego w sobie i bytu dla „tego bytu samego w sobie", przyczem „musimy rozróżnić między organizmami, mającemi byt realny i przedmiotami (tj. (NI)), mającemi byt czysto fenomenalny; organizm jest to między z boku bytu realnego, istniejącego samego dla siebie. Ale Wh. robi całkiem co innego: cały „perceptual" w terminach fizyk.: wyraża się jeszcze zgodzić z tem jako ze sposobem, gdyby na tem poprzestał i zamknął się w tej koncepcji. Ale musiwszy nas, kosztem potwornego, bezpłodnego wysiłku do jej pojmowania, opuścił ją lekkomyślnie, aby oddać się najdzikszej spekulacji hypostazyjnej, przy zamazaniu różnic między organizmem elektronem a stołem zwykłym pod marką

organizmu, pojęcia niby to szerszego mającego obejmować oba powyższe, a będącego jako werbalną mistyfikacją niesprowadzalną

i. s. czesz gocods

Arch. IV

91–95

Rozdział IV

Kongruencja

Pojęcie „różnych porządków czasowych" wprowadza Wh. wprost z relatywistycznej fizyki, bez żadnej innej legitymacji, która jest wogóle niemożliwa, chyba, że uwzględnimy (ATN). Niezrozumiałe jest twierdzenie, że każde miejsce ma swój [illegible] porządek — chyba każde miejsce o pewnej szybkości w stosunku do innego miejsca, a nie 2 miejsca o wzajemnej szybkości = 0. Pomijam analizę teorji Einsteina, zresztą zdaje się słuszną, w której Wh. znowu występuje jako psycholog, uważając oparcie definicji jednoczesności na pojęciu dalekich sygnałów świetlnych za nieodpowiednie, słusznie, ponieważ istnieje definicja polegająca na zwróceniu uwagi na jednoczesność dwóch dostatecznie (dwóch par obok siebie w polu widzenia) wrażeń bliskich, dla jednego (JO). Ale to implikuje właśnie pojęcie (JO), mającego (XN) w (AT), jego ciała ograniczonej (AR) czyli itd. itp. Ale co to obchodzi fizyka jako takiego, dla którego sygnał na odległość 1/2 metra czy 100000 Km. jest zupełnie tak samo sygnałem na odległości: Przecie teoretycznie obserwator w teorji Einsteina niema granicznej określonej wielkości, jak również jego instrumenty — są to instrumenty idealne — przynajmniej o takiej granicznej wielkości nic się tam explicite nie mówi. Problem ten powstaje dopiero po wprowadzeniu obserwatora jako żywego stwora z repertuarem wszystkie uwagi Wh. są naogół fakty oddzielne, i nie namieszane na wspólną wszystkie.

Przykłady bezpośrednio danej jednoczesności dadzą się wszystkie dobrać i z dziedziny tych samych zmysłów (XN): np. muzyka skrzypiec i fortepianu podczas danego obrazu w kinie, ból na tle jednoczesnej słodkości itp. itp.

o ile dobrze rozumiem myśl Whiteheada: definicja taka (dla krytyczna właściwie) zgadzałaby się zupełnie z moją definicją tego pojęcia.

bez którego to pojęcia jedności przestrzenno-czasowej (JO) jako (AT) zostały niedopowiedziane (i jako (AR))

Dla niego nie ma jednoczesności jako takiej, jak dla spostrzegającego po stronie jednoczesności bezpośrednio danej jako faktu pierwotnego, niesprowadzalnego.

Analizuję Szekotę, które mają (mieć) jakieś znacze-
nie filozoficzne.

Stwierdzenie ~~jednoczesności~~ wrażeń według Whiteheada nigdy
nie mogłoby być zupełnie dokładne, bo jak twierdzi
nie żyjemy w próżni, tylko w powietrzu; ale ślepy
człowiek wie, czem jest jednoczesne stukanie jego
kolan jedno o drugie. Bardzo słusznie — odno-
simy się do świata bezpośrednio danych, który
stanowi jedyne źródło naszych pojęć fizykal-
nych. I gdyby to stanowisko było „wytrzymane"
do końca, czyli, że na podstawie tego faktu
zbudowany byłby całkowity system pojęć, obejmu-
jący całość istnienia, nie można by mieć nic
zarzucić jako punkt wyjścia — byłby to pogląd
psychologistyczny. Ale Wh. nigdy nie pozostaje
na jednym punkcie widzenia: Pogląd (F) i
pogląd (P) zmieniają się u niego czasem z
szybkością nieskończoną, dając złudzenie
jakiegoś specyficznego monizmu: który jednak
nie jest. Bez zbudowania całkowitego
poglądu, opartego na danych zmysłowych,
fizykowi czystemu, to jest takiemu, który
wyeliminował (DP) z kręgu swych rozwa-
żań, nie wolno sięgać w dowolnych chwilach
do „bezpośrednio danych" — to jest zbyt wy-
godne i nieodpowiedzialne. Krytyka teorii
Einsteina i jej wyobrażeniem problemu
sygnałów musiałaby się oprzeć na szerszych
podstawach.

Uwaga, że czas lokalny nie dotyczy jednej
cząsteczki i że ta sama definicja jednoczesności
(ale jaka? — ta bezpośrednio — wrażeniowa — inne

Analizuję tylko te, które mają (mieć) jakieś znaczenie filozoficzne. 92

83

Stwierdzenie jednoczesności wrażeń według Whiteheada nigdy nie mogłoby być zupełnie dokładne, bo jak twierdzi nie żyjemy w próżni, tylko w powietrzu; ale ślepy człowiek wie, czem jest jednoczesne stukanie jego kolan jedno o drugie. Bardzo słusznie – odnosi się to do świata bezpośrednio danych, który stanowi jedyne źródło naszych pojęć fizykalnych. I gdyby to stanowisko było „wytrzymane" do końca, czyli, że na podstawie tego faktu zbudowany byłby całkowity system pojęć, ujmujący całość istnienia niemożnaby mu nic zarzucić jako punkt wyjścia – byłby to pogląd psychologistyczny. Ale Wh. nigdy nie pozostaje na jednym punkcie widzenia: Pogląd (P) zmieniają się u niego czasem z szybkością nieskończoną, dając złudzenie jakiegoś specyficznego monizmu: tak jednak nie jest. Bez zbudowania całkowitego poglądu, opartego na danych zmysłowych, fizykalnego systemu, to jest takiemu, który wyeliminował (JP) z kręgu swych rozważań, nie wolno sięgać w dowolnych chwilach do „bezpośrednio danych" – to jest zbyt wygodne i nieodpowiedzialne. Krytyka teorji Einsteina i jej wyolbrzymieniem problemu sygnałów musiałaby się oprzeć na szerszych podstawach.

Uwaga, że czas lokalny nie dotyczy jednej cząsteczki; i że ta sama definicja jednoczesności (ale jaka? – ta bezpośrednio-wrażeniowa – innej

jakoś wogóle nie widać) jest ważna dla całej przestrzeni zgodnego z biorem grupy newto-nowskiej nie jest zrozumiała jako pretensja do teorji względności, bo właśnie teorja ta dopuszcza grupy newtonowskiej jako graniczny wypadek, który w „prawdziwym" (niby) świecie fizyki nigdy nie zachodzi, a tylko w przybliżonym wyliczonym i pozornie „technicznym" (n.p. inżyniera) pojęciu zwykłego. Chodzi o to, że (w fizyce) zawsze mamy (do czynienia) albo względnie absolutną abstrakcyjną teorję, opartą na przybliżonych pomiarach, (w stosunku do rzeczywistości, której zakładamy jako absolutnie dokładnej, ale w tej dokładności nam niedostępnej) albo że zgóry przyjętą za „niedokładną" teorję statystyczną, nie uwzględniającą wypadków indywidualnych, przyczem możemy się wstrzymać poprostu od rozważania jaki charakter posiadają te wypadki stano-wiące podkład dla statystyki. Jednak statystyka jest zawsze „dla kogoś": niema precyzyjnych wartości objektywnych — to jest poprostu nonsens. W gruncie rzeczy, w koncepcji monadystycznej objektywnie istnieje niedokładnie, ale w przybliżeniu przyjęty świat realny (=(JPM)) monad i zbyt dokładna w stosunku do niego teorja, lub mówiąc o niedokładnościach „ułamkowościowych", na tle małości danych elementów fizykalnych w stosunku do danego (JP), ale niedokładnościach, które rozwijają się istotnie — są jakby w innych wymiarach pojęciowych — w stosunku do rzeczywistej niedokładności świata. W jakim świecie jesteśmy idąc z Wh. nie wiemy i jest to ten paskudny melanż fizykalizmu niby czystego

z psychologizmem i ~~[illegible]~~ (wprost z) poglądem życiowym (na tle nieupsychologistycznienia pojęć tego poglądu: myśl, duch itp.), który nie może dać żadnego jednolitego poglądu na istnienie, a tylko conajwyżej pokazać niezałatwioną nawet co do postawienia zagadnień problematykę. Uwaga że tenże sąd o ciągłości (i jednostajności) warunków, który występuje przy pomiarach i który został przez teorję względności zakwestjonowany, występuje w stosunku do warunków przenoszenia światła w samej teorji względności jest rzeczywiście zadosyty w stosunku do tej teorji. Ale nie wiadomo czemu (to jest wiadomo, bo Wh. zapowiedział że będzie genetycznie wyprowadzał pojęcia fizyki z pojęć dotyczących percepcji, ale nie oczyścił sfery tej ostatniej) nagle nie mówimy tu wprost o stałości (constancy) w warunkach ciągłości i jednostajności warunków zjawisk, tylko o sądzie (judgement) ~~[illegible]~~ o tej stałości, a sąd o stałości jest (?) rozpoznawaniem (recognition), a rozpoznawanie jest źródłem całej naszej naturalnej wiedzy (wiedzy o naturze?). Oczywiście tak jest i to nie jest odkryciem Wh.; jest odkryciem (dla kogoś) ~~[illegible]~~, który nigdy nie zajmował się psychologją, i nie zna psychologizmu w najdoskonalszej jego corneliusowskiej postaci: (a) Ale Wh. przechodzi z poglądu (F) do pogl. (P) i naodwrót tak jakby to były dwa pokoje tylko, a nie dwa światy odrębne pojęć których związki i stosunki są trudne i skomplikowane dopiero w naszych czasach (co jest bezsprzeczną

zastępcy psychologizmu) jako tako zasady 95
ustalone. Sam Wh. przyznaje, że zasada 86
zupełnej dokładności nie może być ustaloną i
Kongruencja w (Cz) i (Pr) t.j. założe-
nie właśnie pewnej niezmienności
względnie zmienności, którą da się odczytać
przy pomocy równań transformacyjnych
z jednego (Cz) i (Pr) do drugiego (Cz) i (Pr) - (co
trzeba rozumieć tylko sytuacyjnie w związku
z supozycjami: (Cz) i (Pr) są jedne i rzeczywiste tożsamo jako jedna forma Istnienia i na
podstawie tylko równania transformacyjne
są możliwe) - jest praktycznie niedokładna,
a w granicy absolutna. Ale nie tylko ta kongruencja
polega na „rozpoznawaniu", które
jest jednym i jednym z istotniejszych praw świadomości
(transcendentalnych według terminologji
Corneliusa - istotowych - według Husserla) i
tylko wogóle sam fakt możli-
wości istnienia (AT) Istnienia Poszczególnego
i a zatem wszystko inne, co do (JP) wytwo-
rzyć może, a więc i pogląd (F). Rozpoznawanie
nie jest tylko ostatecznym faktem „dla nauki", tylko
ostatecznym, bez niego
istnienie (AT), a więc Istnienie wogóle jest nie-
wyobrażalne. Teorja kongruencji nie jest działem
teorji rozpoznawania, i podobnie jak nie
jest działem jej teorja przedmiotów, jakkolwiek

Cz. II
Dane Nauki

R. V. Elementy nauk.

K. 97 – 98

Część II

Dane Nauki

Rozdział V

Elementy natury

Już w samym początku mówi Wh. o tem, co
należy zrobić na części" w sposób programowo nie-
jasny: „główny przedmiot perceptualnego (doznaniowego)*)
doświadczenia", albo danem przedstawienie (które jest doświad-
czeniem", albo jakkolwiek zechcemy nazwać ostatni
doświadczany fakt. Przedewszystkiem wprowadzenie
pojęcia doświadczenia (w znaczeniu nieokreślonem: czy w znaczeniu kantowskiem
t. zn. wszystkiego zmysłowo i wewnętrznie (przez „zmysł
wewnętrzny") doznanego (obejmującem wszystkie przeżycia), czy w innem rozleglejszem
lub węższem, ograniczonem do fizycznego świata jedy-
nie) już jest mylące. Czy to mówi czysty fizyk, czy
ktoś uważający żywe stworzenie jako takie, jako in-
tegralny element świata, który ma opisać, nie wiemy.
Pojęcie faktu też jest niejasne. Takie niedokładności (w definicji wprowadzanych pojęć)
dobre są w czystej fizyce (lub nawet w jakiejś nauce specjalnej), gdzie mamy do czy-
nienia z materjałem jednorodnym, jako
takim bezproblematycznym, raczej jednorodnie
odproblemionym, jeśli nie bierzemy pod
uwagę związku danej dyscypliny z innemi;
i to z temi z „przeciwnego jej brzegu", np.
fizyki z bijologją lub psychologją, w przeciwień-
stwie np. fizyki do chemji, lub psychologji i fizjo-
logji bez materjalistycznej metafizyki u podstawy.
Czy mowa tu o fakcie w znaczeniu fizykalnem,
czy fakty bijologiczne są tu wyłączone – a może
psychiczne też? A może my sami jesteśmy też faktami?
Nic niemy tylko że ta „całość" odczuwa się

*) Percepcja stawia raczej akcent na podmiocie", pojęcie doznania (pojęcie) raczej
na „przedmiocie". Można jednak używać jako równoznaczne.

tem, że jest to istnością (entity) połączonych stosunkami: (kompleks) 98

88

Otóż wiadomo, że takie określenia nie dają dosłownie nic, choćbyśmy dodali, że "każda istność ma określone jakości i stosunki i ~~[illegible]~~ dostępny naszych percepcji pośrednio lub bezpośrednio" — co znaczy ostatnie zdanie nie wiadomo. Znowu nie mówimy o świecie (naturze) wyłącznie jak w fizyce poznawanym, lub tylko o świecie jako o przedmiocie naszych percepcji, przytem, że ani "my", ani "nasze percepcje" nie zostały w żaden sposób w ten świat wprowadzone — co to jest to wszystko? Przecież to nie-zorbabrany pogląd życiowy. I z takim aparatem pojęć nieoczyszczonych z trudnym i niechlujnym filozoficznie aparatem, chce Wh. zabrać się nie do fizyki, bo tej się dostatecznie dużo i aż zanadto nawet szeroko zajmują się sami fizycy, tylko najwyraźniej do problemu filozoficznego stosunku percepcji do fizyki, czyli poglądu (P) do poglądu (F). Ale jak to powiemy, jak ja to formułuję, to wiemy gdzie jesteśmy, w jakiej sferze zjawisk, na jakiem piętrze. U Wh. nie wiemy nic i ta metoda operowania nieokreślonemi istnościami, ~~[illegible]~~, rozciąga się u niego dalej w następnych dziedzinach w regiony samej filozofji, ~~[illegible]~~ dając typowy opis hypostatycznego no-man's-landu. Ten proces wtłaczania materji doświadczenia na kompleks istności nazywa Wh. "dywersyfikacją natury", co jest to poprostu skonstatowanie jej wielości. Ta ~~[illegible]~~ dywersyfikacja natury odbywa się według różnych sposobów (procedures), z których każda

K 101-103, 105-109
111- 119

niewykazujące (między sobą) zasadniczo różnic [illegible]
i nie różniące się między sobą ich [illegible]
Nie tylko by żadnych wtedy i świat był[by] tak
prosty (i au fond tajemniczy przez niewyjaśnialności
jakichś ostatnich elementów i niedefinjowalności
pojęć pierwotnych, co jest i w fizyce) jak w
czystym pogl. (F).

Zdarzenia 14. 1. Zdarzenia są to relata [członu
stosunku(ów)] podstawowego stosunku jednorodnego
"ekstensji" (extension). Nie używam tu
dla przedstawienia tego pojęcia słowa "rozciągłość", bo Wh. stosuje go i do (cz.) i (pr.)
równi. To operowanie nieoznaczonem
pojęciem zdarzenia jest typowem dla schwiejnej monistycznej tendencji Whiteheada.
Nie wiemy czy jesteśmy w Pogl (P) czy (F); czy
zdarzenia są tu równoznaczne z przeżyciami, do których, w razie jeśli dane zdarzenia przeżywamy, a nie tylko wiemy o nich
że są i odbywają się, daje się, w psychologistycznem ujęciu, sprowadzić w pewien sposób
świat zewnętrzny, czy też mówimy tu o
zdarzeniach "zewnętrznych" poglądu (Ż)
czy pogl. (F). Każde zdarzenie rozciąga
się (extends over) (na razie Wh. nie mówi w jakiem
znaczeniu - stara się wprowadzić ekstensję
jako coś pierwotniejszego od (cz.) i (pr.).)
na inne zdarzenia, które są jego częściami.
Każde zdarzenie jest objęte (is extended over) innemi zdarzeniami, których jest częścią;

102
90

„Zewnętrzność" (?) (w stosunku do [illegible] ?-wie lość popwstu przestrzenna przedewszystkiem [illegible] czasowa) natury jest wynikiem (o[illegible]ie) tego stosunku ekstensji. Dwa zdarzenia [illegible] wzajemnie „zewnętrzne" jeśli niema zdarzenia, które byłoby ich współczęścią. (Cz.) i (Pr.) – obie te istności wynikają ze stosunku ekstensji. Otóż przedewszystkiem wszystko jest tu (zupełnie) wywrócone. Niema żadnej ogólnej ekstensji najprzód; jest ona nie-wyobrażalna bez (Cz.) i [illegible] bez (Pr.). Nie jest to pojęcie pierwotniejsze, z którego same te wypływają, tylko jest to uogólnienie pewnej wspólnej (własności (Cz.) i (Pr.)) mimo różnic tych istności zasadniczych w pierwszej abstrakcji od jedności ich w bezpośredniem przeżywaniu (JP) „od środka" = jako bytu samego w sobie, jako (AT; Własność ta jest inna zasadniczo jeśli chodzi o (Cz.) i o (Pr.), tak jak inne są [illegible] same te istności. To, że (Cz.) i (Pr.) są obie podzielne do nieskończoności i że są nieskończone w wielkości nie wynika, że mają jedną i tę samą wspólną właściwość, o której oddzielnie mogłaby mówić jako o takiej, bo „zawarcie" [illegible] rozciągłości jednych w drugie i obejmowanie jednych przez drugie jest zupełnie inne niż takież zawarcie czasów, jedynie kosztowo (?) linji możemy przeprowadzić ściślejszą analogję z jednowymiarowym czasem, graficznie przez to przedstawialnym. Ale ta przedstawial-

ności przestrzenno-czasow[illegible]

cego, żadnego nawet najpierw[illegible] (wszystko) [illegible] dziś-

nia fizykalnego: jest sposobem [illegible] [illegible] konkretnego

rzeczywistości, a nie jej adekwatnego [illegible]nia, [illegible] życiowego

co z niej chce par force uczynić [illegible]

Jedność (Ża) z (Pr.) jest faktem, o ile chodzi o

bezpośredni, niereflexyjny przepływ naszych

przeżyć. Najlżejsza refleksja (na tle wszystkich wypadków) rozkłada stru-

mień naszych przeżyć na trwające w przestrzeni

przedmioty i analogiczne do nich w pewnym

sensie ciało i trwanie w znaczeniu ściślejszem,

t. j. pamięć, wyobrażenia, uczucia i „myśli" (do

następstw (XN) również jak wszystko sprowadzalne;

nie uświadamiamy sobie, że trwanie ta[illegible]i

z odjętem od niego w abstrakcji ciałem, odbywa

się zawsze na tle istnienia dla nas mniej

lub więcej wyraźnego ciała, że jest w niem

razem z pamięcią ufundowane, że wszystkie

najsubtelniejsze uczucia i myśli (przy bliższej analizie) sprowadzają

się do następstw (kompleksów) jakości byłych (wspomnień i wyobrażeń) i

obecnych żywych, że są to tylko wszystkie jakości

bardzo zawiłe, ale tem mniej tylko wszystkie

jakości, a wszystkie jakości są przestrzenne i [illegible]

wymiarowe albo świat zewnętrzny, albo

ciało; niema specjalnych nieprzestrzennych

jakości (dzięki temu mają współczynnik przestrzenności)

ani innych dalszych tworów jak specjalne akty;

te ostatnie są tylko grupami zorganizowanych

105
92

[illegible] tj. właściwość musimy przyznać (noumenu) przestrzeni. Z chwilą gdy założymy, że nas niema, (samych dla siebie) [illegible] żadnych trwających stworzeń) świat zniknie, pojęty jako materjalny w ściśle określony sposób ale nawet w [illegible] jest jakby (przestrzennie) zastygły: w systemie [illegible] czas nie upływa: pojęcie newto[illegible] równomiernie upływającego niezależnie od [illegible] czasu jest właściwie niezrozumiałe. Łatwiej nam pojąć czas jako (kantowsko) formę naszego pojmowania rzeczywistości niż przestrzeń. To ostatnie jest pozornie niemożliwe: przestrzeń jest: nie da się "pomyśleć precz", a z czasem możemy to jakoś zrobić; nie dałoby się gdybyśmy mogli udowodnić, że całość Bytu jest to (JP) trwające samo dla siebie ale to implikuje noumenu = Nicość Absolutną. Jako suma (JON) trwających samych dla siebie całość istnienia trwa: jako kupa elektronów nie trwałaby, nie mogłaby wogóle istnieć, bo pojęcie objektywnie trwającej martwej rzeczy jest pojęciem sprzecznem. W ten tylko sposób [illegible] abstrakcji "[illegible]" przestrzenią wypełniony [illegible] jako trwanie wszystkich (ATN) [illegible] zamknię-tych i nieprzenikliwych [illegible] nieprzenikli-wość trwań (JON) i które [illegible] nieprzenikliwości przestrzennej [illegible] swojej

koncepcję monad „bez okien", dla których przezwyciężenia stworzył drugą potworność: „harmonję przedustanowioną", czyni koniecznym do przyjęcia stan rzeczy, w którym objektywnemu czasowi, mimo jednoczesnego w nim jakby trwania wszystkich (AIN), musimy przyznać (pseudo-)byt koniecznego pojęcia, a nie pewien byt w pewnym sensie realny jak przestrzeni, w której dosłownie trwają jednocześnie nieprzenikliwe czasowo, rozciągłe. (IPN). To rozdzielcze traktowanie (Cz.) i (Pn.) jako oddzielnych istności zachodzi jedynie w abstrakcji pojęciowej. W rzeczywistości mamy zupełną jedność tych istności w bezpośredniem przeżywaniu. Tylko, że Przestrzeń jest wielowymiarowa i dzieli się z konieczności na (Pn) wewnętrzną i zewnętrzną, która nie jest nami, a jednowymiarowe ~~nasze~~ Trwanie, z nas (z naszego ciała) rozciąga się i na przedmioty zewnętrzne, które jako takie, w ich byciu fenomenalnym, pozostają jednak naszemi przeżyciami, mimo ich istnienia w rzeczywistej przestrzeni zewnętrznej. Te [illegible] zachodzą w pierwszej abstrakcji od rzeczywistości: następuje konieczny, zawarty w samej istocie dwoistej formy Istnienia rozdział. [illegible] dalej w abstrakcji ostatecznej mu[illegible] przyjąć

że Przestrzeń Całości Istnienia, wraz z Abstrakcyjnym Czasem, który jednak umówimy jako pojęcie Konieczne założyć t.zn. jako sumę trwań a nie jeden czas realny*) [jak przestrzeń jedna jest realną, mimo wielości realnych rozciągłości w niej zamkniętych od zewnątrz i od wewnątrz] stanowi pewną całość: czyli, że nie jest Czas całości dowolną hypostazą trwania (jak Wszechrozum hypostazą rozumu np. ludzkiego) tylko koniecznością do przyjęcia w naturalnym biegu abstrakcji. Jako taki właśnie jako pojęcie konieczne stanowi jedność pojęciową, a nie realną [jak trwanie z rozciągłością (A.T.)] z pojęciem Przestrzeni Nieskończonej, a więc między [illegible] nie pojęciową Całości Istnienia, t.zn. że jedno bez drugiego w związku z Istnieniem pomyśleć się nie da: Ze względu na ich całej natury i zamknięcie pewne trwań w Czasie, moglibyśmy nazwać poprostu Czas ten Rzeczywistym, równym z Przestrzenią. Ale niepokoi mnie, że tylko ta nazwa, krzyżująca tylko trudny do ujęcia stan rzeczy, który stanowi tem więcej, nie całkowicie jeszcze zadowalniający [illegible] (to przyznaję) zanalizować**). Sądzę jednak, że są to [illegible] prawa Czaso-przestrzeni jako formy istnienia wynikające w sposób konieczny z jednoczesnej

---

*) Bo realnem jest tylko trwanie ([illegible] dla siebie = (A.T.). **) Zamierzam obecnie opracować [illegible] zahaczający już wzmianki na ten temat.

[...]ości się dwóch stron dwoistości i trój-wy- 108

miarowości jednego z nich, a jednowymia- 95

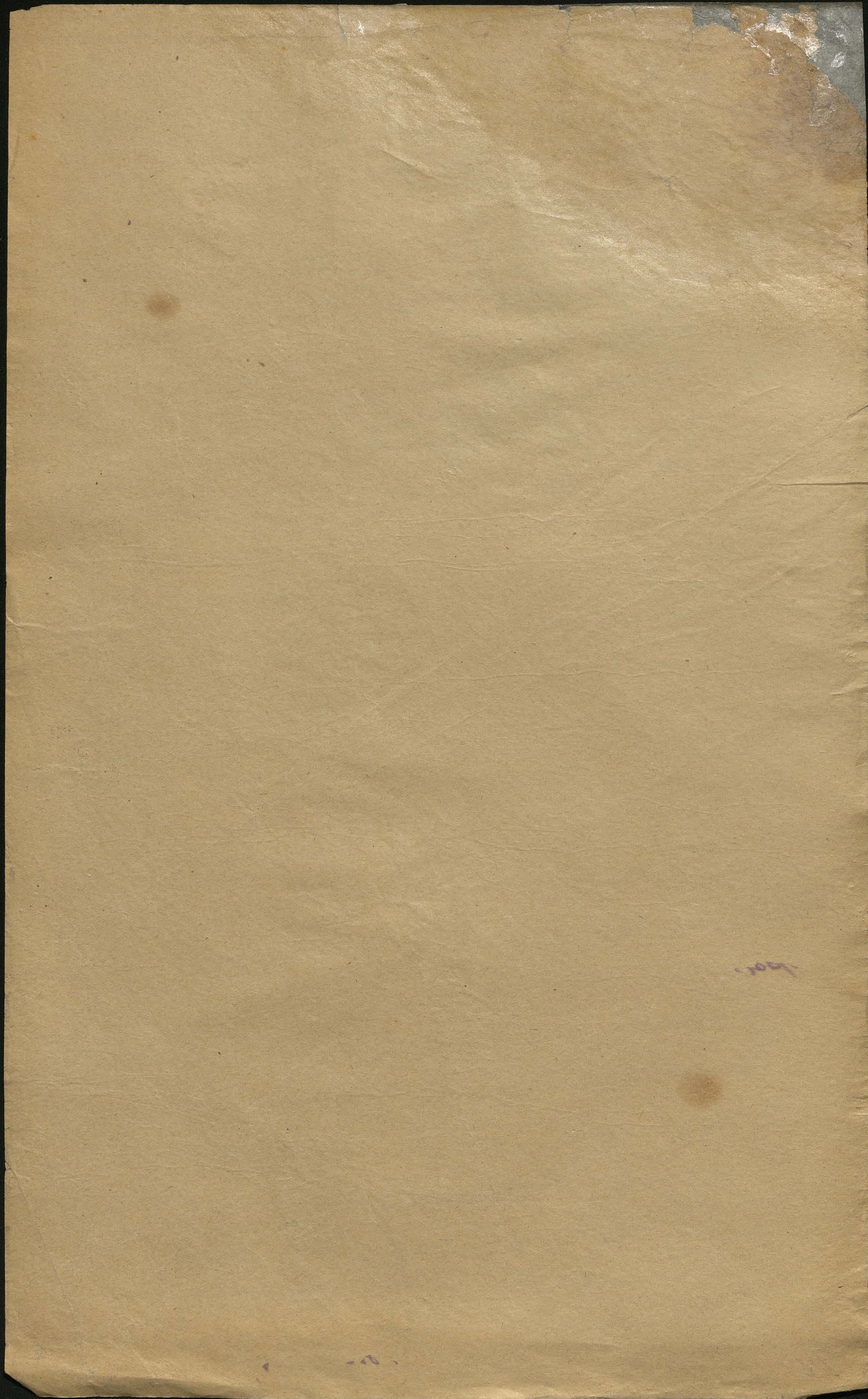
rowości drugiego. Niepokoi mnie ta „wielo-
mówność"! Które ogarnia mnie gdy zaczy-
nam rozważać ten, męczący mnie od
dziesięciu lat problem; ta wielomówność
która jest zawsze (albo prawie zawsze) dowodem, że coś jest nie w
porządku – w danem rozstrzygnięciu i
którą odznaczają się w wielu wypadkach:
Husserl, jego szkoła i sam(-że) Whitehead,
gdy opuszcza znane mu i spokojne za-
kamarki poglądu (F) i logicznego i za-
puszcza się w nigdy dotąd przez się nie-
tknięte obszary czysto-filozoficznych zagad-
nień.

„Stosunek ekstensji przedstawia zdarzenia
jako aktualne – jako „matters of fakt" (stan
rzeczy faktyczny) – przy pomocy swych własności,
których wyjściem są stosunki przestrzenne; i
przedstawia zdarzenia, jako implikujące
stawanie się natury, jej przechodzenie,
czyli twórczy postęp, przy pomocy własności,
które znajdują wyjście w czasowych stosunkach".
Cała masa niezałatwionych (raczej źle załat-
wionych) problemów kryje się w takiem
typowem dla Wh. zdaniu, operującem
bezpłciowemi [ani osobowemi, ani „rzecza-
wemi" (twór = przedmioty martwe świata
zewnętrznego)] pojęciami zdarzeń i stosunków.
Co dobre w fizyce, jeśli chodzi o rzeczy oddzielne
z pewna tylko jakieś filozoficzne [illegible] – nic więcej –

…każdym razie nic nie rozwijuje; daje opis – pewien opis – jak w życie – może opisów takich mogłoby być jeszcze 5, a może 15 i to lepszych; nie wiemy; można by spróbować: z góry jakieś kryteriowe, z wymijającym się od rozstrzygnięcia problemów, postawienie kwestji [illegible] ostatecznego wypitku stworzenia jednolitej koncepcji. Metoda przykolna musi się i na dalszych koncepcjach Wh., które robią wrażenie programowo fikcyjnych obmacywań problemów wszystkich stron i tworzenia fikcyjnych kombinacji pojęć ad hoc dla opisania powierzchownego stanu rzeczy (może być tysiąc innych takich sposobów), a nie rozwiązania tkwiących w nim immanentnie problemów. Stan rzeczy jest nie tylko złożony, ale dwoisty: tam gdzie ja (ale ja cielesny i świadomy) mamy cierpienie, tam mówimy nic znaczy elektrony, do niego jest i moje ciało nie wyprowadzalne: tu tkwi problem jak byk: nie da go się odrzucać przy pomocy żadnych monistycznych zabiegów. Coś jest tej sposobek ekstensji (abstrakcyjny: współna ogólna ciągłości (Cz) i (Pr.) zupełnie różna w konkretnych dwóch innych przykładach): załażenie i nieskończoność w wielkości i małości (dwie rzeczy różne nienaturalne skondensował Wh. w tej swojej nieprzejekstensji) pokazywał dopiero czaso-przestrzenności. Wszystko są to momenty niesamodzielne jednego stanu rzeczy: istnienia (JPN) w świecie (MN) w (Cz.) i (Pr.). Chodzi o to aby

miejsca w historji ostrzeżenia jak nie należy zabierać się tworzenia systemu filozoficznego, szczególniej ze zbyt skromnym materjałem (zupa z gwoździa). Skąd Wh. wziął „twórczy postęp" ~~[illegible]~~ natury i to że żadne zdarzenie nie może się powtórzyć; bez „implikowania explicite" w swój system pojęć pojęcia stworu żywego i nieskończoności formy świata – dwie jedyne możliwości niepowtarzalności (- druga nawet w [illegible] pojęć (F.), bez systemów izolowanych) nie mamy, bo o żywych stworach i konsekwencjach monadystycznych ich istnienia dla całości świata, jakoteż o nieskończoności i „systemie otwartym" (= nieskończonościowym w granicy) mowy dotąd nie było; i zdarzenie jest tem czem jest i jest takiem jakiem jest uwarunkowane – niczem więcej" – to jest ów „gwóźdź". „Aktualne zdarzenie jest pozbawione możliwości" – też nie wiadomo jak to pojąć, bo czy z punktu widzenia przyczynowości absolutnej, dokładnej, czy monadystycznej, bijologicznej niedokładnej; jednak właśnie w aktualnem „zdarzeniu" x)

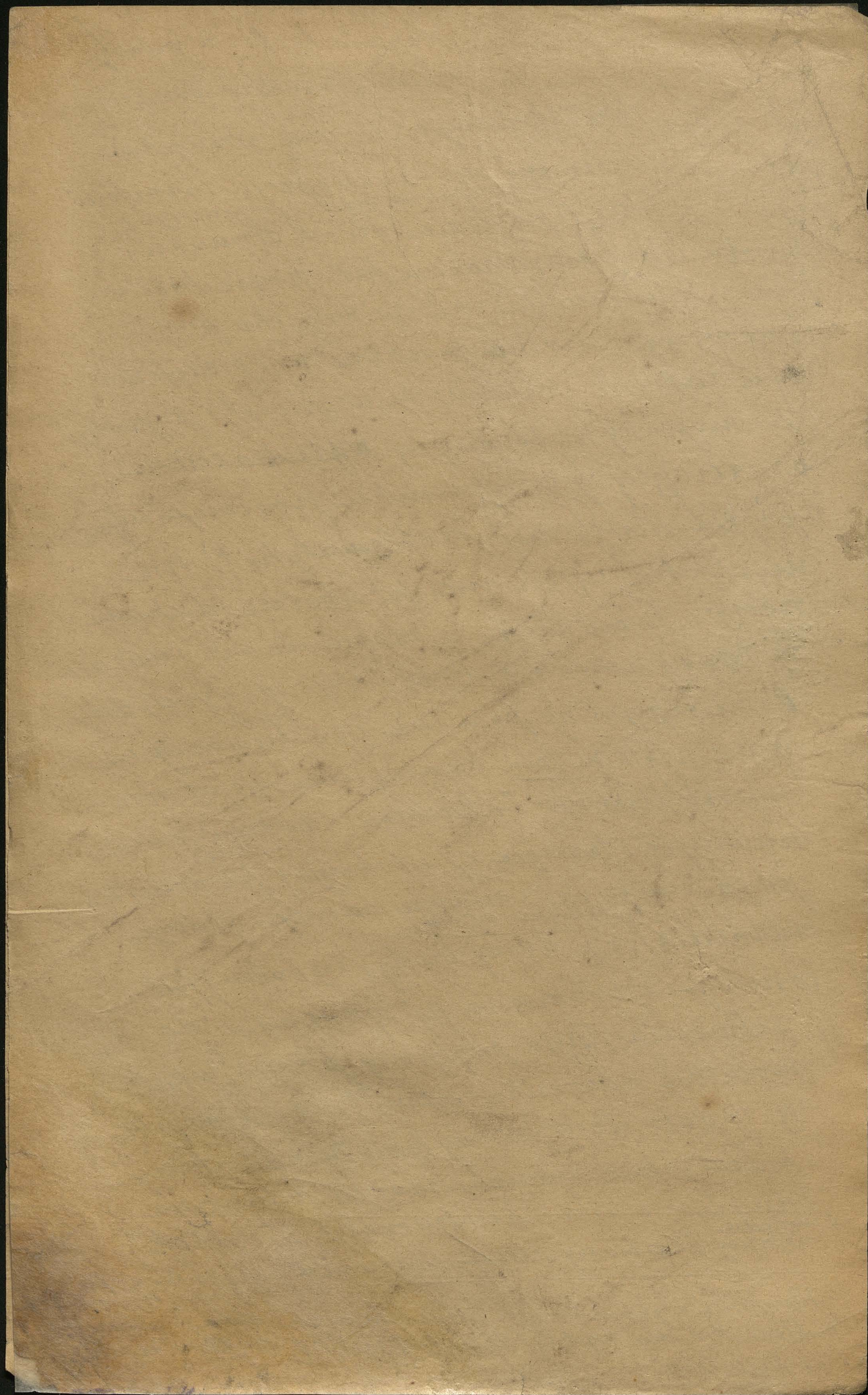
x) (wszelkie poprzednie nierozróżniczkowanie programowe tego pojęcia, i robienie z niego z-głupia-frant-monisty ha trudno – odchodzi aby pokonać to stanowisko, wykazać jego bezpłodność, to Whiteheadyzm cały się na nos z przyrosłości jako zakorkowujący wszystko spekulatywne wierzchy wyrasta z fizykalnego [illegible]



zawiera się do pewnego stopnia cała przyszłość danego (FP), a przez to samo Kosmos Wszechświata z tych (DPN) złożonego. Pojęcie stosunku „między zdarzeniami" nie wyczerpuje zawartości pojęć (Z.) i (Prz.) i trudnej niezmiernie problematyki ich stosunku i wzajemnego sposobu istnienia; można tak powiedzieć o fizyce — tam można załatwić wszystko przy pomocy czego można pracować w ograniczonym zakresie faktów; tu, w filozofii przyrody, któż mógłby być conajwyżej wyszukaniem zawierającej się w stosunku poszczególnych dyscyplin filozoficznej problematyki *) nie mówi takie ujęcie nic: jest uboższe od samej rzeczy. Twierdzenie, że „zdarzenie nie zmienia się tylko przechodzi w drugie, staje się częścią drugich rozciągających się poza nie", a pojęcie zmiany nie będzie użyte w tem znaczeniu, nie jest wcale usprawiedliwione. Założenie zdarzeń jedne na drugie, „tworząca się ekstensja" jak mówi Wh. jest co innego, a zmiana w jego własnym obrębie samego jednego zdarzenia (n.p. danej burzy, czy balu) jest co innego i nie można jej sprowadzić do założenia, chyba gdybyśmy przyjęli jakieś malutkie zdarzenia-atomy **), z których wszystko by się dało złożyć. Wtedy byłoby tylko założenie wielości takich atomów-zdarzeń jednych na drugie — w istocie kombinatoryka się tylko te niezmienne atomy i zmiany samego zdarzenia jako takiego by

*) „Filozoficzny" wyrażam zawsze w tem samem znaczeniu: „problem stosunku pojęć (F) do pojęć (P), (MM) do (MŻ) i logiki do psychologii.

**) Coś podobnego przyjmuje Wh. dalej, ale to co on przyjął nie wyklucza jeszcze zmiany wewnątrz



nie tylko. Czy Leśniewski widzi od razu trudności pde-
niki z takim poglądem jak u Wh.: Coś niezupełnie
określonego trzeba dopiero eksplikować i to wolczać;
bo z poglądem takim jakim jest, nie wiadomo
w jakiej sferze operującym, nie wiadomo było wprost co
począć. Wh. powtarza z pewnym uporem, że
zdarzenie jest tem czem jest: wszystko jest tem
czem jest jako takie, ale może być jeszcze czemś
poza tem: stół może być kupą monad. Poza
„zdarzeniami psychicznemi" („przeżyciami"), składającemi
się z (kompleksów) jakości nie ma nic, prócz tego (AT) do
którego należą. Ten musi być to rozciągłe (IS),
któremu ma te przeżycia: są to ostatnie elementy
wielości (ISN) samych dla siebie, stanowiących
znowu wielość Istnienia w całości: Ale
poza zdarzeniami tak ogólnikowo wprowa-
dzonemi jak u Wh. może się coś kryć jeszcze:
przebieg burzy (taki jaki nam się przedstawia jako nasze przeżycie) jest dla fizyka jakimś ruchem
elektronów czy fotonów, a dla monadysty
będzie ruchem wzajemnie działających na
siebie monad. Czem jednak nie odwołalność
przeszłości jest niezmiennością zdarzeń?
Jeśli chodzi o życie psychiczne (nawet) nasza przeszłość zmie-
nia się też w pewien sposób zależnie od
przeżyć teraźniejszych, ale pewne zapadnięte
w przeszłość bloki przeżyć, o ile rozpatrywać je
nie biorąc pod uwagę naszego do nich stosunku
są niezmienne; absolutnie niezmienna jest
każda ~~[illegible]~~ różniczka ciosu, czyli
„płyta cielesnowymiarowa" w poglądzie Krykolupa

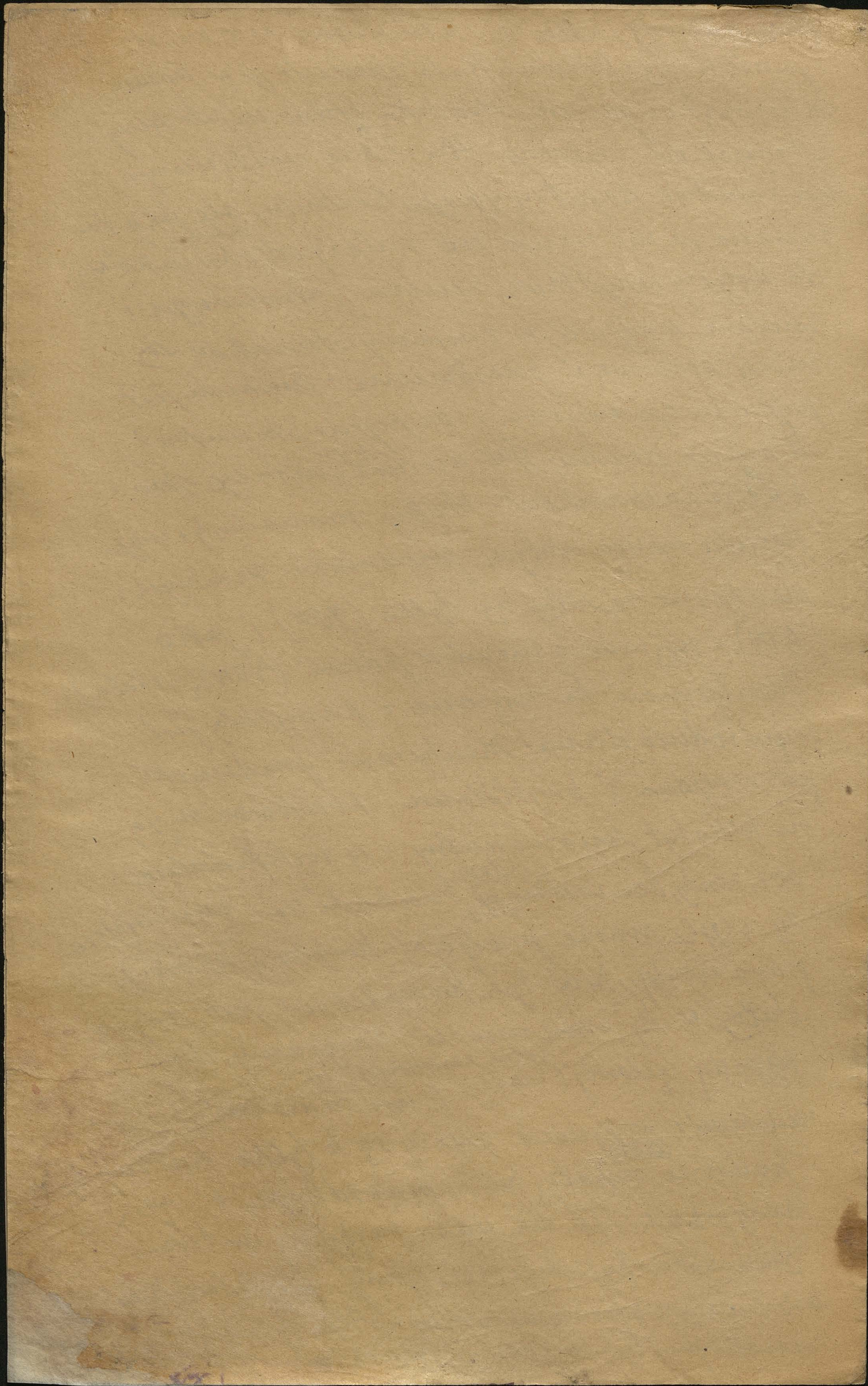
Wzajemna zewnętrzność i ekstensja są własnościa- 114
mi zdarzeń. A więc ekstensja nie jest jedyną cha- 100
rakterystyczną cechą (Cz) i (Pn – trzeba jeszcze
sposób zabarwienia założyć możliwość zupełnie wzajemnie
rozdzielnych ich części, zawsze jednak zamy-
kających się w jakiejś większej całości; na
mocy nieskończoności w wielkości (i w małości).
Przechodzimy do przedmiotów. Czemuż może
być przedmiot (w jakiem znaczeniu?) w
świecie zdarzeń? Przedmioty, mówi Wh. wchodzą
w doświadczenie przez rozpoznanie i bez
rozpoznania doświadczenie nie wykazywałoby
przedmiotów. Co to jest? Jeśli chodzi o warunki
psychologiczne doświadczenia, to trzeba
mówić o nich wszystko lub nic. Rozpoznanie
jakieś bezosobowe nie istnieje [Tu już jest
początek metody hypostatyczno-spekula-
tywnej rozwiniętej w dalszych dziełach Wh.]
– trzeba mówić <u>o wszystkich</u> warunkach
doświadczenia (chyba ~~pojętego~~ jako suma
przeżyć <u>jakiejś osoby</u>) albo być w czystym poglądzie (F).
(A) Bez rozpoznania nie tylko nie byłoby
przedmiotów, ale i samego doświadczenia,
a rozpoznanie implikuje prócz kogoś
rozpoznającego jeszcze faktyczną powta-
rzalność treści w (AT), zdarzeń w świecie
zewnętrznym, pewną prawidłowość istnienia:
powtarzanie się zupełnie nieprawidłowe
przeżyć jest niewyobrażalne tak jak chaos;
bez tego nie byłoby świadomości. Aby gdyby
Wh. czytał Corneliusa wiedziałby jak postąpić; [illegible]

pism jego rzeczy Kasza i ciemność; raczej Kasza wśród ciemności. Oczywiście dla kogoś, który uznał zdarzenia za pierwotne, przedmioty muszą być tem, co przenosi(?) stałości rozpoznawane [illegible] w zdarzeniach i są rozpoznawane jako ze sobą tożsame w różnych okolicznościach. A więc nie mają one żadnego bytu same w sobie tylko byt fenomenalny – są rozpoznane jako takie – bez rozpoznania nie ma ich. Ale czy [illegible] zdarzenia też nie istnieją jedynie jako spostrzegane? Narzuca się, że być to być spostrzeganym – jakiś idealizm majaczy w głębi, w tle tych wszystkich bardzo określonych stwierdzeń sw nieokreślonej bytowej sferze. Ten sam przedmiot jest rozpoznany w stosunkach swych do różnych zdarzeń: Czy nie można równie dobrze powiedzieć, jak to czyni Zeizm, że naprawdę są tylko przedmioty, a zdarzenia właśnie są zmieniającemi się zespołami przedmiotów, przyczem przyjęcie zmiany jako takiej byłoby już hypostazą. Tak jedno jak drugie umoniścycznienie jest zupełnie dowolne i nie wyjaśnia nic.*)

„Zmiana w przedmiocie są to różne stosunki tego samego przedmiotu do różnych zdarzeń!" „Przedmiot jest stały, to (ściśle mówiąc) [!] jest bez (Pr.) i (Cz.)! i jego zmiana jest tylko różnością stosunków do różnych zdarzeń, które przechodzą w czasie i w przestrzeni." Są zmiany, które są zmianami stosunków, i są zmiany same w sobie (np. zmiana czerwonego koloru w

*) Otóż to mówię odnosi się to zawsze do określonych wyżej problemów filozoficznych.

pomarańczowy) które ze stosunkami nic wspólnego nie mają. Czerwona kula zmieniła się w pomarańczową: oczywiście jako taka będzie miała inny stosunek do zielonego tła, które zmieniło się na zasadzie dopełniającego kontrastu, ale jako ta zmiana, a nie inna nie zależy od żadnych stosunków: to dotyczy wszystkich zmian jakościowych i zmian natężeń; a zmiany stosunków są zaś czasowe i przestrzenne. Zmiana jest pojęciem ogólniejszem i od pojęcia stosunku i od pojęcia ruchu; jak można więc zmiany sprowadzić do stosunków. Według monadystycznego poglądu niema stałych przedmiotów martwych: identyczne ze sobą są tylko (JPN) i jako (ATN) i związane z niemi w jedności (ARN) (= ciała). Identyczność ta związana z pamięcią, jest bezpośrednio dana. Identyczność przedmiotów jest względna i przybliżona, ponieważ mają one tylko byt fenomenalny: są rozkładalne bez reszty, bez żadnego stałego „substratu" na zmieniające się ciągle nasze przeżycia (= kompleksy jakości), prawo następstwa tych kompleksów jest jedyną stałą w tej zmienności. Nazywamy dla wygody życiowej różne, zmieniające się rzeczy temi samemi przedmiotami: w ~~[illegible]~~ gruncie rzeczy są to tylko bardzo podobne zespoły (XN), prawidłowe w swych następstwach. To dla nas, gdybyśmy na tem stanowisku pozostali, bylibyśmy psychologistami lub krańcowymi idealistami. Ale tym fenomenalnym bytom musi odpowiadać jakiś byt



sam w sobie. Jaki? Nie taki, jakie mają [to jest słowne pytanie filozofji, które Wh. stawia] „przedmioty naukowe" (atomy, elektrony) [i ich zespoły] w pojęciu (F.), bo bytem, pochodny pojęciowo od bytu naiwnych przedmiotów dla nas, jest też, mimo ew. realności tych elementów fizykalnych, realności tak jak naszych przedmiotów i prędzej np. tylko bytem fenomenalnym. Fizyka innego nie potrzebuje, bo ona nie pyta o istotę ostatecznych elementów. Filozofja pytać musi i to jest [pytanie i ew. odpowiedzie], poza określeniem ważności pojęcia (IP)z — o sprowadzaniu tego pojęcia, jak również i pojęcia (X) (=jakości) mowy być nie może — to równie potwornem petitio principii — jest głównem, jedynem prawie podstawowem zadaniem. Wybrnięcie Wh. z kwestji stałości przedmiotu, której ma nie przeczyć zmiana, przy pomocy określenia jej jako stosunku do [przepływu] zdarzeń (passage of events) jest czysto słowne wobec niesprowadzalności wszystkich zmian do [innych] stosunków: przecież w pojęciu „inności stosunków" jest już pojęcie zmiany implikowane; chyba że założymy jakieś następstwo nieciągłe, [przerywane, coraz to] innych stosunków. Twierdzenie Wh., że zdarzenia są (w pewnym sensie) [jakim? P.K.*)] czasem i przestrzenią [z wyjątkiem tego, że ani nie są stałe, ani się nie zmieniają, bo to jest już zupełnie niepojęte], czyli że (Cz.) i (Prz.) są abstrakcjami od zdarzeń i że przedmioty byłyby tylko pochodnie (derivatively) w (Cz.) i (Prz.) w związku z ich stosunkami do zdarzeń, byłoby nawet pięknem twierdzeniem, o ile byśmy podstawili za bezpłciowe pojęcie zdarzenia „główne

[Marginal note, right:] [który] gwiżdże, bez skutku; udaje mu się to tylko werbalnie, na niby.

117

103

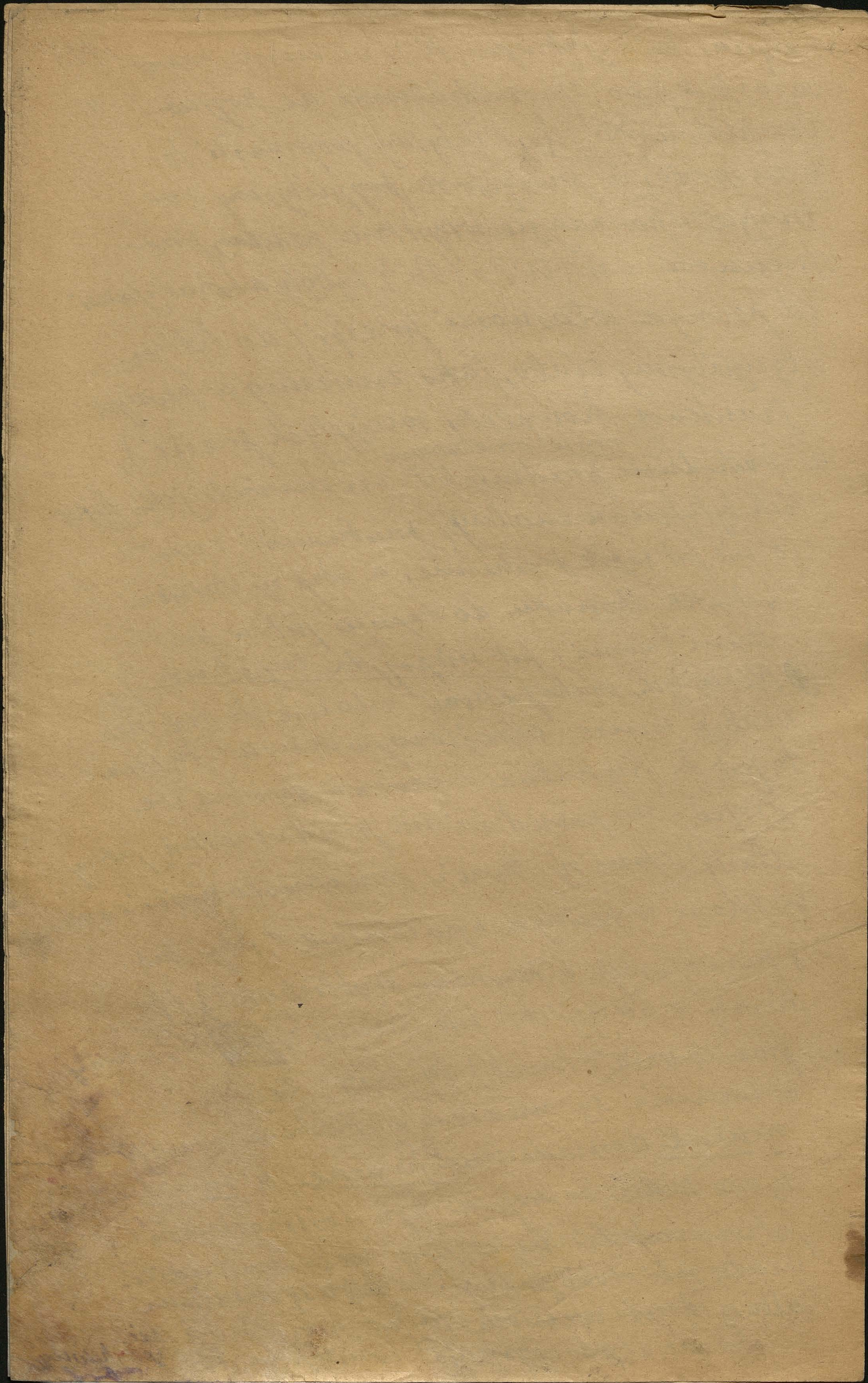
*) P.K. = przypisek krytykującego.

życie

przeżycia (choćby) jakiegoś (IS) [nie mówiąc nawet 118

naraz o jego sprowadzalności do pojęcia 104

Kompleksu (XV)], o ilebyśmy poprawili to
w ten sposób, że przeżycia te przyjęlibyśmy za
trwające i posiadające wszystkie pewną prze-
strzenność i że (Cz.) i (Pr.) byłyby abstrakcjami
od pewnych własności przeżyć (do których
włączylibyśmy ciało, jako zmienny w pewnych
granicach Kompleks rozciągłych przeżyć),
a pochodność (czasowość i przestrzenność) przedmiotów zrozumieli jako fakt
ich bytu fenomenalnego (przestrzenności czegoś
co nie jest wogóle przestrzenne, a staje się takiem
wskutek stosunku do czegoś, co jest w prze-
strzeni (zdarzeń) jest niepojęta zupełnie),
Ale bez tych interpretacyj zdanie to nie ma
według mnie określonego sensu. Ja wiem:
to jest ta fizykalna rezerwa święta we
fizyce: nie powiedzieć nic przedwcześnie, jaknaj-
dłużej starać się trwać w nieokreśloności: „pewne
wielkości w pewnych wypadkach" i t.p. lub:
„pewne operacje o pewnem przybliżeniu"} i t.p.
Niestety w filozofji tak nie można. (należy) [illegible] to „i dotyczy do
prawidłowości" (Husserl) tej sfery. Zdanie, że
„zdarzenia są medium w którem rozwija
się nasze doświadczenie fizyczne, a raczej
są one same rozwojem tego doświadczenia"
jest skandaliczne w swej wieloznaczności:
1) Co tu robi słowo „raczej"? — albo są medium
albo są doświadczeniem: to jest filozofja, a nie
arbitralne dopasowywania indukcyjnych spekulatywnych



119

105

Opisów; 2) Więc tylko doświadczenie fizyczne, a „psychiczne" nie? Bifurkacja jak byk; 3) Skąd pojęcie rozwoju i jak należy je rozumieć? Skąd jest wogóle rozwój i „twórczy postęp" w istnieniu? Jakie są ogólniejsze podstawy tego faktu w strukturze elementów istnienia? O tem ani słychu.

Hypostatyczne ogólniki: „Przedmioty wchodzą w doświadczenie przy pomocy intelektualnego rozpoznania." Przypuszczam, że owady, ryby, psy napewno jakoś przedmioty pojmują, znają o nich „operatywne" (działalnościowe) pojęcie (jako się [illegible]) i nie gorsze od nas, a intelektu (w znaczeniu operowania znakami posiadającemi znaczenia, oparte o kompleksy znaczeniowe przypadłe poszczególnych osobników) nie mają. Można zresztą zauważyć introspekcyjnie nasze przeżycia „przedmiotowe" (to obcowanie z „transcendentem" w „abstraktingach") w chwilach, w których nasz intelekt jakoby jest zupełnie uśpiony i ciemny; a sprowadza się to do wspomnień (= byłych „doświadczeń") w-/ze których występują oczekiwania, a jest w związku ścisłym z tym faktem, że ciało nasze, instrument poznania i działania, jest bezpośrednio danym przedmiotem w specyficznych pozycjach, których grupy prawidłowo związane, zatem w przeżyciu od środka, co nazywamy ruchami: zaznaczonemi (zaczajenie się ciała w jego „chęciwości" [napięcia kierunkowe czuć wspinającej się]) i dokonanemi = chęciwość zrealizowana.

130-132

djabła tę przeklętą klasyczną trójcę, a
przynajmniej ograniczyć jej absolutystyczne
pretensje, a nadewszystko zlekceważyć
pojęcia te jako filozoficzne ostateczne, a zacząć traktować
je jako grube przybliżenia życiowego poglądu.
Inaczej grozi nam zalanie filozofji beznadziejnemi sztucznemi problemami, na
niekorzyść środowisk: stosunku (XN) do (MM),
stosunku (MM) do (MŻ) i logiki do psychologji.
Zdarzenia są też pewnemi jednościami
jak i przedmioty: mają swoje jakości postaciowe trwaniowe — nie widzę tej różnicy
między jednemi, a drugiemi jeśli chodzi
o kwestję całości (jedności) i części. Nie
widzę wszystkich tych „konfuzji" (confusions), które
mają z nieuwzględnienia tego stanu
rzeczy (pozornego dla mnie) wynikać.
Widzę zato wielką „konfuzję" pojęć u
samego Whiteheada, wysoce niebezpieczną dla rozwoju filozofji. Dogmat, że
zdarzenia mają części a przedmioty mają
je tylko w sensie [illegible] zupo-
trujemy je w stosunku do [illegible] jest
wprowadzony zupełnie dowolnie. [illegible]
nie wiemy czy przedmioty są realne w
znaczeniu fizyki (tak jak atomy, czy elektrony,
które zmieniają się w [illegible] nieokreślonego, co
może być użyte lub [illegible]wane) czy są tylko
kompleksami jakości i [illegible], to co się pod
niemi ukrywa. [illegible] w nieokreśloności.

Konieczne w pewnym sensie w obrębie fizyki; 131
jest specjalnością Whiteheada. Pod tym względem 107
jego twierdzenia z (P.R.) są wprost straszliwe – unika on tam trzech (tylko) pojęć: świadomości; myśli (nie mówi o jej sponadczasowości) i percepcji zmysłowej: mała rzecz: można sobie wyobrazić (co się dzieje, jakie jest terminologji) jeśli ktoś usiłuje opisać świat nie używając tych pojęć dlań niego esencjonalnych: opisać wnętrze pokoju nie używając pojęcia: przedmiotu, jakości i ciągłości wogóle byłoby sportem o wiele łatwiejszym.

Wh. chce usunąć konflikt ciągłościowo-korpuskularny fizyki na świat w ujęciu filozoficznem: ciągłość jest w zdarzeniach, atomiczne własności w przedmiotach (ale atomy są pochodnemi logiczno-genetycznie od przedmiotów martwych); ciągły eter jest całym kompleksem zdarzeń (!?) – coś przestrzennego w pewnym sensie materjalnego, jest całym kompleksem zdarzeń (t.zn. wszystkich?) a atomy i elektrony = przedmioty naukowe są istnościami (entities) zupełnie innego rodzaju (jakiego?) niż zdarzenia tworzące eter (!) Tu już przestajemy iść za Wh. – tam jest poprostu ciemność. Z powodu braku lepszych terminów będziemy według Wh. mówić, że spostrzegamy (apprehend) zdarzenia, a rozpoznajemy (recognise) przedmioty.

W obrębie nauki kwestja istnienia tej samej rzeczywistości dla różnych „spostrzegaczy" (percipients) jest nieistotna; nauka jest prawdziwa dla nich wszystkich.





Puszczenie Kantem tego problemu jest wymi- 132
janiem się nawet w obrębie samej „filozofii
przyrody". Do czego ona schodzi? Do takich 108
dywagacji jak wyżej opisane, które nic nie
dając a potęgują znakomicie zamieszanie.
Bo jeśli się konstatuje rozmaitość elementów
(czy momentów niesamodzielnych) skła-
du rzeczy, to zadanie polega na wykaza-
niu konieczności takich stosunków
dla takiego stanu rzeczy i oświetlenia
tej różnorodności z jednego punktu
widzenia. W monadyzmie pojęciem
takiem jest właśnie element dalej
(= monada = (?)) rozkładalny)
nierozkładalny („chyba na inne monady
„od zewnątrz", a na przejścia / sprowadzalne
do następstw (XN) „od środka". Whitehead
nie zadaje sobie tego trudu. Rzuca wszystkie
elementy tych (w swojem ujęciu) luzem i
dodaje jeszcze całe tabuny niepotrzebnych
pojęć, aby je potem gdzieś w hypostazach
mglistych posklejać. A więc definicję
poznania: (okazuje się że mało [illegible]
pojęcie Wh. wspólnego z poznaniem
w zwykłem znaczeniu:) poznawać
przedmiot jest być świadomym jego (be aware of it)
w jego różnych specyficznych stosunkach
do zdarzeń w naturze. A więc odno-
simy (refer) przedmiot do jakichś zdarzeń,
jako do jego „sytuacji" *) – bierzemy go

*) Wh. używa zupełnie zwykłych słów w niezwykłych nowych znaczeniach.

~~129-132~~

~~142-152~~ –

153-174 ~~(1592x)~~

było kiedyś mowy. Czy nieograniczoność mamy rozumieć w tem właśnie znaczeniu nie wiemy, bo Wh. tego nam nie mówi. Ale chyba o nią chodzi, gdyż inaczej byłaby to sprzeczność z następnym kawałkiem tego zdania. Oczywiście (czasowa) płyta natury (stwarzanie-[illegible]) jest nieograniczona przestrzennie, o ile uznamy (Pr.) za nieskończoną, euklidesową, a za inną uznać jej nie możemy; za ograniczoną czasowo założyliśmy (tę płytę) już zgóry. O co więc chodzi? *)

17. Stałe „zewnętrzności”

„Stałe zewnętrzności” są temi cechami charakterystycznemi (characteristics) spostrzeżeniowego doświadczenia [więc jest jakieś inne, o którem jednak nic nie wiemy], które ono posiada, gdy przyznajemy mu własność bycia obserwacją przepływu zewnętrznej natury, mianowicie wtedy gdy go ujmujemy (apprehend)”. Niewiele możemy z tego zrozumieć. Zdanie to roi się od dwuznaczności i implikowanych pojęć i twierdzeń explicite nie rozwiniętych. Pomijając uwagę podaną w cytacie w nawiasach, widzimy, że to my (kto? kto my jesteśmy, ci „my”, o których jest mowa u Wh.) jakby od niechcenia, jako o jakiemś zelbstferstendlichkajcie, a przecież to my właśnie jesteśmy clou wszystkiego, z którego, jako z elementu ostatecznego, trzeba przedewszystkiem zdać sprawę zaczynając [illegible]

*) Podobne odwrócenie kota ogonem jest u Wh. z linją prostą i z czasem (jako wyprowadzeniem [illegible] z zaprzeczenia współwymiarowy, które musi być określone jako brak tego [illegible]), który otrzymawszy zgóry czas jako jednowymiarowy otrzymał z przecięć jego przestrzenia trój jednowymiarowy: prostą 4o wymiarowego continuum [illegible] wyjął z cylindra linję prostą, której w tym cylindrze nie było [illegible].

do „filozofji przyrody“)*) nadajemy (jak?) 157
110
te własności, które doświadczenie zaczyna posia-
dać (trzebaby wytłomaczyć ten proceder „nie nadto
mam dość“?) gdy ujmujemy przepływ zewnętrznej
natury (a więc jest chyba jakoś jednak wewnętrzna i może tow
stosunku do niej ta właśnie zewnętrzna jest
taką właśnie?) — przepływ więc jest (jakoś), ale
inny jest sam w sobie, a inny gdy go ujmujemy,
nadając mu cechy zewnętrzności, która jest
wyobrażalna tylko w stosunku do czasoprze-
czasowo-przestrzennego, lub do samych czystych
(Cz.) i (Prz.). Ilość nie zabstrahowanych proble-
mów w tem zdaniu jest tak potworna,
że podlega ono w ten sposób tylko inter-
pretacjom (jakieś Kantowskie echa słychać
w niem: nadawanie wartości bezforemnemu
jakby materjałowi, poprzez formy niewiado-
mo jak w nas tylko istniejące, a nie obejmujące
rzeczy samych w sobie) że praktycznie
staje się ono (dla mnie) zdaniem pozbawio-
nem określonego sensu. Ten stan rzeczy
zachodzi u Wh. dość często. »Fakt który
posiada te charaktery, te „stałe zewnętrzności“
(a więc są fakty które ich nie posiadają: jakie
to fakty?) jest tem, co nazywamy „zda-
rzeniem“«. Innemi słowy bez manipulan-
tów: „wszystko co jest jest czasowo-przestrzenne,
a zresztą bajć“; ale dodać trzeba: pozaczasowy

*) Mam rację, że gdyby się do niej właściwie zabrać toby tę filo-
zofię P. wszystką bez reszty w Ontologji O[...] jak i „teorja po-
znania“.

byt pojęć i prawd jest to tylko Lasgadeparle [?]. 155
są właściwości istnienia powszechne, absolutnie konieczne mu przysługujące (czyli raczej nie przyczynowe, a zawsze istnieniu identyczne) i są znaki, w których pewne byt [?] je zapisków wyjść — zresztą to tylko zła terminologja, zła introspekcja, pojęcia-fikcje-potwory (przedmiot, stosunek, akt, intencja itp.) sprowadzalne do innych, koniecznych, rzeczywistych (niezbędnych do opisu rzeczywistości) sprowadzalne. „Które", „co", „jak" — te pytania dotyczą wyszczególnienia jakości i rozdziału możliwych istności (czerwone czy ciemne, ból czy łaskotanie?), trzy następne: „kiedy", „gdzie", „dokąd" — dotyczą czaso-przestrzennych stosunków części i całości. Można je stosować i do przedmiotów i do zdarzeń. Ale ponieważ warunki określające naturę danych zdarzeń mogą być dostrzeżone tylko przez inne zdarzenia, więc zdarzenia są bardziej fundamentalne niż przedmioty: po prostu: niema w naturze nic prócz zdarzeń — to implikowałoby sprowadzalność przedmiotów do zdarzeń, jak to już zaznaczałem w koncepcji naszego ciała jako (Z.S.). Według mnie jest to czysto werbalny procedar [?]: bo nazwanie przedmiotów (i innych stworów) zdarzeniami nic nie wyjaśnia kwestji przychodzenia do żywego [?]. Jest stosunek

111

(wiemy o tem?) Głównie chodzi o to: „jak, będąc w (Dz.) [?], wiemy o tem?" [?] „jak, będąc w (Z.)" wiemy o tem?", „jak, mając materyę, wiemy o tem?" to są zasadnicze pytania dotyczące zewnętrzności; one wyznaczają zasadnicze pojęcia nauki; będąc [illegible]

tej koncepcji Wh. do pojęcia „actual entity", który 156
jest zasadniczym pojęciem metafizyki Wh. nie 112
wiemy. Czy ono jest też sprowadzalne do zdarzeń
pozostaje w sferze tajemnicy. „Odniesienie
się do przedmiotów jest tylko "sposobem określe-
nia charakterem danego zdarzenia."
Zobaczymy czy idea ta będzie płodna w ja-
kieś filozoficzne konsekwencje, czy też będzie
jednem z tych niezliczonych [illegible]
dogmatyzmu Wh., które zostają za nim
całemi kupami gdy brnie w swojej wizji
[illegible], lub wcielających się
„wiecznych przedmiotów" (àla Platon) jak
w (S.M.W.) lub (P.R.). Tu znowu spotyka
nas sprzeczność z przypuszczalnem sprowadze-
niem przedmiotów do zdarzeń gdy czytamy
że celem pism Wh. jest „przedstawić kon-
cepcję czaso-przestrzennej materji w praw-
dziwych jej (materji) stosunkach do zdarzeń."
Więc jest niesprowadzalna do zdarzeń materja,
a obok niej zdarzenia; i na tle poprzedniego
utracona „sztywność" (Pr.), (Cz.);
(MM) [chyba „żywa" nie wchodzi tu w rachubę] ma
umożliwić takie ustosunkowanie tych
istności, jakiego może wymagać
postęp doświadczalnej wiedzy. Otóż ten
brak sztywności" był zawsze w filozofji, który
„nie była filozofją przyrody – nie widzi, aby zrela-
tywizowanie (Cz.) i (Pr.) przez Einsteina miało
jakiekolwiek znaczenie filozoficzne, prócz

tego, że udowadnia jawnie tezy „wygody" Poincaré'go, „filozofii „als ob" Vaihingera i w ogóle wszelkiego pozytywizmu: nauka nie potrzebuje liczyć się z wizją świata w pogl. (Ż), ale też filozofia nie powinna się krępować zupełnie fizyką i czekać od niej wyroku, bo sama jest niekompletną wizją świata, która w pewien sposób włączona być musi w system filozoficzny ostateczny, system Absolutnej Prawdy Ogólnej Ontologii, do którego kryta droga, przez eliminację po-[illegible].

Jeśli mówimy o ciągłości zdarzeń i ich nie-ograniczoności jako trudności ich ujęcia przez naukę, to musimy pojęcie zdarzenia zróżnicować: o ile chodzi o przebieg psychiczny to chyba niezaprzeczalną prawdą jest brak ciągłości (prawo Fechnera, nieściśnienie „zmian" psychicznych) tylko czasy skończone mogą być wypełnione rzeczywistą treścią). Jeśli mowa o pogl. (F), to sam przyjmujemy absolutną ciągłość ruchu, mimo wszelkich atomistycznych koncepcji energii i (znikania [objektywne] niedanych istności w przerwach działania się dla nas byłoby fizykalno-ontologicznym nonsensem; ale i w to mogą kazać nam wierzyć fizycy, po zaczęciu nowego nonsensu „objektywnego indeterminizmu", znanym wystąpieniu wsp. korpuskuły bezpośredniości zdarzenia, która ma doprowadzić nas

do wiary w monizmu [konieczności], jako ostatecznego [idealna, możliwa] świa- 158
topoglądu. Określalność zdarzeń „jako przed-
miotów myśli" [Co to jest myśl? Nikt nie raczył 114
[krańcowy dużej poza psychofizyczną]
nam wyjaśnić; a to jeszcze jest najkardynal-
niejszy problem filozofji: nominalizm, czy
pojęciowy realizm] idzie w parze z niewy-
konalnością tego procederu w praktyce dla
ludzkiej wiedzy. Czy tylko dla ludzkiej, czy
wogóle. To jest piekielne ważne. Więc może
są stworzenia, które mogą w rzeczywistości
oddzielić dwa zachodzące na się zdarzenia
zupełnie dokładnie, czy też jest (raczej)
prawda obowiązująca całość Istnienia w
sposób absolutny." Określenie zdarzenia
przez jego ograniczenie jest dowolnym
aktem myśli nie odpowiadającym żadne-
mu spostrzeżeniowemu doświadczeniu" –
To jest pierwsza „słaba zewnętrzność": „wiara
(belief), że to, co wzięte zostało jako continuum
jest potencjalnie określonym kompleksem
istności dla wiedzy!" Znaczy to [chyba] poprzednio, że
to, co np. my widzimy jako kolor cegły np.
jest tańcem elektronów. Ale w tym fakcie, dość
znanym zresztą, jest zawarta cała [filozoficzna] proble-
matyka, której wł. wcale nie musza, mó-
wiąc o najprostszych prawdach psychologicznych,
fizykalnych i poglądu życiowego, swoim [dziwnym] pseudo-
mistyfikacyjnym językiem, w którym te prawdy
stają się niby nowemi jakiemiś objawieniami.

Dziwność ta nie jest pozytywna, nie wynika z 159
odkrycia faktycznego nowych rzeczy, tylko raczej
z niedokładnego przemyślenia rzeczy dawno
sformułowanych, i z nieznajomości pew-
nych obszarów myśli współczesnej, specjalnie
psychologizmu i pozytywizmu wogóle, ale
nadewszystko z nieznajomości dzieł
Corneliusa.

18. Ekstensja. „Drugą stałą rzeczywistości jest
stosunek ekstensji, który zachodzi między
zdarzeniami." Raz więc stałą jest miara
(pierwsza stała) - drugi raz stosunek. Wprawdzie
miara dotyczy stosunku (continuum do kompleksu
istności) ale miara w stosunek, a stosunek sam,
to dwie różne istności. Tu Wh. przyznaje się, że
(Cz.) i (Pr.) nie całkowicie wyrastają ze stosunku
ekstensji z jego doświadczalnie określonych
właściwości. O tem była mowa poprzednio,
że ekstensja (zawieranie i rozszerzanie się)
jest pojęciem abstrakcyjnem, określającem
analogiczne, ale w istocie zupełnie
różne (jak te istności same) właściwości (Cz.);
(Pr.) W doświadczeniu nie mamy do
czynienia z ekstensją wogóle, tylko z
ekstensją czasową oddzielnie i przestrzenną
oddzielnie (w pomiarach - nie mierzymy
bezpośrednio 4° wymiarowego kontinuum,) jak-
kolwiek bezpośrednie przeżywanie zachodzi
w jedności (Cz.) z (Pr.). Bez wtedy czaso-prze-
strzenności nie ma nic żadnej danej która mogłaby być zaliczona

do zdarzeń, należących do porządku (order) natury. Ale [wynika z tego że] może są zdarzenia nie należące do porządku natury; nie będące danemi dla wiedzy? [O tem Wh. explicite nie mówi nic.] Raz Wh. mówi „Science", raz „Knowledge", ale zdaje się, że te pojęcia „zachodzą na siebie", chyba, że jest to wyraźnie powiedziane, że mówimy o „perceptual knowledge". Daleko lepsze jest (mimo to przyjmować mimo całej nienawiści wprost do lorda Bertranda) rozróżnienie Russella: 1) „Knowledge by aquaintance" i „knowledge by concepts" = bezpośrednio — pośrednio (pojęciowo, [symbolicznie]) dane. Tak więc na wiele rzeczy, które mówi Wh. trzeba się zgodzić, gdyż są to wprost truizmy i dawno wypowiedziane, podane w nowej terminologji. Co innego, że nic one nie mówią o rozwiązaniu problemów filozofji, będąc zaledwie (i to niedołężnie) postawioną problematyką. Wh. rozpuścił indywiduum (=(IP)) w naturze, jak cukier w wodzie*), i dopiero [urzędowny] tak rzeczywistości, konstruuje sztuczny system pojęć, aby ją w tej deformacji opisać; dlatego mija się z rzeczywistością. Patrząc na ekstensję jako na pojęcie abstrakcyjne nie możemy uznać, że każdy element (Cz.) i (Pn.) jako takie, które są rozważane w nauce, jest abstrakcyjną istnością (entity) wyformowaną z tego stosunku

*) W dalszych pracach wprowadza zamiast tego pojęcia pojęcie „actual entity", ale jest ono, wskutek swej nieokreśloności (od podmiotu do elektronu) nie użyteczne dla opisu istnienia w związku z filozoficzną problematyką.

117

-stensji [w związku ze stosunkiem współwnijsnania [we pewnych stadjach]
przy pomocy określonej logicznej (!) [chyba
-ściowej – zawsze u [illegible] przekładając angli-
-ków to jest pomyślane: „Logic of modern
physics" – nie ma osobnej „logiki nowej fizyki" –
logika jest jedna, a może być pewien system
pojęć i mogą być „pewne sposoby myślenia] proce-
dury: „metody ekstensywnej abstrakcji". Tu
Kasza jest zupełna, bo ekstensja jest abstrakcją
a współwnijsnanie jest stosunkiem
rzeczywistego zdarzenia do rzeczywistej
całości świata (= trwanie ~~Wh~~"). W jaki
sposób elementy „(Pn.) i (Cz.) [rzeczywistej
(Pn.) i rzeczywiste[illegible] (Cz.) jakiemi operuje
fizyka (nauka wo[illegible]) opisuje rzeczywisty
świat, fizyka do[illegible] [illegible]i, a nie
(stwarzająca aparat do jej ujęcia) fizyka teoretyczna – chyba ma[illegible]ny tu o
pierwszej] stają się dla Wh. elementami
abstrakcyjnemi nie wiadomo: ciągle pływamy
w nieokreśloności zupełnej. Bo nie
mówi u Wh. o explicite elementach (Pn.) i (Cz.) nieskoń-
czenie małych – do tych możnaby zastosować
pojęcie abstrakcyjności, bo nigdy ~~[illegible]~~
punkty i momenta nie są w ich wypełnie-
niu jakościami przedmiotami naszego
spostrzegania i przeżywania, jakkolwiek znamy
musimy je, patrząc na ciągły czerwony kolor
czy słuchając ciągłego tonu A, czy czując ciągły
ból brzucha [ból = jakość pośrednia między [illegible] pr[illegible]-

streniemi (barwy) i bardziej czasowemi (dźwięki) [objektywnie w pewien sposób] 162
załorzyć jako rzeczywiście istniejące, biorąc
pod uwagę rzeczywistość przestrzeni (na tle 118
jej wypełnienia rzeczywistemi (ŚPN) i
(RN) [przedmiotami (MM)] i tego, że ona wypełnia
te (ŚPN) i (RN)] i rzeczywistość czasu, jako
rzeczywistość każdego trwania (AT). Dziwne
jest mówienie Wh. o „metodzie ekstensywnej abstrakcji"
jako o czemś znanem w II cz. Kiedy właści-
wie nic o niej nie wiemy. Jest to poprostu włas-
ciwość teoretycznej nieskończonej podzielności ((z.) i (Prz.)
w związku z tem, że w rzeczywistości czy w
fizyce czy w psychologji – to wszystko jedno –
mamy zawsze do czynienia z wielkościami
skończonemi, a nigdy z nieskończonościami
aktualnemi i że opis naukowy naszy musi być zawsze jedynie przybliżonym. – Tu tkwią korzenie całej tej sfery,
rozdętej do jakiejś metody, analogicznej
do metody rachunku nieskończonościowego
w sferze „numerycznej kalkulacji"". Oczywiście
że podstawy jednej i drugiej rzeczy tkwią
w wyżej opisanym stanie rzeczy. Tylko o ile
rachunek różniczkowy i całkowy coś daje,
jest naprawdę metodą, o tyle „ekstensywna
abstrakcja" jest jak to zobaczymy później kom-
pletnie bezpłodna: jest tylko skonstatowa-
niem w nie zwykłych terminach (w dodatku
zupełnie zbytecznych) wyżej wspomnianego
stanu rzeczy. To jest u Wh. stałem zjawiskiem:
wypowiadanie zwykłych rzeczy w nowej
niepotrzebnie formie jako zdań osobnych,

niewiadomo skąd wziętych, po prostu „zgłoszony", 163
bez podania najogólniejszych twierdzeń i pojęć 119
koniecznych i opartych o konieczne dla całego
istnienia składników (konieczne w tem znaczeniu, że inne syntezy są
niewyobrażalne). Metoda ekstensywnej abstrakcji
(= (MEA)) jest „jedynie" usystematyzowaniem
instynktowego (!!) postępowania w zwykłem (habitual)
doświadczeniu! W pojęciu instynktowego postępowania zawierają się całe morza problemów, których Wh. wcale nie tyka nawet w najlżejszy
sposób. Mniejsza z tem. (MEA) ściśniające dowolnie
stosunki czasowo-przestrzenne prowadzi
nas do dowolnie małego zdarzenia, które
jest prostsze od wielkich płatów zdarzeń.
Chodzi o sformułowanie praw według
których dane przybliżenie może być dokonane i (ewentualnie)
prowadzone dalej jeszcze nieograniczenie.
Kompleksowy szereg (przybliżeń?) jest wtedy
określony i mamy wtedy „drogę przybliżenia" (route of approximation) czy też
„marszrutę przybliżenia" — tu nie objaśnia
nas Wh. dokładnie i trzeba przyjąć, że
zdarza mu się to właśnie w zasadniczych
punktach jego wykładu. Wyjęte w dosłownym
cytacie jest zdanie następujące: „Te drogi
przybliżenia, w związku ze zmianami
szczegółów ich powstawania (formations)
mogą być: punkty czasoprzestrzeni
(tu nazwane „zdarzenia cząsteczki" (= ZC));
odcinki linjowe (proste lub krzywe) między (ZCN)
(tu nazwane „drogami"); momenty czasu,

(Każdy z których jest natury ściśle ~~wg~~ promieniowej) 164
120
i objętości zawarte (incident ?) w momentach [chyba tych promieniowych ?]. Te elementy są dokładnie określonemi pojęciami, na których cały gmach (~~fabryka~~) nauki się opiera." Czemu te elementy poszczególne nazwane są „dropami"? czy też wszystkie razem raczej są takim dropem? Tego napewno, jak wielu rzeczy w przedstawieniu Wh. wiedzieć nie możemy. Czyli zdarzenia nie są prostą sumą, tylko złożoną "całością zdarzeń zawartych w tem zdarzeniu." Czy to się stosuje do zdarzeń fizycznych też? W takim razie wszystko byłoby jakąś organizacją, mającą swój immanentny sens? Ale tak możemy mówić tylko o organizmach; fizykalne całości nie wykazują właśnie takiej organizacji wewnętrznej: są raczej skupiskami, których „sens" (= porządek n.p. układu słonecznego, porządek teleologiczny i t.p.) jest wynikiem zsumowania się wielkiej ilości zdarzeń w pewnym sensie „bezsensownych". Każde zdarzenie ma według Wh. swoją jedność substancjalną (w jakiem znaczeniu — nie wiemy; powinno się to stosować tylko do (ION), mających byt sam w sobie), która nie jest pochodną jakiejś logicznej (do tego powiedział fenomenologicznej à la Cornelius)* konstrukcji.

*) W znaczeniu prawa następstwa (XN) w wersji (ATN) — to jest corneliusowska definicja przedmiotu.

(każdego) 165

121

„Fizyczny fakt konkretnej jedności zdarzenia jest fundamentem ciągłości natury, której wyprowadzone są precyzyjne prawa matematycznej ciągłości (Cz.) i (Pr.)."[1] Skąd Wh. wziął ten fakt i czemu nazwał go fizycznym, kiedy jest on wprost pochodny od innego faktu bardziej fundamentalnego: od jedności naszych osobowości „od środka", i od jedności naszej jako organizmów rozciągłych, jeśli patrzymy na nas „z boku". „Żadne dwa zdarzenia nie są w kombinacji (właśnie: jest) jednem zdarzeniem, mimo, że mogą być inne zdarzenia, których obydwa one są częściami" Skąd Wh. bierze te prawa? Czy są one konieczne, absolutne — czy empiryczne! Na jakich szerszych podstawach się opierają? O ile wogóle nie są pierwotnemi? Ale wtedy tę ich pierwotność trzeba by jakoś udowodnić. Wszystko to wprowadzone jest niewiadomo skąd, bez żadnych legitymacji i uwierzytelnień. Wydaje się, że opis rzeczywistości mógłby być zupełnie innym.

19. Położenie bezwzględne. (Absolute position)

„Trzecią stałą zewnętrzności jest fakt *) (już wytłumaczony), że każde zdarzenie (an event) jako ujmowane (apprehended) jest w pewnym stosunku do całości kompletnej natury, która rozpościera się poza niem

*) Pierwszy była, druga stosunek, trzeci fakt — dziwna jest jakościowa [illegible], które niewiadomo czemu nazywamy [illegible]

(extends over it) i jest „trwaniem-wh" stowarzyszonem z (Z.S.) tej percepcji". Razi użyte jest słowo „apprehend", drugi raz „perception" jako synonim, mimo że „apprehend" będzie to raczej ujmowanie w „akcie" [używam pojęcia tego jako skrótu „z całą świadomością jego nieprzydatności do pewnych kompleksów czuć „raczej jonego ciała" (mdły zaznaczone) przy bytowem wystąpieniu w (AT) bezpośrednio danej jedności osobowości] a „perception" – biernem przyjęciem wrażeń raczej z zewnątrz z Wh. nic nigdy nieświadomo. Jeśli jakto udowodnił prof. Leśniewski, mógłże pisać rzeczy wielorznaczne (i poddające się różnym interpretacjom) w dziedzinie logistyki, to cóż dopiero w sferze tak „rozdzielczej" jak filozofja przyrody. O tej treści „stałej" była mowa już poprzednio. Ważny jest „odniesienie się (już wytłomaczone) [gdzie?] zjętego zdarzenia do (Z.S.), które (jeśli jest dostatecznie ograniczone w swej trwaniowej rozpostartości*) (extension) ma określoną stację (station) wewnątrz stowarzyszonego „trwania-wh". Niepojęte jest czemu (Z.S.) ma dopiero w dostatecznem czasowem zwężeniu tej „stacji" i jakie zwężenie jest właśnie dostateczne. Czy chodzi (poprostu mówiąc) o to, aby ciało się nie ruszało (bo wtedy nie będzie współtwarzane w to „trwanie-wh") czy jeszcze o coś, co zważane dotąd nie było; bo jeśli zwężenie jest dostateczne, t. zn. jeśli ciało nawet w ruchu weźmiemy w różniczce psychologicznej czasu

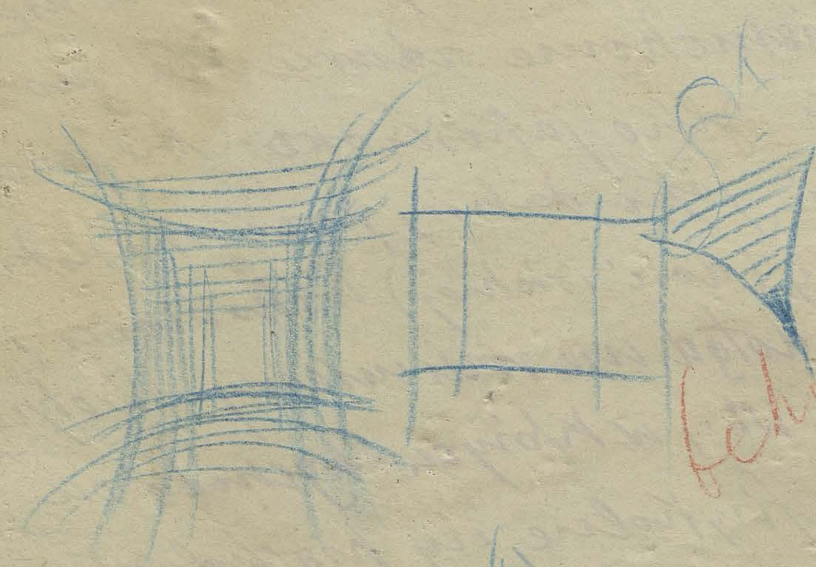
*) Od tej chwili wprowadzam zamiast terminu „ekstensja", termin „rozpostartość".

(nie biorąc pod uwagę np. lotu ziemi wobec Drogi Mlecznej czy czegoś podobnego)

[W mojej terminologji w minimalnym czasie 167
(to)] i to będzie ono współwyznaczane w każdym 123
razie. Według mnie niema (na razie) różnicy
między „being cogredient" i „having a station".
Tą samą wątpliwość stosuję się do piątej stałej,
która jest też faktem", „określonej „stacji" (poprzednio
położenia może?) jakiegoś (Z.S.) wewnątrz
jego „trwania-wh"; mianowicie jeśli pozorna
(specious) — [czemu pozorna?] chwila obecna [przecie
psychologicznie niema pozornej obecności; jest
ona rzeczywistością najrzeczywistszą; w życiu nie —
ma właściwie teraźniejszości, jest ona różniczką
czasu nie posiadającą (w granicy) trwania] jest odpo-
wiednio [do jakich właśnie rozmiarów? — 1/10000 sek-
cy 1/10000000 !] ograniczona, to wtedy stosu-
nek: „tu (psia-krew!) wewnątrz „trwania-wh" (Z.S.)
do „trwania-wh" ma określone, jednoznaczne
znaczenie". Czyli to nie jest zupełnie równo-
znaczne z „cogredience" na małym wycinku
czasu. Ale „małym" w stosunku do czego?
— ludzkiego życia, czy trwania słońca? Otóż
tu leży cała nieokreśloność tych wszystkich
niby to precyzyjnych whiteheadowskich zało-
żeń. Wszystko pływa w ich angielskiej mgle.
W takich rzeczach właśnie anglicyzm niebe-
zpieczni od tego (się) zjadła kontynentalnej, nie-
mieckiej nawet filozofji dzisiaj. (1935 IX). Bez
tych stałych mówi Wh. mowy o postrzeganiu
by być nie o rozdzielonych elementach. Że
poznanie, że ~~[illegible]~~ postawienie

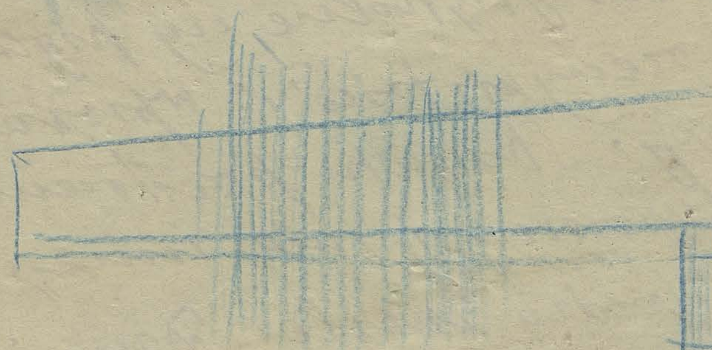
kwestji: bez (I.) i (Pr.) jest niewyobrażalna 168
żadna osobowość, żaden żywy świadomy stwór
mający spostrzeżenia, niewyobrażalny jest 124
nawet jego sen. A sen bez związku ele-
mentów nie może być rozważany nawet w
trybie warunkowym, bo to jest nonsens
abwludny jak „bezpańska jakość", jak
„bezprzestrzenne, nienaoczne (unanschaulich)
przeżycie" i inne potworyod których roją
się dziś filozoficzne książki, nie będące syste-
mami, tylko tem płyzaniem w mętnej
branży t. zw. „teorji poznania", zmięszanej z me-
todologją fizyki, logistyką, kiepską psy-
chologją na tle zupełnego nieuwzględniania
istotnej problematyki filozofji. Jest suma
konieczna elementów i momentów
niesamodzielnych stanu rzeczy, który
nazywamy istnieniem. Wyliczenie tych
istności i ich koniecznych stosunków, a
dalej poglądów (pojęć) przez nie implikowanych
jest zadaniem filozofji, a nie tworze-
nie sztucznych konstrukcji na tle kom-
pletnej kaszy poglądów koniecznych, a
nawet zbytecznych / platońskie ideje i
ich wcielanie się, w co Wh. wpadł obecnie).
21. Charakter zdarzeń. Są dwa sposoby
dawania sobie rady z niezmierną kompli-
kacją zdarzeń. Pierwszy wyjaśnia trochę więcej
ciągle nie całkiem jasne pojęcie współwnik-
nania (copredience): możemy bowiem rozpa-

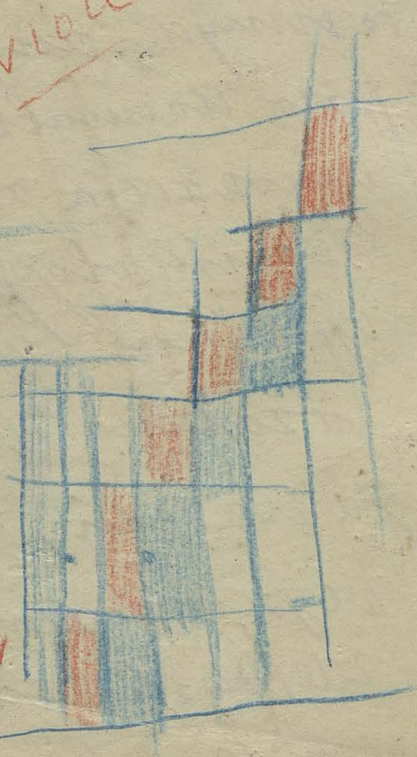
zdarzenia współwmyślane w nasze obecne trwanie. To będzie „in fact” (tzn. bez niepotrzebnych gadań i dzikiej terminologji) ustaleniem uwagi na danem położeniu w przestrzeni i rozważaniem co wewnątrz niego zachodzi. A więc ta osławiona „cogredience” („zrównaniem-wh”) nie jest niczem innem jak takim stosunkiem, w którym nie zachodzi ruch: nieruchome zdarzenia, mogące zmieniać się tylko jakościowo. Ale poco jest to rozróżnienie jako takie, poza skonstatowaniem różnicy (dość istotnej) ruchomości i nieruchomości, dotąd nie rozumiemy. Dotyczy to innych analiz Wh., w których wychodzi on poza normalne fizykalne, czy psychologiczne ujmowania rzeczywistości i wprowadza nową (swoją własną) terminologję. Stosunki przestrzenne w ujęciu tem upraszczają się, ale inne „charaktery” pozostaną bardzo zawiłe. Drugi sposób polega na tem, żeby rozważać zdarzenia, których „części czasowe” (nowe pojęcie wprowadzone z lekkością zadziwiającą) wykazują pewną stałość charakteru. Nie mówi Wh. że to są poprostu przedmioty — byłoby za proste. Tylko ten sposób będzie śledzeniem losów przedmiotów. Ten znowu „naturalny sposób” (?) rozdzielania ciągłego przepływu zewnętrznej natury na zdarzenia, daje nam znowu pewne prawdopodobieństwo, że w koncepcji Wh. przedmioty będą jakoś sprowadzone do zdarzeń. Paragraf 27.2 musi być podany in extenso: „Jest pewne zasadnicze zdarzenie które każdy spostrzegacz (percipient) A skąd się wziąt - do-



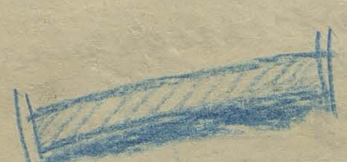
fcharion

viou











tyd tylko tylko (Z·S.) jako takie – to nie był jeszcze „spo- 170
strzegacz" jako taki] wyróżnia, mianowicie to zda- 126
rzenie, którego Każdo część zawarta wewnątrz każdego
z następujących po sobie „trwań" Wh", które posiadają dla charakter
„trwania-Wh-teraz-obecnego"; to zdarzenie jest życiem (!)
tego organizmu(!) który łączy (links) świadomość (?)
(awareness) spostrzegacza z zewnętrzną naturą".
Czy jest to poprostu bliżej opisane (Z·S.), z dodaniem
narzędzie percipienta, osobowości, jaźni, „ducha" (mind),
czy też coś zupełnie nowego, tego nam Wh. nie
wyjaśnia, a szkoda. Czego-bo niema w tem zdaniu!
Jest spostrzegacz i jest organizm [osobno (jego?)] – [tego organizmu] [?] [do Chyba jest]
(Z·S.) według dawnej terminologji – ale wtedy
ten zasadniczy „event" nie jest (Z·S.) właśnie, bo
jest on „życiem" tego organizmu – życiem, w ja-
kiem znaczeniu: (czy 1) życia psychicznego, czy 2) bijologicznego
funkcji organicznych, czy 3) wogóle właściwości życia,
w takiem „szerokiem" hypozdadzonem, bezsensownem znaczeniu? 2) i 3) to życie łączy świa-
domość, (a więc nie jest życiem w znaczeniu
psychicznem = przeżywania się kompleksów (XN) w (AT)),
z naturą. Przychodzi na myśl, że jeśli się ktoś
filozofją zajmuje, musi najpierw żyć i pomyśleć;
a nie walić z punktu bezprzytomnie, szukając
słów i wyrażeń w ostatniej chwili i imponujące
kaszę poglądów, której rozdzielenie jest właśnie
tej potrzykroć nieszczęsnej filozofji zadaniem.
Bo [właśnie] i to właśnie robi Wh. poparty szatańskim swym
zacietem we wszystkich możliwych [& najwyższych] działach nauki
przyprzecydowanym dyletantami wszystkich „uniwersków"
... Spotyka się ludzi mówiących z przemądrzałą:
„Whitehead, Whitehead ... on rozwiązał wszystko ..."

(to przecie napisał „Principia Mathematica") Ale czy to
zdał sobie sprawę naprawdę z potworności takiej „twór-
czości" w dziedzinie filozofji? Ale jedźmy dalej:
Wolałbym przetłumaczyć ten nieudolny, powyższy
we ścisłości, implikujący wszystkie (klasyczne) problemy filozofji
w stanie surowym, paragraf na mój język w
ten sposób, iż uznałbym go za skonstatowanie
jedności trwania z rozciągłością w bezpo-
średniem przeżywaniu. Może to jest ekwiwalenten
tego, może nie! — W każdym razie poco tak
gadać w dzisiejszych czas, zapluggawiając znowu
niejasnością z trudem oczyszczone przez innych
obszary? Następny paragraf 21.3 przynosi zamęt-
szanie pojęć (samych Whiteheadowskich) wprost straszne.
Przedewszystkiem budzi się znowu wątpliwość czy
przedmioty są sprowadzalne do zdarzeń, bo
są one „istnościami rozpoznanemi [!! — tylko
rozpoznanemi przez nas subjektywnie — a objektyw-
nie co!] jako należącemi (appertaining) do
zdarzeń [tem co jest rozpoznanem w zdarzeniach] — „recognita amid events". Ale
podobne zdarzenia mogą być też rozpoznane
jako takie, a przedmiot (psychologicznie (czysto rzecz biorąc) toku-
tok narastania przeszłości) nigdy też nie
jest ten sam, mimo, że się nam tym samym
„wydaje" — właściwie nic nie ma tożsamego i równego
prócz nas samych jako takich, jako osobowości
wszystkich w uniezależnieniu od przeżyć, które
je wypełniają, z którymi stanowią jako
momenty niesamodzielne, to co jest
istnieniem (IP) samego dla siebie, a nie
rozpatrywanego „zboku" jako organizm.
Może niejasności te rozproszą się w następnym
rozdziale o przedmiotach.

Gorej jeszcze mi z przedmiotami jest z pojęciem 172
trwania: nie wiemy bowiem czy od tego paragrafu 128
obowiązuje dawno definicja (resti. 68) „trwania-wh" jako
„całości kompletnej natury, stanowiącej tło dla
(Z.S.)", czyli nowa, która zdaje się być sprzeczna
z dawniejszą. A więc przedewszystkiem i istnieje
(bliżej niewyjaśniona struktura zdarzeń i
ta struktura dostarcza umotywania dla
zewnętrzności natury {zwracam uwagę na
hypostatyczny już sposób wyrażania się, który
dojdzie do karykatury niemal w rzeczach
późniejszych} w której umiejscowione są
przedmioty [Nic niema prócz zdarzeń: przed-
mioty jak rodzynki w (tkwią) cieście zdarzeń] Każde
spostrzeżenie [tu nie „perception", tylko „percept" —
czy to wyraża różnicę istotną, czy tylko, tak zgubne
dla filozofii, „bogactwo stylu"?!] A może to syno-
nim przedmiotu? Ale chyba nie, bo to byłoby już
naprawdę zanadto!] które nie znajduje
miejsca w tej strukturze nie jest dla nas
„perceptem" zewnętrznej natury (of external
nature) jakkolwiek może znaleźć wytłuma-
czenie od strony zewnętrznych zdarzeń (from
external events) ?! [Podkreślenia pisane u Wh. kursy-
wą.] „Charakter tej struktury otrzymuje
swoje przedstawienie od ilościowych i jakościo-
wych stosunków czasu i przestrzeni" — nie ma
ten charakter tylko otrzymuje. Jak do wszystko
rozumieć? Chyba, że nie są to charaktery

[crossed-out lines]

obiektywne, tylko przysługujące niemuś jako przedmiotom naszych spostrzeżeń." [Ta sama kwestja, co z przedmiotami, opisana poprzednio.] Implikowałoby to jakiś idealizm, którego ekspozycji explicitnej u Wh. na razie nie znajdujemy. Ale od czasu do czasu jakieś echa kantowskie rozlegają się po jego bezużytecznych, pustych gmachach zdarzeniowej konstrukcji świata. A jednocześnie: „Czas i Przestrzeń są „abstrakcjami" [to że Czas w pewnym sensie*) — owszem, ale że Przestrzeń, w której żyjemy jest tylko „abstrakcją" (w jakim sensie) a nie rzeczywistą, nawet wypełniającą nas od wewnątrz, z tem chyba się nikt rozsądny nie zgodzi; Kant nie podał tego nigdy w jaki sposób (Cz.) i (Prz.) są „formami" pojmowania świata przez podmiot; jak „rzecz sama w sobie" może być bezprzestrzenna. Musi przecie być gdzieś i trwać, bo inaczej nie może być wogóle.] wyrażającemi pewne właściwości struktury." Jakie to „pewne"? — chyba rozciągłości i trwanie, a wtedy musimy przyznać ŚWIATU wartości trwania (= AT) w stosunku do (Cz.) i rozciągłości ((AR) i (RN)) w stosunku do (Prz.). Tu występuje rzeczywiście kantowska koncepcja i duch (mind) wygnany poprzednio jako przyczyna bifurkacji wraca zupełnie otwarcie (particular obseᴇrvant mind) którego jego własna czasowo-przestrzenna abstrakcja zależy od (Z.S.) Istoty — czyli bez mamjanów ciała

*) Bo nie wszystkie trwanie samo dla siebie Istnienia, a czas całości jest tylko dla danego (AT) na jego rozporku. Tylko fenomenalnie traktuję przedmioty razem ze mną, jako dla całości — same w sobie, czyli jako składające je monady, trwające każda odrębnie, sama dla siebie..

174

130

174

[po]średniczącem między nim [a] naturą!! W abstrakcji czasowo-[...]nej, czas wyraża pewne (!) wbici-[...] przebiegu natury. Jakie to „pewne"? Jego przebieg chyba? Ten przebieg, pisze Wh., był nazwany (!) „twórczym postępem natury". Otóż co to jest twórczość? Czy nie wystarczyłoby napisać: nowość i niepowtarzalność: Twórczość implikuje twórcę – coś co się w pewnym sensie samo tworzy (my sami się jako embrjony i dzieci, bez świadomości wyraźnej wpływania na przebieg naszych przeżyć) może być opisane w takich terminach bez powyższej implikacji. I tu przychodzimy do pojęcia, które będzie dalej miało niezmiernie ważne znaczenie w systemie Wh. do pojęcia „systemu układu czasowego" (time-system). „Ale ten przebieg nie jest adekwatnie przedstawiony przez żaden „system czasowy". [Tak sobie nieświadomie wprowadził Wh. to pojęcie mimochodem, jakby, nieodpowiedzialnie. Twierdzę, że w tem miejscu nie zdawał sobie sam sprawy z jego ważności.] Skąd się nagle to wzięło? O tem więcej powiemy później. Na razie pojęcie to zostało wprowadzone w sposób zupełnie nieokreślony. Ale to jest tylko udawanie: ma ono dwa źródła: teorję względności z jej względnością czasu i pochodny od lokalnych czasów Lorentza, zależnie od szybkości i wielości (ATN). Ale Wh. wyraźnie wyprowadził je ze źródła pierwszego,

W

191 - 197 b.

pierwszy elektron „materji" palca zaś się o elektron stołu) ja jeszcze nie czuję dotyku, bo (trzeba wziąć pod uwagę) czas przewodnictwa elektrycznego (?) w nerwach i t. p. Ale mniejsza z tem. Chodzi o to: Kiedy mamy świadomość zajścia danego faktu i oto czy nie „czekamy", jak po błysku na grzmot: powyżej czasu (to) nic nas nie obchodzi; bo w czasie tym wogóle nic uświadomionem być nie może. Ale na mnie jest ważniejsze znaczenie słowa „rzeczywiście" (really).

Widzimy bezpośrednio zawsze „kompleksy" jakości, które interpretujemy dopiero w pewien sposób przez obecność ciała („zaczajonego", „zaznaczonych ruchów" jego) „fantazyj dotykowych" akomodacyj obu oczu, czucia muskularne i t. p. i t. p. jako przedmioty; ale ta interpretacja zrosła się tak już z naszem widzeniem, że możemy powiedzieć (pomijając wypadki faktycznego dania przedmiotu w dotykowych jakościach bezpośredniego: kulka w ręku) że widzimy przedmioty „transcendentne" nie przez jakieś specjalne „akty", tylko wskutek tej interpretacji właśnie; może nie całkowite (oczywiście bez wnętrza i t. p.) i nie ze wszystkich stron (jak w wypadku kulki dotykanej właśnie) ale stanowiące przejście ciągłe nieomal do wspomnianego wypadku od czystego ruchu wzrokowego (czystego „immanendu") od którego według husserlistów „przedmiot transcendentny" dzieli niezgłębiona przepaść, do przeskoczenia jedynie w „specjalnym akcie intencjonalnym". Otóż czy my widzimy „pękającą gwiazdę", czy kompleks jakości, (takiej mamy danym w polu widzenia)? Ja myślę, że danym mamy kompleks jakości w pewien sposób, na podstawie poprzednich doświadczeń interpretowany, przyczem interpretacja może rozciągać się w szerokich granicach: n. p. w wypadku gwiazdy od

(nie tyle daleko subjektywnie zlokalizowanego) prostego błysku ~~na tle nieba~~, poprzez świadomość, że ten błysk, coś, co dzieje się bardzo daleko w przestrzeni międzygwiezdnej, świadomość zawarty już w zarodku odpowiedniego nastawienia w samem niemal wrażeniu, lub w bezpośrednim następstwie (może jeszcze w jego trwaniu w jego niespodzianości, a może już w czasie dalszego ciągłego trwania gwiazdy tej na niebie), lub też świadomości całego przebiegu ~~katastrofy~~ astronomicznej, na tle całej wiedzy o „nowych gwiazdach" i teorji kolizji, świadomości złożonej z różnych faz, rozciągającej się w czasie spokojnego trwania zjawiska na niebie bezpośrednio po wybuchu. Wobec tej komplikacji dwa pojęcia Wh.: „rzeczywiście widziane" i „widziane" (w tym wypadku) „pozornie" wydają mi się nie wystarczające do zbadania sprawy z wszystkimi kombinacjami, a narzekanie na „niedoskonałe ubóstwo języka które zaciemnia rozróżnienia" śmieszne – Wh. ma „język", tylko nie chce go użyć. Alcyfron Berkeleya trochę wyjaśnia sytuację: patrząc w lustrze na odbitą czerwoną chmurę, „widziałby pozornie" czerwone, umiejscowione (czy umieszczone – situated) w zdarzeniu <u>za</u> zwierciadłem, ale „rzeczywiście" widziałby <u>chmurę za nim</u>. To trzebaby jeszcze rozebrać, ale nie o to tu chodzi; chodzi o fakt prymitywności psychologicznej Wh., który ciągle podkreślam. Nie wychodzi on prawie poza „starych mistrzów", Locke'a, Berkeleya i t.p., ale trzeba przyznać, że w stosunku do takiego Corneliusa to są oni trochę prymitywni, mimo całej ich genjalności na „owe czasy".

Można to wszystko powiedzieć że „bycie symbolem dla (PZ) dla pewnego (ZS) jest z pewnego punktu widzenia (in some respects – jakiego?) trywialną własnością zdarzenia. Z drugiej strony jest to bardzo ważne: mianowicie ważne jest dla świadomości-c stowarzyszonej z (ZS)." Dopóki nie wiemy czem są (ZN) [czy (ZS)?] składające się mianowicie z (PZN) dla świadomości-c (to już nie awareness tylko consciousness = jakaś osobowość) wszystko to nie ma określonego znaczenia. Ostatnie zdanie implikuje ordynarny dualizm „ducha i ciała" poglądu życiowego. Chęć wytworzenia określonej miazgi pojęciowej „jako pożywki dla pojęć nauki spala zupełnie na panewce: Ciemności nie rozjaśniają się, kasza trwa. Tymczasem symbole (PZN) [N zawsze oznacza liczbę mnogą] stanowią jedyną podstawę naszej wiedzy o naturze i całej strukturze nawzajemnej między sobą się ich stosunkach (między sobą?). Byłoby to dobrem zdaniem gdybyśmy wiedzieli gdzie są symbolowane (PZN). Bo jeśli w (PZ) to dobrze, ale jeśli w (ZN), które są do kombinacji (PZN) niesprowadzalne, to to nie jest niczym tylko psychologizm (jakby się zdawało) tylko czort wie co.

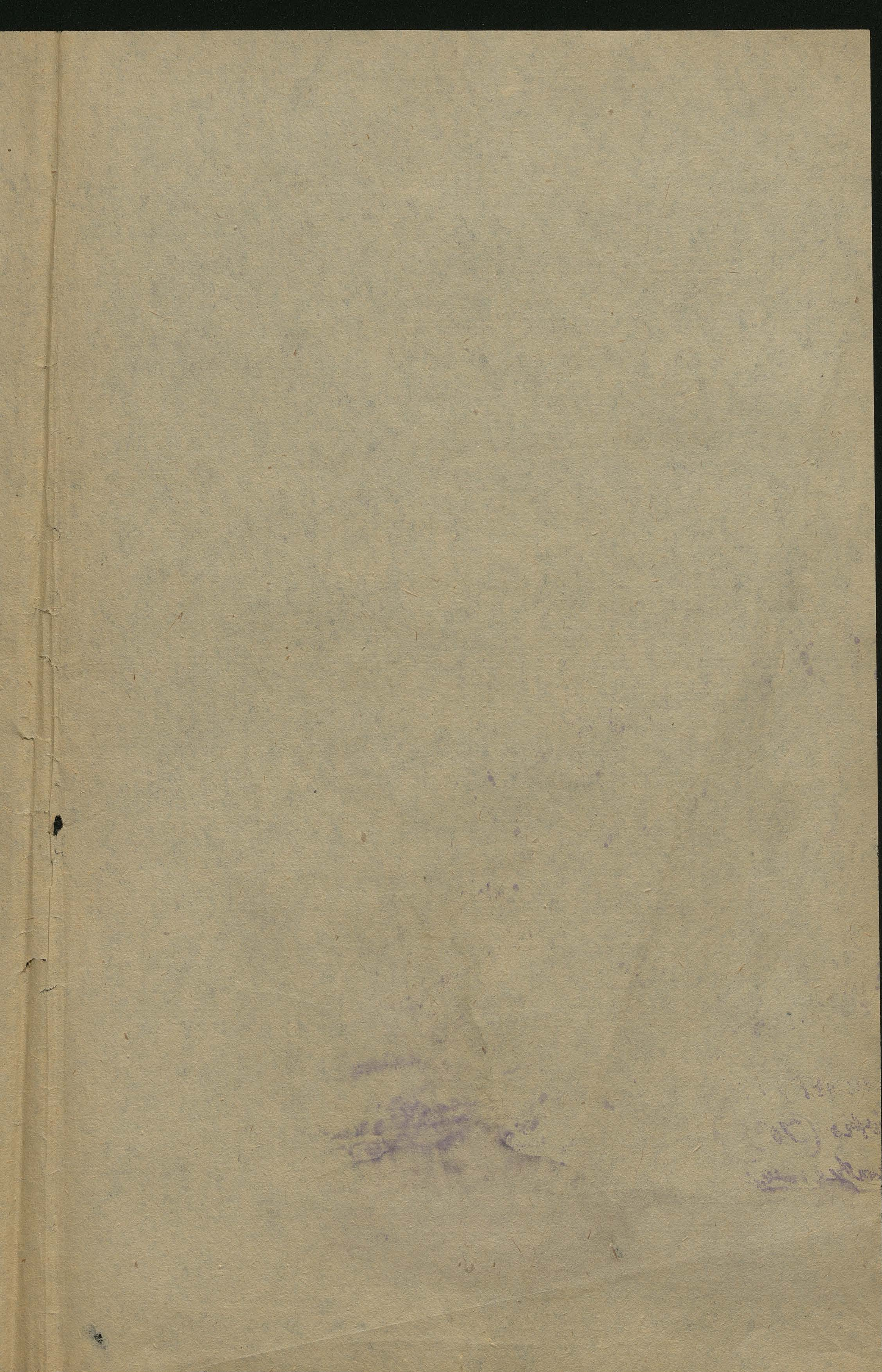
(ale gdzie? w (ZN) czy w przestrzeni już po hudsku (po prostu)?)

To co Wh. mówi o jakościach (PZN) jest słuszne (nienowe), ale nie oparte o wyższą teorję percepcji przy czyjem niewytłumaczeniu z czego choćby się składa to nienaczyne (ZS). O pojęciu, tła zmiejszanego" (Unbemerktes Hintergrund Corneliu-

są i występowaniu jednego małego kompleksu (ZN) 193

jako takiego na tle tego dla niemam pojęcia Wh. 134

„Stosunek między (PZ) a naturą, jeśli jest on (stosunek?) ograniczony do jednego (ZS) i jednej sytuacji (w (ZN) czy w przestrzeni!) dopełnia się przez warunkujące (ZN). Z czego w takim razie składa się natura? Z jakiego punktu jest ona do rozważania? Każde zdanie jest obciążone tą niejasnością pojęcia „event", które trwa od początku i wielkości cyklującego wybiera proporcjonalnie do tego, jak każe rosnąć. (czy te warunkujące zdarzenia" warunkują (PZN) czy co innego nie wiemy. W każdym razie na razie są one w dwóch rodzajach: bierne i czynne. (zdarzenia czynne [illegible], tak jak jest zdarzenie spostrzegające!!) „Zdarzenie będące czynnym warunkiem jest przyczyną wystąpienia (PZ) w jego sytuacji dla (ZS)" [Jest to jedno ze znaczeń słowa „przyczyna"!] Jest to najbanalniejsza kwestia, a jednocześnie najtrudniejsza i najjadowitsza: oddziaływania świata fizycznego na naszą osobowość poprzez ciało. Tu pojęcia poglądu życiowego nie uległy żadnej transformacji, [jak u mnie, gdzie pojęcie (AT) nie jest ekwiwalentem „duszy", jak to chciał mi (pojęcia) wmówić pewien profesor, tylko jest nowem pojęciem, zdającem sprawę z faktycznego stanu rzeczy, bowiem (AT) i (ÁR) stanowią jedność absolutną jako (IS)]: jest to nic nie wyjaśniający a zatem pretensjonalny opis problematycznego właśnie stanu rzeczy



204 - 208
[illegible]

217

224

226

204
135

językach] często powiedziane, że samutkami stworzeniami są zdarzenia, a widziany (PZ) czy (PF) w zdarzeniu [bo dotąd widziany był-dem głównie, choć czasem też występował poprzednio jako miejsce w (Pn)] to jeszcze nie samo chyba zdarzenie. Najzwyklejsze stany rzeczy, opisane bezproblematycznie w podręcznikach fizyki i psychologii, przedstawione są tutaj w sposób niby nowy przez nową i wydeczną termi-nologię, która w dodatku jest niejasna i niedoznaczna. Powtarzając definicję (PF) jako stowarzyszenia (SZN), dodaje Wh. „sto-warzyszenia spostrzeganego albo spostrzegal-nego...“ (!!). [Więc kompleks (zespół) (XN) może istnieć jako taki, nie będąc spostrzeganym? [Berkeley w grobie się obraca i Mach, a Corneliusa by szlag trafił (i każdego w ogóle rozsądnego człowieka). dalej:) („... przez spostrzegający przedmiot (ciało [illegible]) trwające permanentnie] z [jego] (odpowiednim) (ZS) jako miejscem (locus) tych stowarzyszeń (SZN).“ Pomijając już podawanie niedołężnego opisu stanu rzeczy, za jakieś rozwiązywanie tkwiących w nim problemów, jak można mówić, że (SZN) odpowiadające (tu najwyraźniej tylko o takich mowa, bo [illegible] się składa samo [illegible] jakiekolwiek zdarzenie [illegible]) [illegible] zo-[illegible] (SZN) jest [illegible] tych [illegible] każdy

[illegible] nie wiele tylko [illegible] w rzeczach zewnętrznych, w [rzeczywistości] [naszej rzeczywistości przestrzennej – zewnętrznej] przecie barwy i dotyki w ogóle – dlatego na około (te ostatnie t.j. dotyki) dotyk jakością zasadniczą przestrzenną, i w której (A R) odgranicza się od innych (A R N) i (R N).



A dalej: wiele przedmiotów [i dn. nie podano jaki – oczywiście chyba (P S)] jest więcej niż logiczną grupą. (?) [To znaczy więcej niż pojęciem oznaczającym prawidłowe związki (P Z N)?] jest on poznawalnym stałym charakterem jej [its = najczęściej stosuje się do słowa „group"] różnych sytuacji! Sytuacji tej logicznej grupy? Ale [słowo oznacza (w ogóle] pojęcie) to też nie wiele jest w tem sensu, bo jakże coś logicznego [t.j. pojęciowego] – jakaś grupa – rozumiem to jako znak wyrażający prawidłowe następstwo (X N)] może mieć różne sytuacje; tu Wh. przesolił.

247 — Narzekając na nieokreśloność (P F N), wskutek której spekulatywna fizyka wykreśliła je (zupełnie według mnie konsekwentnie) ze swego schematu podstawowych istności; konstatuje Wh., że przedmiot zwykle bywa powiązany ze zdarzeniem, które jest jego sytuacją. Pomijając fakt nowego zaakcentowania Zdarzenia jako sytuacji w przeciwieństwie do dotychczas omawianego kawałka poprzedniego, jak to wygląda taki wypadek, bo ja ani rusz nie mogę go sobie wyobrazić. Przydałby się przykład. Wogóle Wh. bardzo często nad jakiemuś no–

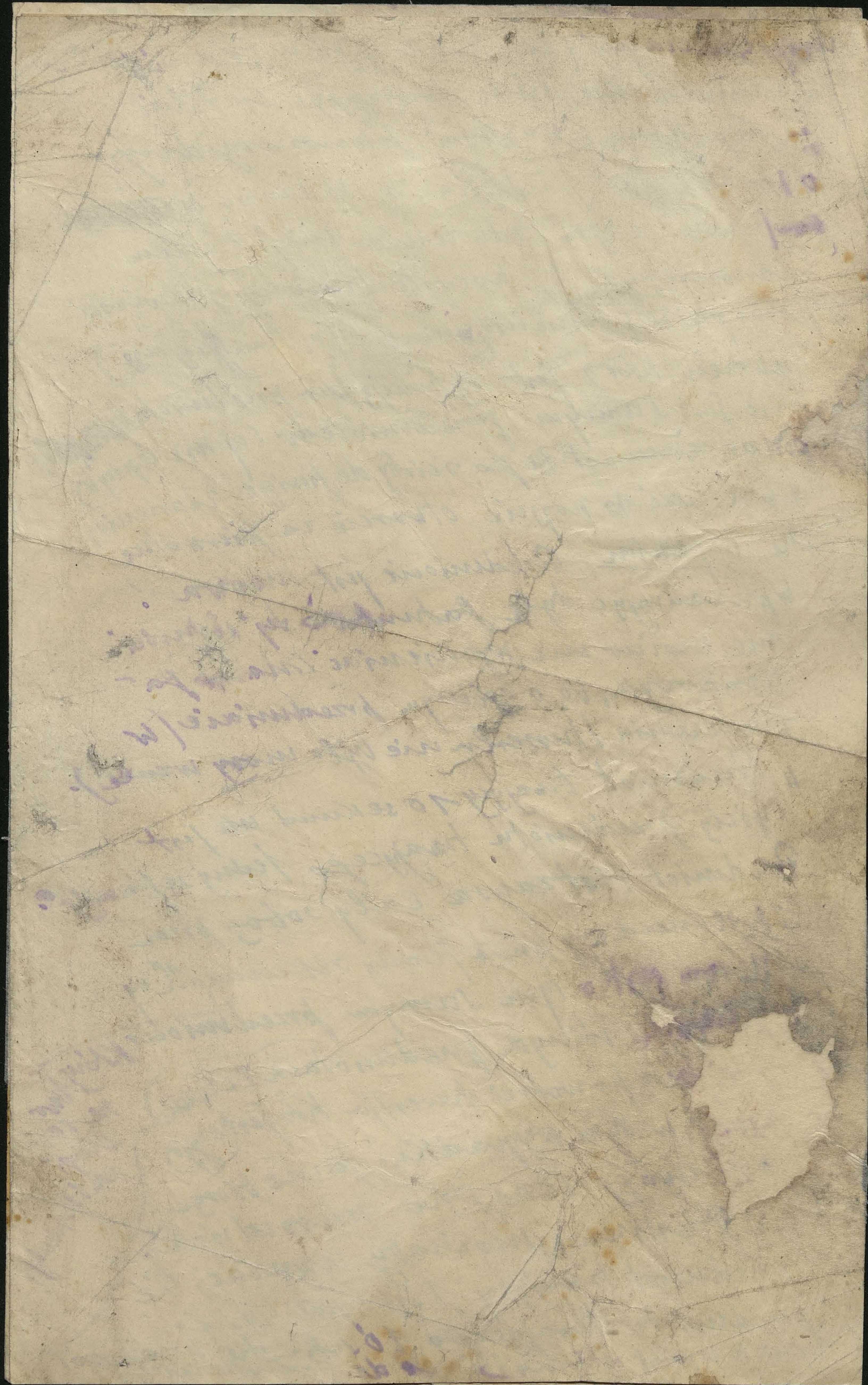
[illegible] [illegible] (confounding), ~~omyłkami~~ czyjemiś i niejasnościami; sam stwarzając cocktail z[illegible] niepodobnych wartości pierwszorzędny. 206

137

„Sytuacja [illegible] przedłuża się w czasie a[illegible] czasowa część zdarzenia nie jest całem zdarzeniem" — poco te terminy — jak również później ~~przed~~ umieszczone zapewnienie, że „bieg (trwający ciąg) zdarzeń, który jest sytuacją dla przedmiotu nie jest samym przedmiotem. (Czy nie lepiejby [illegible] podać zamiast tego ścisłą definicję zdarzenia, lub uważać to pojęcie otwarcie za pierwotne?

Ale o jakim przedmiocie jest mowa? Wprowadzając tyle gatunków tej istności nie można nie wymieniać nazw gatunkowych, to o ogólnym przedmiocie (w znaczeniu Husserla nie było mowy wcale).

„Przedmiot trwający 10 sekund nie jest częścią przedmiotu trwającego jedną sekundę. Przedmiot ~~jest~~ zawsze cały sobą, przez 10 sekund czy przez jedną sekundę." Czy mowa jest o tym samym przedmiocie który trwa 10, czy o [illegible] różnych przedmiotach i czemu [illegible] cały powstać kwestja kto jest częścią [illegible] w tym wypadku? Jeszcze biorąc [illegible] uwagę czas jako nierozdzielny [illegible] z przestrzenią możnaby uważać, że przedmiot trwający 1 sek. jest częścią przedmiotu trwającego 10 sek. Ale naodwrót jest to wprost niemożliwe do pomyślenia



I cóż macie że przedmiot jest zawsze 207
„całą sobą" czy 1 sek. czy 10 sek.? Oczywiście
tak jest – wynika to z definicji przedmiotu; 138
o ile nie zmieni się on tak że nazwiemy
go [(to jest kwestja konwencjonalna
jeśli chodzi o przedmioty, a nie o (JON))
po innym, to oczywiście jest ten sam; poco
nas Wh. o tem wszystkiem zapewnia,
jak gdyby odkrywał jakieś tajemnicze,
nieznane nikomu prawdy?
To według Wh. doprowadziło do koncepcji
beztrwaniowych ujęć, który „skon-
fundowała jakoby" filozofję nauki.
To jest podzielność nieskończoną (Cz.) i (Pr.)
abstrakcyjnych – musimy przyjąć w granicy
ujęcia i punkty matematyczne;
zdaje się, że równania różniczkowe na
tej „granicznej" własności (Cz.) i (Pr.) się
opierają. Wszystko według Wh. polega na
nieodróżnieniu przedmiotu (jakiego?–
ciągle ta sama niejasność!) od jego sytuacji.
(trwań)
Ciąg zdarzeń (?), który jest sytuacją
sytuacjami? – jeśli chodzi o sytuację w zdarze-
niach, a nie poprostu w [ciemu nie (Pr.)] przedmiotu
przez przebiegający się wycinek czasu nie jest
jedynym przedmiotem; [Kto mówi że ciąg
zdarzeń jest przedmiotem i to jedynym w
dodatku – znowu jakieś mistyczne zapew-
co do całości swego
nienie zupełnie [niepojęte] to jest ciąg sytuacji (set)
[raz trwań, drugi raz set!] zdarzeń, z którą

przedmiot posiada swoje jedyne stowarzyszenie." 208
To ostatnie jest zrozumiałe i słuszne i ale znowu 139
trudności tego punktu widzenia według samego Wh. polega na tem, że czasowe następstwo
zdarzeń, (bardzo podobnych między sobą, przestaje
markować dla nas upływ czasu, w porównaniu do zasadniczych zmian w naszych ciałach (!!)
w ciele?! Wśród tych terminów usłyszeć to słowo było
naprawdę cudownem wrażeniem. Nie wiem czemu
tu ma być "jakaś trudność"? Czy przed chwile,
dość często te przedmioty (słabe) (rzeczy) trwają dla
(t.zw. [illegible]) nas [illegible] koniec. A że w stosunku
do przedmiotów [illegible] i twardych przepływ
zdarzeń (!) [illegible] nie dostrzeżemy się zupełnie
jasno co by zdarzenia były zawsze przed
to słowo ze znakiem zapytania]
wydaje się jakimś "nieokreślonem tłem" też
nie widzę w tem powodu do żadnej
tragedji: istotnie prawo było, tylko że u Wh.
niema go z czego w sposób konieczny
wyprowadzić: u Corneliusa tło jest jednym
z koniecznych warunków istnienia (jedności) osobowej
świadomości; a ta jest pojęciem ostatecznem.
W § 24·8 robi wrażenie, że jedność czasu i przestrzeni, jako jednej formy istnienia, pochodzi
od jedności (AT) z (AR) w przeżywaniu bezpośredniem (w stosunku do przedmiotu) wszak Wh. sytuacji: to mówi
o przestrzennych częściach sytuacji przedmiotu
tak jak mówił o czasowych; wobec czego nie ma powodu
sprzeciwiać się mówieniu o czasowych częściach przedmiotu,

...ach, i jako o 2/7
...pojęciem poj- 140
...ów (= przyjmujących)]
...zgania. Czem
...to skandal!)
...ęc i (PSN) (raczej
tei ... stosunek t.j. (PZN)) uznać
... przyczyny czuć, jeśli uznamy za
przyczyny ich sygnały w wypadkach (przy-
kład: teleskop, którego sygnały (= przyp.) że jest
bliżko oka — jest przyczyną widzenia
gwiazdy przez astronoma; otóż sygnały
jest (jakby) dodatkiem: sam teleskop jest prze-
dewszystkiem przyczyną, niema sygnału:
„przy oku", bez teleskopu w zdarzeniu,
którem jest ~~...~~ co? — widzenie gwiazdy
przez astronoma? — ale wtedy wracamy
znów do (PZN) danego (PS) i kółko
się zamyka — a do tego mamy przedmioty
fizyczne jak zespoły (PZN), będące przyczy-
nami (PZN) w (ZSN), czyli dwa kompleksy
jakości w związkach przyczynowym, jeżeliby
tu chodziło o związki przyczynowe w po-
glądzie fizykalnym, a wiadomo, że o
kompleksach jakości nie możemy mówić,
że na siebie działają, tylko, że w pewnych
związkach „występują" (to inaczej byłoby to
pomieszanie dwóch poglądów: (F) i (P)), co

224

141

Dla określenia stosunku elektronu do zdarzenia będzie wymagana metoda „ekstensywnej abstrakcji" „rozpościerającej się oderwaności" i która zajmiemy się w cz. III ciej; doprowadzi ona do stopniowego postępowe zmniejszanie „rozpostarcia" – ekstensji: wtedy dopiero mamy dojść do czasowych i przestrzennych właściwości zdarzeń. Przy pomocy tej metody nawet zdarzenie zajęte przez elektron zagna się do pozycji (nie zyskuje jednak – to ważne) w wypełnieniu elektrycznego ładunku będącego jego jądrem razem z jego stowarzyszonym ruchem – tu musi zabrać głos fizyka. Tak piekielne, a w istocie bardzo proste wyjście przez (EA) zdmienia elektronu pomaga nam w czemkolwiek w jego dziedzinie, czy nie – według mnie nie pomaga nic a nic, jest zupełnie fizykalnie bezużyteczne. Ale „ilościowy ładunek"(?) jest zupełnie porównany charakterem poza stowarzyszonem polem, on wyraża tylko charakter „zaszłych zdarzeń", który jest tylko wynikiem ich stosunku do elektronu« – zdarzenia znowu zostały do woli zupełnie nieuchwytnych widm: fizykalnie jest to po prostu, pole „[illegible] [illegible]

t. zn. że każde coś oddziaływa w granicy na każde inne coś nieskończenie długo i na nieskończoną odległość: jest to fikcyjny (bo w pop. F.) graniczny wypadek, który w rzeczywistości życie monad nigdy nie może być zrealizowanym na tle wygasania działań nie-zupełnie dokładnych, monadycznych typu bijologicznego: czytamy u Wh. co następuje (ale jesteśmy w czystej modernistycznej fizyce bez żadnych manigansów filozoficzno-psychologicznych): „a więc charakter zdarzenia (Z) które ono otrzymuje od elektronu (A), nie zajmującego go, jest jedynie wpływów rządzących zmianą elektronu (B), który zajmuje zdarzenie (Z), w dalszem jego zajmowaniu zdarzeń następujących po (Z)." Kompletne prawo dostaniemy biorąc pod uwagę charakter który (Z) otrzymuje od stosunków z elektronami całego świata. Nie mówi tu (Wh.) oczywiście czy świat ten dlań jest skończony czy nie, ale raczej tak, gdyż o ile sobie przypominam (*) nie widzi on konieczności przyjęcia continuum 4o-wymiarowego „krzywego" i zadawalnia się prostem, euklidesowem, jak to również uczynili (na szczęście!) de Sitter i sam Einstein. Przenoszenie charakterów poprzez zdarzenia jest to po prostu przenoszenie poprzez (Pr.) [ale przenoszenie czego naprawdę, to charaktery"

*) Dla filozofa nie zbiłego fałszywej Ontologji z fizyki ten problem nie jest tak ważny. O ile nie twierdzi się że realny świat jest krzywy, można go w pop. (F) opisywać jakim się chce dla wygody.

245

250 - 253

258 - 262 (263?)

265 - 270

61 (271?)

czort wie): „Oderwana Klasa [czy nie dobrze by Klasę nazwać „rodem"?](= ród)] nazywamy pierwszeństwową (prime) w stosunku do formatywnego warunku (σ) (jakiby on nie był) (?) jeśli ona I) zadawala ten warunek i II) jest pokrywa przez każdy inny klasę, zadawalającą ten warunek!! Dla skrótu nazywać tę klasę będzie wh. „σ-pierwszeństwową". Odwrotnie „przeciwpierwszeństwowym" nazywać będziemy „oderwany ród" (klasę) jeśli pokrywa ona każden inny „ród", zadawalniający powyższy warunek. [Ciekawem jest jak będzie wyglądał taki (σ warunek); co do przykładów wh. jest niezwykle skąpy.] Ród taki nazwiemy po prostu „σ-przeciwpierwszeństwową", (antiprime). Jednem słowem „pierwszeństwowe" – to „cienki koniec", a „przeciwpierwszeństwowe" – gruby; i wszystko co jest równe pokrywa się wzajemnie – szereg potwornych banałów samo przez się rozumiałych, możliwie najtrudniej sformułowanych, z których potem nic wogóle nie wychodzi. Można by to określić jako bardzo trudne zabawki intelektualne z Czasem i Przestrzenią, na granicy rzeczywistości, niby w zupełnej od nich (i od niej) abstrakcji, na pograniczu zrelatywizowanej fizyki i kiepskiej psychologji..

Czemu warunek nazywa się formatywny też nie bardzo wiadomo – ale przypuszczać to nam pewno ukoić chociaż ruciele tajemnic II klasy jest w tym „sprawie"

Formatywny (kształtujący) warunek σ będzie „nazywany regularnym (porządkodokładnościowym)

dla rodów pierwszeństwowych jeśli I) wogóle istnieją takie rody (?) i II) jeśli zbiór abstrakcyjnych rodów K-równych w stosunku do danych (assigned) rodów Φ-pierwszeństwowych jest identyczny z kompletnym zbiorem rodów Φ-pierwszeństwowych." Podobnie oczywiście jest dla rodów przeciw-pierwszeństwowych. Przychodzi mi na myśl jedna rzecz, a mianowicie, że może być kilka łańcuchów kształtujących, które mogą mieć ten sam koniec, do którego konwergują w granicy, a podczas ciągu rodów (czy jak, już naprawdę nie wiem jak się wyrażać) mogą być wyraźnie różne. Ale czy to samo rozumiem pod słowem „łańcuch kształtujący" (poprostu jakościowy stan rzeczy i rządzące w nim prawa poza kwestją stosunków czasowo-przestrzennych) niewiadomo. Tu zaczyna się historja z dodanym nowym wymiarem. „Błędy powstają" – mówi sobie spokojnie Wh. – „jeśli nie bierze się pod uwagę pewnych wyjątkowych abstrakcyjnych klas (denotowanych rodów)". O jakie błędy chodzi w [illegible]. Przecież to wszystko jest bezbłędnym banałem, ale jeśli chodzi o znaczenie filozoficzne (i dla opisu natury) jest jednym wielkim błędem. W fizyce można dany stan rzeczy opisać zupełnie różnemi systemami równań, w których użyte pojęcia mogą mieć zna-

wet różne operatywne definicje; Wybiera- 251
my równania najprostsze, nie troszcząc się 145
wcale do formułowania powstałych, mimo że
są formalnie, a nawet jako obrazy rzeczy-
wistości bez zarzutu; Ale są one za skompli-
kowane - kierujemy się w wyborze wygodą.
Ponieważ tu, u Wh. problem filozoficzny
[illegible] wykluczony, przez wykluczenie
[illegible] sytuację taką, jak w
[illegible] [illegible]nionego rozumienie
[illegible] [illegible]uberptciosowych
[illegible] [illegible]zymych, wytwarzamy
[illegible] monizmu: nie
[illegible] [illegible]standy absolutnej, której (przez powyższe postawienie kwestii) wykluczyli
[illegible] [illegible] oglądzie fizy-
my[illegible] [illegible] się kierować w
je[illegible] [illegible] możliwej tylko;
[illegible] [illegible]zenie, że Wh.
kieruje się maksy[illegible] [illegible]ny nie-wygodą.
Ja twierdzę, że z chwilą gdy się zaczyna w tym wy-
miarze wszystko staje się wypełnione niewy-
obrażalne; traci wszelkie praktyczne
znaczenie: możemy w tych kategoriach
myśleć w fizyce, ale rzeczywistości jako ta-
kiej w te formy bez deformacji wtłoczyć
nie zdołamy. N.p.: zdarzenia mają (twierdzimy za Wh.)
określoną (?) demarkację (od innych zdarzeń).
Prawa natury przyznają (ZN) określoną
[illegible]awięź, które będzie przestrzenną [illegible]

chwila, przedłużoną w 3ci wymiar, na mocy swej czasowej rozciągłości (time-extension). W ten sposób możliwości przestrzennego zetknięcia płaszczyzn są zreprodukowane w trójwymiarowych granicach (ZN). A więc każde zdarzenie jest w przestrzeni odtąd dotąd, jak samo jest odtąd dotąd w czasie. Co nam to daje zrobienie niewyobrażalnej kaszy z tych własności w analogji do usprawiedliwionej (zupełnie) takiejże „kaszy" w obrębie czystego poglądu fizykalnego, ale kaszy czysto matematycznej, jak tylko szalone utrudnienie wyobrażenia sobie danych rzeczy i utrudnienia opisu bez żadnych dodania konsekwencji. Bo żeby Wh. w sposób ciągły wszedł ze swemi zdobyczami w tzw. „filozofji przyrody" do filozofji i tam je jakoś zastosował. Ale tam jego dzikie szympynple mają zupełnie inny „formative condition" niż tu: między dwiema koncepcjami rozciąga się przepaść. Oprócz tych „normalnych" granic zdarzeń są (powiada Wh) jeszcze granice linijowe i punktowe — ale nie można o nich mówić bez definicji linji i punktów — oczywiście linji cztero-wymiarowych — punkt jest zawsze punktem — to jest jego rzeczą — punkt wyższości. Ale poco o tem się mówi:

32. Abstrakcyjne elementy — „Skończony element wydedukowany" z kształtu

warunku T" jest to zbiór (ZN), które są członkami rodu T-pierwszeństwowego; gdzie T jest każdym tym warunkiem regularnym dla rodów pierwszeństwowych. [t.zn. że oprócz tych rodów pierwszeństwowych (czyli „cienkich końców") nie ma innych i wszystkie zbiegają się ostatecznie w jeden]. Nieskończonym elementem będzie oczywiście taki zbiór w kierunku „grubego końca", o „przeciw-pierwszeństwowego" – (antiprime). To się nazywa „wydedukować abstrakcyjny element" – element, który jest zbiorem zdarzeń: ale on się różni od abstrakcyjnej który djabeł wie jeden i Alfred North.

32·2 „Abstrakcyjny element wydedukowany z regularnego warunku T jest takim, że każda klasa sformowana z jego członów albo pokrywa wszystkie rody T-pierwszeństwowe, (element skończony) albo jest pokryta przez wszystkie rody T-przeciwpierwszeństwowe (element nieskończony)." Wyobraża on sobie zbiór dróg przybliżenia, który nazywa warunkiem, że każda droga zadawalnia warunek T." Gdyby ktoś podał choć jeden przykład tego przeklętego warunku T, by wszystko [illegible] odrazu [illegible] [illegible] swej beznadziejności. Teraz zaczyna się coś naprawdę nadzwyczajnego: oto abstrakcyjny element (częściownik) inherencji (inhere – wewnątrz mieścić się) w [illegible] (Z)

tej ma nie dotąd jej w przybliżeniu odpowiadającego nie odpowiadać, czy też naodwrót, ma ona przypominać, że jej nowy odpowiednik jest czemś wcale podobnem do dawnego czy dawnych.
„A więc moment jest abstr. element, wydedukowany z warunku pokrywania absolutnego (pp)".
To pokrywanie abs. (pp) jest pokrywaniem w takiej potędze, że gnidy [illegible] pękają wprost na [illegible] włosach.
Jest tu między (p) a (pp) jakaś walka co do małości, która jest niepojęta: to że (p) jest na „cienkim końcu" i jest małe jest jasnem, ale (pp) jest na „grubym końcu", a przytem jakby wynalinije [będąc oczywiście skomplikowanym rodem w stosunku do prostoty granicznej (p)] z (p) co do małości. Tej „małości" przeczy również to co mówi Wh. dalej, że tylko „trwania-Wh" mogą być członami abs. (pp); ale czy momenty są elementami tych trwań nie wiadomo. W ogóle elementy raz zdają się być cięciami klas, innym razem znów czemś co klasy pokrywa. Skąpo to wyjaśnień wypływa kwestji z nowo wprowadzonemi pojęciami jest u Wh. otrosliwe. Jeżeli więc tu w sferze wypełnie nowej, wytworzonej, co tylko przez „demona" „continuum" pozawymiarowego; jego autorytet matematyka i logika jest tak wielki (którem ulega zdający Whiteheada), że w tej właśnie sferze myślimy o ambne w kategorji nieomylności. Ale wziąwszy pod uwagę każdą, którą tak lekkomyślnie zawarłyśmy w psycho-fizycznej rzeczywistości (czyli położeniu)

255

148

w ujęciach poprzednich, myśleliśmy, że może
i że nie tylko nasza nieudolność nie pozwala
nam schwycić myśli autora i że może ciem-
ności jest tu objektywna. Zdawałoby się, że z takim trudem (wydedukowane)
scharakteryzowane momenty, które są elementami
„trwań”, powstaje dla mnie nanowo niewytłoma-
czonem czemu „trwania-ów” są członami mo-
mentów: stwarza to zamięszanie przewrotna termi-
nologja: ponieważ normalnie momenty są ele-
mentami trwań w zwykłem znaczeniu — tu
musi być naodwrót: trwania mają być ujęciami
momentów, przyczem obie te istności są we wzajemnych stosunkach niedosta-
tecznie zdefinjowane. Ponieważ momenty są ro-
dzajem elementów, a stosunek tych ostatnich
do klas (i trwań) nie był dostatecznie wyjaś-
niony więc ciemność tylko się potęguje. Metoda
zastępowania pojęć poglądu życiowego, fizykal-
nego i filozoficznego (ogólnej ontologji) t. zw.
„konstrukcjami” zawodzi według mnie zu-
pełnie; jesteśmy w abstrakcyjnych przybudówkach
bez określonego celu, a rzeczywistość straciliśmy
dawno z oczu: proces ten jest bez końca i nie
może być zakończony żadnym pozytywnym
wnioskiem: stworzony aparat może być (po wykończeniu) odłożo-
ny do kąta jako zupełnie nieużyteczny.
Przypomina to fantastyczne maszyny rysowane
przez [illegible], lub te, które widziałem w wizjach
peyotlowych. Ale tamte twory miały logikę piękna.
Przy bliższem wejrzeniu system Whiteheada staje
się niekonsystentny, niezależnie już od jakich-
kolwiek (samo) zastosowań. Albo też ja nie rozu-

niema nic – to byłoby dla mnie straszne.
To wiemy, że „trwanie-wh" możemy sobie wy-
obrazić jako pewną grubość czasową natury,
jako „płytę" (slab). Ale wyjaśnienie wielości
„systemów czasowych" w diagramie dwuwymia-
rowym (przyczem zakładamy (pr.) jednowymia-
rową) uważam za bardzo mylące i nieade-
kwatne, co sam autor na końcu tego wy-
jaśnienia w nocie do str. 111, przyznaje, tem nie-
mniej go używa. Nic wiemy absolutnie jakie
znaczenie przypisać mamy pojęciu wielości
systemów czasowych; czy jesteśmy w fizyce czy
w psychologji. W systemie Newtona mamy
jeden system czasowy; wiemy więc już o co
chodzi. Ale w takim razie implikuje-
my (z konieczności) do obserwatorów; jako zegarki czy osoby
to na razie wszystko jedno: w naturze niema
przyrządów z podziałkami samopowstających,
i poza nami niema istot dla odczytywania
dat na tych instrumentach, nawet gdyby były
powstały bez naszego udziału; są (z pewnem) przybliżeniem
powtarzające się w stosunku do danych
układów odniesienia zjawiska – nic więcej –
o ile oczywiście jesteśmy w czystym poglądzie
fizykalnym i nie robimy w nim wyrwy,
przez którą wpełza pogląd życiowy i włoką
się za nim metafizyka. Przecinające się
systemy czasowe są według mnie (czemś) zupełnie
„unkoncevabel" – nonsensem. Albo stoimy na stanowisku
zamierzonego przez teorję względności.

poglądu fizykalnego (tylko system Newtona był zupełnie czysty) *) i mamy systemy czasowe tej teoryi względności z powodu różnych szybkości obserwatorów w stosunku do danego zjawiska (n.p. sygnałów świetlnych w klasycznym przykładzie), przyczem musimy założyć c = const., albo stoimy na stanowisku wielości (IśN) i im samych dla siebie nieprzenikalnych, na stanowisku psychologicznem, które jest jakby trochę w teoryi względności wielorakiem wimplikowane. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie możemy (na tle jednowymiarowości czasu) pomyśleć ani wyobrazić sobie graficznie systemów czasowych (o płynących trwaniach niezależnych) któreby nie były w tem przedstawieniu równoległe, oparte o „wyżej intelektualny" (czyli pojęcie pierwotne, mówiąc ściślej) jednego czasu nie wiadomo jak szybko płynącego, w stosunku do którego te czasy byłyby właśnie względne: fizykalnie, czy psychologicznie. Jakiś czas rzeczywiście upłynął, w tem znaczeniu, że jednocześnie upływają (t.zn. zachodzące na siebie według (opisanego powyżej) przedstawienia Whitehead z książki Russella „Our knowledge of external world") trwania (IśN) = różnych istot. Na tem tle budujemy fikcję wspólnego czasu dla całego

*) W razie uświadomienia sobie istoty poruszonego tu problemu i uświadomienia koniecznej nieczystości pogl. (F) w tem znaczeniu, że musi on być włączony w jakiś system (M), zarzut nieczystości zostaje złagodzony. Ale musi to być explicitnie podkreślone, bez wmawiania, że operujemy czystym pogl. (F), podczas gdy wprowadzamy doń życiowe i metafizyczne „brudy"

Istnienia poza temi trwaniami jakby; 262
152
262
ta koncepcja stanowi podobny do pojęcia
Czasu Newtona; z tego pojęcia, powracamy,
już w innej formie (w werbalnie „fizykalny" (to przecie wielości trwań inaczej jak wielości (ATN) (DON) przedstawić sobie nie możemy)
ny sposób teorji względności, do czasów lokal-
nych, a dalej do ogólnego pojęcia (fizykalnego) Czasu względnego *).
Twierdzę, że ukośnie do siebie nastawionym
czasom „różnych systemów" (i z konieczności
wtedy się przecinającym) nic nie odpowiada (w rzeczywistości, ani adekwatnem wyobrażeniu)
i odpowiadać nie może: są to koncepcje czysto
werbalne; a między konstrukcjami możliwemi do pojęcia
(w adekwatnem przedstawieniu i werbalnemi
musi być granica przeprowadzona, o ile nie
chcemy popaść w zupełnie zbyteczne fikcje, a
nawet sprzeczności: „W absolutnym rodzie
(pp) mamy serję czasowych grubości, wpa-
kowanych jedne w drugie [Dr Wh. wyraża
się wszystkim poczciwym językiem — po prostu boites chinoises tak skazał!]
i konwer-
gujących (zwężających?) do ideału bez-gru-
bościowego [ale to jest przecie właśnie (p)?]
Absolutny (pp) oznacza ideał bez-
rozciągłowego momentu trwania"
A więc — to już zanadto! Więc wszystko
co się stosowało do „prime", mówi

*) Które w pewnym zakresie zgodzić się trzeba zupełnie, ten zarzut muszę podtrzymać całą stanowczością dając analizę szczegół[illegible]

*) Ten sam zarzut, jak co do Czasu jednego, leżącego u podstawy pojęcia wielości Czasów względnych, stosuje się i do koncepcji „pojęć operacyjnych" w fizyce wogóle. Wszystkim pojęciom operacyjnym musi odpowiadać jakieś pojęcie ogólne danej istności (długości, czasu, energji itp.) którego te operacyjne pojęcia są pochodnemi. Bez tego byłyby to pojęcia różne, nie mające nic ze sobą wspólnego. mimo całego uznania dla wspaniałej książki Bridgmana „Logic of modern physics"

Przedewszystkiem cytuję wyjaśnienie mojego ~~[illegible]~~ za- [illegible]
notowany na marginesie książki wh. 17/VIII
1933 r. przed czytaniem krytyki Metallmanna
który zacząłem czytać 4/IV 1935 r. w dziesięć
lat po jej ogłoszeniu. (4/II 1924). „Czy jednak
w istocie pojęcie różnych systemów czasowe[illegible] nie
implikuje właściwie również pojęcia je-
dnego czasu, którego one są częściowemi
systemami. My trwamy sami dla siebie
n.p. w różnych czasach psychologicznych
ale wszyscy trwamy w jednem „duration" –
tu rozumiałem duration w normalnem
znaczeniu, bezprzestrzennem – poprostu jako
trwanie całości świata (niby-osobowe trwanie
(AT), w koncepcji pierwotnej jakby animistycznej
co do też całości) którego pochodny następny jest
„objektywny" (już bezosobowy) czas całości Istnienia (istności
zaczęty fikcyjnie w stosunku do rzeczywistości Prze-
strzeni) i a dalszą (pochodną) czas Fizykalny. O ile nie
stoimy na stanowisku monadystycznem [illegible]
fizykalnem, koncepcja takiego czasu, nieo-
kreślonego co do szybkości upływania (jak
Przestrzeń nieokreślona jest co do wielkości
absolutnej części swych – jedynie my na-
dajemy sens temu pojęciu naszym
standardem wielkości) zdaje się nieu-
nikniona jako podstawa do pojęcia Czasu
względnego; uniknięcie jej jest sztucznym
trick'iem „operacyjnym", i jak wszystkie [illegible]
w logice dąży do [illegible] od [illegible]
[illegible]

„Para „trwań-wh", które są częściami tego 200
samego trwania są nazywane [tu tak powinno 266
być, bo jest to nazwa nic nie mówiąca w tym
(powiedziane) wypadku i myląca, jak to później wy- 154
każę] równoległemi. a także parę mo-
mentów takich w których dwa „innego" [wpajają się,
(że są „trwania-wh" takie)
wtapiają się ?] są nazywane równoległemi."
Otóż to pojęcie jest tak „misleading" jak i
rysunki przedstawiające przecinające się
systemy czasowe, których objaśnienie skry-
tykowałem wyżej. „Trwania które się nie
przecinają są równoległe, a równoległe
momenty, które nie są identyczne, nigdy
się nie przecinają". Otóż ani równoległości,
ani tem mniej żadnego przecinania się
nie możemy sobie pomyśleć w czasie -
jest to tylko myląca nazwa i nic więcej, jak
już poprzednio w kwestji precyzji zaznaczyłem.
Jest to stworzone tylko po to, aby módz
mówić systemach czasowych. Ciekawem
jest jednak to, że przecinanie się jest w
tym rozdziale użyte w zupełnie innem,
a nawet jakby odwrotnem znaczeniu
niż w § 28. Tam 2 zdarzenia prze-
cinały się jeśli miały wspólne „części"-
tu przecinają się „trwania-wh" [które
zdaje się składają się ze zdarzeń - bo cóż jest
całość natury jak nie zdarzeniem. (str 68)]
i wtedy właśnie nie są równoległe, tzn.
nie są częściami jakiegoś jednego trwania

Nie przeczy to sobie wyraźnie, ale jest dziwnem jeśli się weźmie pod uwagę, że po ludzku rzecz biorąc wszystko jest w czasie „równoległe" (o ile weźmiemy osobyczy zdarzenia trwające obok siebie w przestrzeni) i zawsze każde trwanie jest częścią większego (o ile bierzemy nasze przeżycia jako części naszego trwania, lub wogóle dowolne zdarzenia w świecie poza nami). Gdzie się zaczyna porównanko à la Bergson, a gdzie myśl ścisła trudno się domyśleć wobec niejasności, które starałem się wyżej wykazać. Wszystko, co dalej Wh. powie o równoległości w zastosowaniu do utworów czasowych będzie objęte tą niepokojącą wątpliwością. Jak się raz przyjmie jako coś pierwotnego równoległość w jakiemkolwiek znaczeniu, to już ma się w tem i przystopadłości i prostość; nadewszystko prostość; który założywszy dla czasu, a następnie operując nim jako 4tą koordynatą continuum rozp. Wh. wszystkie konieczne do ugotowania zupy z gwoździa „przecięcia" i wyjmuje nagle (z głowy) gotową prostą, jak prestidigitator jajko z cylindra, w którym go wcale nie było. Jest oczywistem (na ile jasność ogółu pozwala), że każdy (absolutny) ród (pp) (i każdy moment) musi być złożony z równoległych „trwań-Wh" — trwania są tu elementami momentu, scharakteryzowanych jako szeregi (ZN), czyli nawzajem trwania-Wh [illegible]

elementarnej czasoprzestrzennej rzeczy – 263
istości ostatniemy, póki nie znajdziemy
mniejszych – o co nie trudno chyba w tym
wirze konwergencji". Dla mnie twierdze-
nie to jest oczywistem dlatego, że z chwili
kiedy raz już wprowadziliśmy pojęcie
równoległości jako nieściśle porównanie
do swego samego czasu (a w związku z
przestrzenią continuum natężeń ono zupełnie innego
stopnia znaczenia) wszystko jest równo-
ległe i koniec. „Rodzina trwań" (to najbardziej
niepojęte z pojęć Whiteheada o ile nie przyj-
miemy a la teorji względności jako opisującej
adekwatnie rzeczywistość, albo z) wielości (DON),
zw. monadyzmu) jest utworzona przez
wszystkie trwania-wh" równoległe do „trwania-wh".
Momenty należące do tej samej rodziny wzajemnie
nie przecinają się; każdy moment innej ro-
dziny przecina wszystkie momenty danej
rodziny. Teraz występuje kwestja: w jakiem znaczeniu możemy mówić
czy stanowią one ciąg, przyczem mogą (jak to
wynika z poprzedniego ich opisu) zachodzić
na siebie – czyli że rozpatrujemy czasowe
następstwo poszczególnych „trwań-wh" (kompletnych całości natury w chwili), czyteż kiedy
mówimy o „trwaniu-wh" jesteśmy zawsze
w skończonej co do ekstensji teraźniejszości
i możemy wtedy o „trwaniu-wh" w sposób odpowiedni
rozpatrując je zawsze jako teraźniejszość
większą lub mniejszą, prostą lub złożoną –

269
157

bo przecie „trwania-wh" mogą być cząstkami innych „trwań-wh". Najpierw rzecz jest przyjąć względności długości trwań w zależności od danego rodzaju (IPN) (bo innej względności poprostu przyjąć niemożna — inne miary: wielkości różnych rzeczy: gwiazd, słoni itp. są też tylko <u>dla nas</u>, lub innych stworów); następnie fakt, że każde najkrótsze skończone trwanie może przepływać, wypełnione treścią, dla danego (IP); następnie, że każde (IP) ma swój minimalny czas (to), który dla niego „nie trwa": jest praktycznie nieskończenie mały (tak jak szybkość np. pewna przedmiotu praktycznie dla wzroku [w danej odległości jest] nieskończenie wielka, gdy przedmiotu tego nie widać); następnie podzielność czasu (to) w granicy do nieskończoności, do różniczki czasowej, której skończonemi obrazami są owe różne czasy (to) dla różnych (IPN). Trzeba się zdecydować czy mówimy o trwaniu w ludzkiem znaczeniu (czasie psychologicznym) czy o czasie fizykalnym. Ale właśnie Wh. postanowił trwać w środku, jak trumna Mahometa. Cytuję dopisek marginesowy z tego samego dnia: „Póki intersection nie zostało [zdefiniowane] <u>bez</u> teorji względności jest pojęciem bez sensu w stosunku do rzeczywistości. Jak <u>naprawdę</u> wygląda przecięcie dwóch systemów: czy to intersection rozumiecie według misleading obrazka ze str. 111 czy też jako rodzaj pokrywania, bo tylko to jest trwanie-

miało, wziąwszy pod uwagę jednowymia- 210

rowość Czasu." Poco Wh. przyjął momenty nie różniące się właściwie od trwań (-wań) a jednocześnie będące czemś od nich więcej, a chwilami jakby będące tylko czasowemi abstrakcjami, w granicy nieskończenie małemi niewiadomo. Według mnie są trwania skończone, a dalej i granicy mgnienia - nic się nie da wyjść ~~poza~~ dwa końce interkalować i jest to zresztą niepotrzebne ze względu na rzeczywistość. Wszystkie równoległe (zawsze wszystko w cudzysłowie, ale szkoda energji na pisanie) trwania-"Wh" i momenty tworzą system czasowy.

Wszystkie ~~definicje~~ twierdzenia § 34.3 [I, II, III, IV (α, β, γ - δ)] są banalnemi stwierdzeniami stosunków o tworach jednowymiarowych seryjnych (linjach składających się z punktów, trwaniach z ~~[illegible]~~ mgnień). [illegible]

35 — Płaszczyzny, proste i punkty - ale nie zwykłe: nie surfaces, straights and points, tylko: levels, rects and puncts - będę je nazywał: Płaszczyzny-l, proste-r, punkty-unc. Elektro-magnetyczna teorja względności jest ogólniejsza ~~[illegible]~~ według Wh. od innych [illegible] ona definicji pojęć: płaskości i prostości; punktalnej pozycji, równoległości; porządku czasowego i przestrzennego jako związków wzajemnie połączonych i (przy pomocy pojęcia współwystępowania) pojęć: prostopadłości i Kongruencji.

Teorja ekstensji dostarczy [illegible] definicji „trwania" to ostatnie wydaje się zbytecznem, bo zaczyna pojęcie ekstensji niepełnie [illegible] trwania i równoległości.

283–292

System czasowy jest nazywane śladem pun-
ktowym (point-track). Jest to („Welt linie") Minkowskiego
[linja związkowa]
Tak musi być, bo dodaje dalej Wh.: „ślad punktowy
jest nazywany punktem (point) w przestrzeni
stowarzyszonego systemu czasowego. Wyprowa-
dzenie punktu z śladu punktowego jest czemś
wprost piekielnem, ale to jest właśnie ten sposób
prestidigitatorski, który nazywam wydobywaniem
jajka z cylindra, które to jajko było już w sztuczce.
W czterowymiarowej geometrii systemu zdarze-
niowych (czn = event-particles) ... mających cha-
rakter linji prostych.
43 – Równoległości — Ślady ... które są
punktami w przestrzeni tego sa... systemu
czasowego nazywają się równoległe.
44 – Matryce — Matryca jest to dwu-wymiarowa
płaszczyzna w cztero-wymiarowej geometrii (cz
46 – Linje proste – Każda matryca zawiera ...
równoległych śladów punktowych. Każdy taki ...
miejscem punktów w przestrzeni danego ...
czasowego. Takie miejsce jest nazy...
linją w przestrzeni tego systemu ...
Jego twierdzenie jest bardzo dziwne ... Matryca
stowarzyszoną matrycą dla ... systemów
czasowych, ale jest matrycą zawierającą tylko
jedną prostą linję w każdej odpowiedniej prze-
strzeni."

Rozdział XII

47 – Normalność i Kongruencja
Ślad punktowy nazywany normalnym w sto-
sunku do momentów danego systemu czasowego
w przestrzeni którego jest on punktem.
Matryca jest normalna w stosunku do mo-
mentów normalnych w stosunku do śladów punktowych
które są

Które ona zawiera (zgodności)
48 – Kongruencja – Kongruencja jest oparta na 284
160
pojęciu powtarzania. Mianowicie w pewnym sensie (?)
Kongruentne (zgodnościowe) geometryczne elementy
powtarzają jedne drugie. Jest to zasadniczą cechą
równoległości – są to rzeczy głęboko pokrewne.
Ale wiemy z doświadczenia (!) że zasadniczą wła-
ściwością normalności jest symetrja. A więc zgodności
i odpowiedniość jednoznacz[...] odwrotna
muszą być ze sobą w związku. [...] (symetrja)

Rozdział XIII

Ruch

Rozdział ten, który nie zawiera [...] nie w[...] zdaje
nic istotnego poza zastosowaniem poprzedniego
systemu pojęć do kwestji zmiany miejsca w
czasie, przekracza zupełnie moje techniczne
~~środki rozumienia~~. Zaznaczyć tylko na[...]
że niewątpliwie, nie wiedząc kiedy op[...]
zupełnie pod pozorami „zdarzeniowej [...]
minologji", parcie „psycho-fizyczne [...]
no-man's-landu i znajdujemy [...]
nieomal fizyce, t. j. tam, gdzie [...] wyś[...]
co mówią fizycy, o wyrażeniu ich dyscypliny
językiem Whiteheada, tym językiem, którego
elementami są nieistniejące „uogólnione" potwory. Bo
co do samej egzystencji tych pojęć nie ma już
wątpliwości (nie mówiąc już o ich obowiązalności
rozumnej do jakiejkolwiek rzeczywistości:)
jeśli pojęcia zasadnicze z których wyszły: „trwanie-[...]
zdarzenie i system czasowy nie są dokładnie
określone, a ostatni robi najwyraźniej wrażenie
pojęcia urojonego, trzymającego się na nieprawdziwej
analogji z [...] z [...]

Wniosek mógłby być ten, że relatywizując jedną wielkości wprowadza nabsolutnienie drugiej — z jednej strony czasu i przestrzeni — z drugiej szybkości światła i inne „stałe". Nie mogę ocenić różnicy między eliptyczną paraboliczną i hyperboliczną kinematyką, ale z pewnego punktu widzenia (ontologicznego) przyjęcie (w tej ostatniej) szybkości c jako praktycznie nieskończonej (nie dodającej się do innych) jest czemś strony [illegible] obrazu fizyki, traktującej jak należy, [illegible] wykluczą najgłębszego dla niej znaczenia [illegible] trudno to wytrzymać, w ontologji [illegible]. Jeśliby istnienie c znaczyło tylko możliwość porównywania jednostek czasu i przestrzeni, to byłoby to jeszcze do zniesienia. Czy stosunek ich wyrażalny w jednostce c jest „nat[illegible]" śmiem wątpić. Polega to raczej na [illegible] czas i przestrzeń w bezpośrednim prze[illegible] stanowią jedność jako jedność trwania z [illegible] ciągłości. Ale wyrażenie tego adekwatnie przez 4-wymiarowe continuum jest niemożliwe.

Część IV

Teorja Przedmiotów

Rozdział XIV

Umiejscowienie przedmiotów (location)

53. — Location — Pojmujemy przedmioty jako umiejscowione w przestrzeni, co jest czemś innem niż ich „szydowanie" w zdarzeniach, jako [illegible]

dwa te pojęcia są ściśle związane określonym 286
stosunkiem. ~~[illegible]~~ Ostatnie jest niepodatne do de- 162
(pojęcie synagii w zdaniach)
finicji logicznej (?), będąc jednem z ostatecznych
danych nauki; pierwsze jest przez nie właśnie
definjowalnem. Przedmiot jest „umiejscowiony" [po co tu cudzysłów?]
w abstr. elemencie jeśli jest taka prosta (prostoto
nie była ujdzie określona (pierwszym wspomniane
w § 41. 2) klasa, która koresp[…] […] elementowi
(zbiega się ku niemu?) i którą [illegible] […]
stykają przedmiotu. W pierwsze[…] […]eniu jest
umiejscowieniu, przedmiot […] […]iejscowio-
ny (czy raczej umieszczony w[…]?) w elemencie
wymiarowej przestrzeni. Przez korelację
elementów takiej przestrzeni w stosunku
do przestrzeni bezczasowej [a więc wym[…]
= instant, nie było jeszcze bezczasowem […]
niemożności osiągnięcia granicy i inte[…]
(wpuszczanie) nowych członów] moż[…]
umieszczenie przedmiotu w tej ostatn[…]
Wszystko to pochodzi od umieszczenia w
„pozornem" (specious) „teraz", z które[…]
robimy skok do tamtych „koncepcji". Umieszcze-
nie w przestrzeni jest więc ideałem myśli, a
Przedmiot może być ulokowany w objętości,
w płaszczyźnie – a (area – pierwszy raz ten termin
jest puszczony = jakoś „ugólniona" płaszczyzna
chyba – krzywa też!) w drodze (route), w (CZ) wymia-
rowej przestrzeni i pochodnie może być tak
samo ulokowany w podobnych tworach [za-
miast „drogi" ~~[illegible]~~ występuje „odcinek" (segment) a

„event-particle'a" (=(z)) punkt (point)] Prze- 287
strzeni Bezczasowej. Przedmiot naukowy jest
obsadzony (zajęte) zdarzenie, które odpowiada
fizykalnemu przedmiotowi. Zajęte zdarzenie
jest sytuacją ładunku, [n.p. chyba ?] tak
dalece, o ile pojedynczy przedmiot naukowy
[n.p. elektron] jest rozważany jako (idealny)
przedmiot fizyczny [t.zn. fizycznie ... czyli, że n.p.
możemy widzieć elektro... non-
sensem, bo z założenia elek... dla
nas niewidzialne, niedostępne ... psychalne
i t.p.; jako byłyce (w poglądzie psychalnym przy
założeniu ich pewnej realności jako skupień
(JON)) elementarni odpowiedników tych „zda-
rzeń psychicznych" dla nas]. Różnice lokalji, spełnia-
nomułk lokacji w abstr. elemencie z pocho...
z różnic w stosunku przedmiotów do
ich sytuacji. I tu następuje ...
pojęcia: „przedmiot" – pisze Wh. ...
bezrosko – jest istotnością atomiczną (...
tomic entity) i jako taki ustosunkowa-
ny do swoich sytuacji" (t.zn. czaso-prze-
strzennej pozycji w kontinuum cztero-wymia-
rowem.) „Ale – mówi dalej Wh" – sytuacja
jest zdarzeniem (w takim razie nie wiemy oczywiście niczego
to jest) z cechami różnych rodzajów (?!) i
musimy rozważać różne rodzaje (jakościo-
we ?) stosunki, które mogą mieć przed-
mioty do różnych rodzajów tych im sytuacji.

Tu daje Wh. przykład, co jest rzeczą w nim, z 288
powodu nadkosić tego zjawiska, fascy- 164
nującego: jak naprawdę to wszystko wygląda?
(„N. p. jeśli przedmiot zmysłowy [jakości]: czerwoności
określonego odcienia' jest ulokowany w pewnej
„arei" (?) będzie ulokowany w każdej części
tej arei [nie widzę tej konieczności, bo nie było
wogóle definicji arei i nie było [illegible] udowodnione,
że musi ona być jedno[illegible]a], a
to powstaje z tego faktu, że [illegible] ulokо-
wany (umieszczony) w [illegible]
i w każdej części tego [illegible] jest
ulokowanie w arei lub zdarzeniu, [illegible]
za wypełnienie tych istności przez [illegible]
całkowite – ale to nie wydaje się konie[illegible]
ne, o ile rozumiemy dobrze [samą] istotę
istności]. Ale nie jest prawdą, że
krzesło jest sytuowane w w zdarzeniu
to krzesło – jako odosobniony [illegible]
nianie „atomiczny" jest zachodzą[illegible]
ny, lub inną jakoś jakości] jest sytu-
owane w w każdej części zdarzenia, [illegible]
że jest ono sytuowane w pewnych jego częściach.
Melodja nie mogłaby być sytuowana w
zdarzeniu za krótkiem dla poszczególnych
nut, mających być wygranemi." Nie tylko
dla melodji; dla wszystkiego minimum
czasu jest potrzebne. Ale to wszystko, co mówi
Wh. o krześle odnosiłoby się raczej do czerwoności.
Chodzi tu zapewne o różnicę sytuacji i lokacji, ale

na tym przykładzie nie jest to bynajmniej jasnem.

54 – Jednostajne (uniform) przedmioty. „Jednostajne" [w cudzysłowie] przedmioty są te, które posiadają pewną gładkość [bez cudzysłowu] w ich stosunkach czasowych (chyba „w stosunku do czasu") tzn. że one nie wymagają żadnego minimalnego quantum czasu w zdarzeniach będących ich upływem składnikami. Są to przedmioty o których można powiedzieć, że egzystują w pewnej chwili. Np. Melodja nie jest jednostajnym przedmiotem, ale krzesło jest zwykle uznawane za takowy" (?!?)

„Skrawek" (Slice) zdarzenia (e) w danym systemie czasowym (α) będzie to część (e), która leży między dwoma momentami (α) gdzie oba momenty przecinają (e). Prawa dotyczące jednostajnych przedmiotów:

I) Jeśli α jest systemem czasowym a e składnikiem jednostajnego przedmiotu P, to istnieje α-skrawek e który jest składnikiem P.

II Jeśli α jest systemem czasowym a e składnikiem jednostajnego przedmiotu P, a e' jest α-skrawkiem e, które jest składnikiem P to każdy α-skrawek e' jest składnikiem P. Prawa te nie są oczywiste (?) jeśli chodzi o przedmioty wogóle. N.p. muzyczna nuta nie może trwać w czasie krótszym od czasu jej drgania, a „percipient" (poprostu bez object i event !!) którego porośnie „teraz" było za krótkie nie mógł jej słyszeć. Prawa te, jeśli są ważne, / a wypadki, w których wodne nie

290

166

są z trudem nawet sam Whitehead może sobie ewentualnie wyobrazić; ale tego na szczęście nie czyni) są poprostu empirycznemi prawami natury, a nie a priori logicznemi prawdami: cieKawy jest ten lekki nawrót do psychologji i lekkości; z jaką teraz poruszamy się w whiteheadowskim no-man's-landzie, tworząc nowe związki pojęć, od których mógłby trzeszczyć i rozlatywać się niejedna z naszych czaszek.

55 - Component objects - „Koncepcja (składowej component) głównego przedmiotu jest trudna do sprecyzowania" - to mówi sam Wh. Jest ona Konieczna dla głównego przedmiotu (=O), ale nie naodwrót, bo jest to „ inny wyraźny przedmiot O' taki że: I) jeśli O jest sytuowane w zdarzeniu e to jest e' który jest albo e albo jego częścią, a które O' jest sytuowane: i II) że O' może być sytuowane w jakiemś e" które nie jest sytuacją O, ani żadną częścią sytuacji O. „Concurrent component" Konkurencyjna (?) składowa. Itwa konkurencyjnie z głównym przedmiotem w każdym zdarzeniu sytuowanym.*)

Rozdział X

Przedmioty materjalne

56 - ~~Materjalne~~ Materjalne przedmioty. - ~~Cho~~ Chodzi o klasy przedmiotów o różnych właściwościach. Kawał drewna jest materjalnym przedmiotem, ponieważ należy do klasy drewnianych przedmiotów bo ta klasa posiada te a te szczególne własności: Ładunek elektryczny jest w tym że sensie też ma-

*) Coś tam jest o skrawkach (że jest przekrojony w skrawku tamtej sytuacji itd.) czego absolutnie nie rozumiem i rozumieć nie chcę.

terjalnym przedmiotem. Ciekawa jest definicja „twardniejsza": „przedmioty które składają zbiór (η) tworzą rodzaj materjalnych przedmiotów jeśli I) przedmioty η są jednostajne, II) jeden człon η może być ulokowany w jednej objętości [jasne jak słońce!], III) żaden człon η nie może być ulokowany w dwóch objętościach w tym samym momencie i punkt IV) którego tłomaczyć nie będę, i którego nie zrozumiem nigdy. Przez te własciwości materjalnych przedmiotów atomiczne własności przedmiotów mogą być kombinowane z ekstensywną ciągłością zdarzeń. Gdzie fizyk widzi elektron jako „atomiczną" [w znaczeniu pierwotności i nierozkładalności] całość, matematyk widzi ciągłe w ~~[illegible]~~ (Ci) i (Pr) rozbicie elektryczności, która może być rozbiona w składowe przedmioty, będące analogicznemi rozbiciami.

57 – <u>Stacjonarne (stojące?) zdarzenia</u> –

Dla zrozumienia teorji ruchu materjalnych przedmiotów ~~[illegible]~~ dla mnie niedostępnej, musimy wprowadzić pojęcie „stojącego zdarzenia". Jest to pojęcie tak ciężkie, że absolutnie nie wchodzi mi do łba; wygląda to tak: W danym systemie czasowym π jest objętość O leżąca w momencie M. Tam wchodzi jedno trwanie •t ograniczone momentami. O jest miejscem cząsteczek zdarzeniowych

– Każda z nich leży w jednej stacji trwania. 292
Każdą stacyę przecina O w jednej tylko (Cz). 168
Zbiór (zN) leżących na stacyach w tem
trwaniu które przecina O jest kompletnym
zbiorem (zN) analizującym zdarzenie (dane)
Takie zdarzenie jest żądanym „zdarze-
niem stojącem". Ja tego nie rozumiem i
nie zrozumiem nigdy. Możliwe (o ile są
zdarzenia i systemy czasowe i przecięcia), że
są wtedy takie stosunki między takiemi
istnościami w czterowymiarowem continuum;
ale nawet wtedy jest to tylko czcza zabawa
wyliczania bezpłodnych, a więc fikcyjnych
twierdzeń; fikcyjnych bo to nie matematyka
i logistyka tylko filozofia przyrody. O
(§ 58)
ruchu mówić nie będę. Tylko to: „percy-
pienci (obserwatorowie – spostrzegacze) współwyj-
ątkowe!? [wielość individuów! (to już jest
rozpoznać te same przedmioty.] mogą
słowem charakter materyalnych przedmio-
tów nie zmienia się pod wpływem ruchu."
Chyba (MPN) życiowego poglądu – przecież fizyka
mówi co innego – wszystko się zmienia zależnie
od ruchu wszystkiego, bo zmienia się charakter
samej przestrzeni, która w tej fizyce nie jest
pustą formą, tylko stanowi jedność ze swem
niepojętem w istocie swej i założeniu samego
wypełnieniem. Chciałbym usłyszeć głos
choć jednego fizyka. Czy oni tego wcale nie czytają?
dzisiejsza

ad 295-6

299-302

312-314 &

krzywe – ta jedna chyba nie; bo poję- 295
ciu krzywego czasu nie odpowiada nic. 169
Ale na razie continuum Wh. ~~[illegible]~~
ma struktury prostej. Chociaż u Einsteina
jest ono <u>całe</u> krzywe, to zmiennej krzy-
wiznie, co z punktu widzenia jakościo-
wej różnicy czwartej spółrzędnej w stosunku
do pozostałych wydaje się nie-czysto ma-
tematycznie niepojętem. Ale fizyk
ma prawo robić co zechce, nawet założyć
nieokreśloną obiektywnie w mękach czy-
stości <u>mostra</u>, jeśli mu to w opisie, <u>jego</u>
opisie, <u>czysto</u>-fizykalnym, pomaga. Tem-
niemniej możemy badać ogólno-onto-
logiczne znaczenie takich pojęć, nie
zależnie ontologji z fizyki. Raz nadawszy 25/XI/1935
znaczenie czasu czwartej spółrzędnej przechodzi-
my od geometrji do fizyki, na razie teoretycznej —
[i potem do niej ze Whiteheadem (na końcu jego pracy) wracamy, i po
wszelkich nieistotnych, jak się okazuje psychologicznych
błądzeniach, bo pod koniec nic z nich nie zostaje,
prócz ciemnego, bezpłciowego pojęcia zdarzenia, które
ostatnio używane jest już w czysto fizykalnem już znaczeniu] —
a potem do fizyki „praktycznej", do codziennej
szarej rzeczywistości. „Ale i w polityce losów odmia-
nie!" – możemy wykrzyknąć za poetą. [Zwracam
uwagę, że tu przedstawiam proces odwrotny niż go
pokazał Wh., ale mam wrażenie, że genetycznie
tak się on przedstawia, gdyż żadna bezpośrednia
rzeczywistość nie jest w stanie natchnąć kogoś

Koncepcji cztero-wymiarowego Kontinuum. 296

Wracamy do rzeczywistości, ale z tą odmianą,

że przy pewnych sztucznych i nie udowodnionych 170

w swej konieczności założeniach, pojęcia nor-

malnej rzeczywistości życiowej przetłomaczone

zostają na inny język. Nie ma tu mowy o sprowa-

dzeniu właściwie jednego (całokształtu) poglądu do całokształtu

drugiego (jak to ma miejsce (np.) w wypadku sprowadze-

nia fizykalizmu do psychologizmu) tylko po prostu jest

przetłomaczenie, jak na francuski (czy chiński) np. przy-

czem problemy pozostają (nieruszone) nierozwiązane, na tle

werbalnego uniknięcia bifurkacji, zanalizo-

wanego na początku. Mnożą się te pojęcia

bez końca, zapełniające pośrednie sztucznemi

tworami (sztuczne) luki między nieosiągalną granicą (a rzeczywistością) w

małości bezczasowy punkt, matematyczny, potem

czystenko zdarzeniowe, ród pierwszeństwowy, potem

pierwiastkowy, a do tego po stronie formalnej: przeciw-

nia, momenty, trwało-wh, punkty-linie, pło-

szczyzny-l i objętości, wszystko niewyobrażalne,

jednocześnie i czasowe (przestrzenne pojęcia

potwory) powstałe ze stronniczego mezaliansu

3 współrzędnych przestrzeni ze współrzędną czasową

Kontinuum. [illegible] Z powodu tego

ukorzenia się przed fizyką, z której wyszedł, nie może

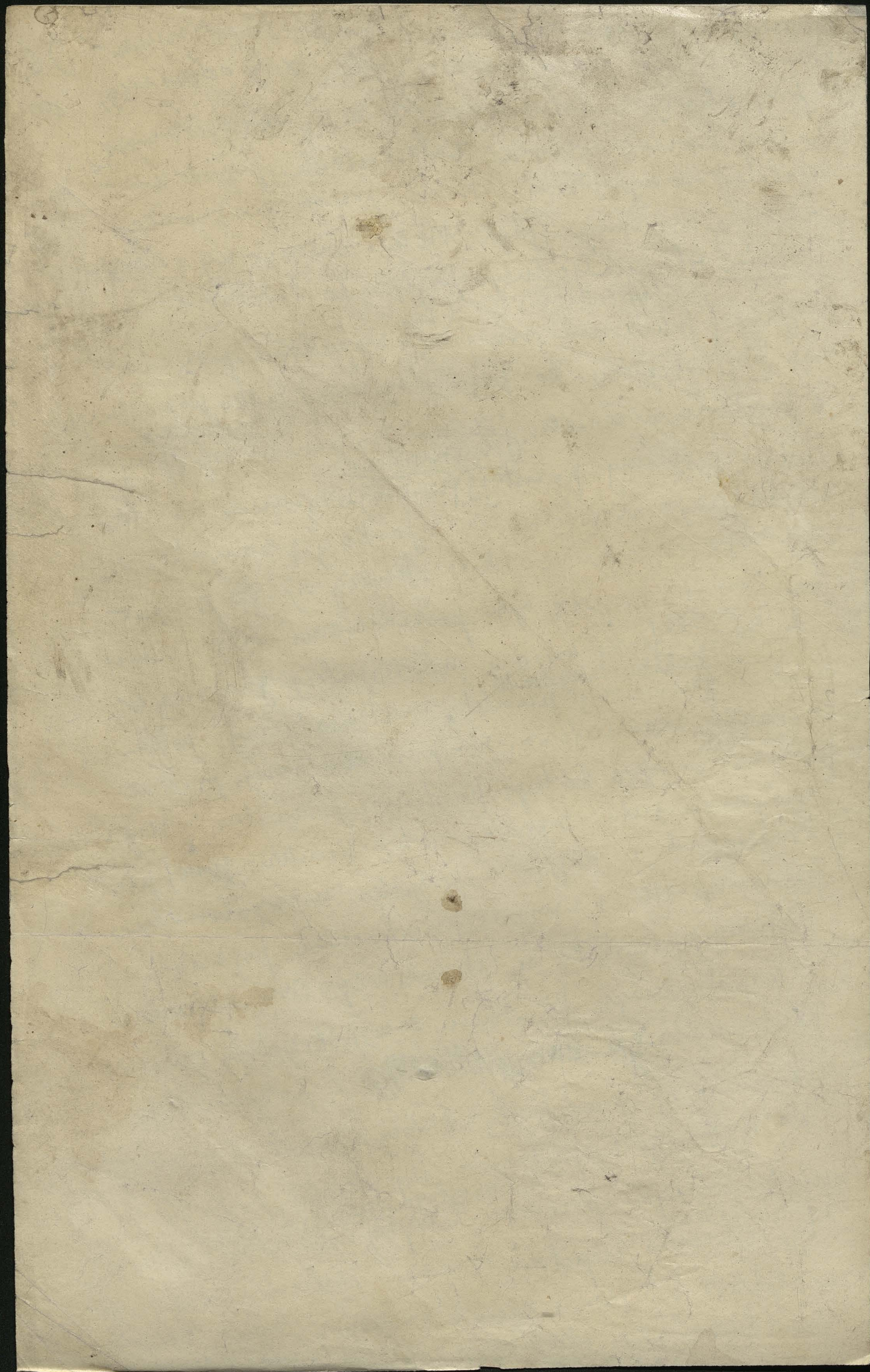
Wh. wybrnąć z pytania czy kropla wody jest

materjalnym przedmiotem (materjalnym, trzeba by dodać) czy nie: zdaje się mu

być jeszcze czemś zupełnie innem jednocześnie - i bez-

względnie jest jeszcze czemś innem, także ma-

terjalnem", t.j. złożeniem „monad" (=(JOM)).



[illegible]) Kiedy pojęcie jest nie-
[illegible] wpadamy w cały nierozplątany
[illegible]nej gmerem poprzedni.
[illegible] przedmioty nauki w rozważaniu przy-
czynowych [illegible] (właściwości) [pytanie dość
[illegible]wnie] odpowiedniki i „[illegible] zależne stosunki
charakterów [illegible]owych". Wszystkie złudne przedmio-
ty umysłowe są wyglądowemi (czystemi – bez przyczyny
w zdarzeniach) charakterami zdarzeń. Przeciw-to
jest odproblemiony pogląd życiowy, opisany w trud-
nych, pochodnych od Koktejlowego poglądu (PF) terminach.
Czynnie warunkujące zdarzenia dla złudze-
niowych (PZN) muszą być szukane „gdzie indziej" – nie w [illegible]
w sytuacji [np. chyba w mózgu halucynanta]. Ta[illegible]
rozumiemy się tylko (PFN). Dzięki (delimitacyjna) wszystkie przedmi[illegible]
tami złudzeniowemi, a (PZN) nie jest tak jasna[illegible]
to sobie życzyli. Kryterium słabe = widzenie [illegible]
przez „wszystkie" (?) (ZSN). W pewnym se[illegible]
wszystkie (PSN) (perceptual objects) są złudzeni[illegible]
słusznie: mają byt fenomenalny. To nie są rzecz[illegible]
„charaktery" N1 i 2 tych samych istności, tylko
ich byt dla Kogoś (ZS) i dla siebie samych. Ale w
teorji przyczynowości robimy abstrakcję od problemu
złudy i (rozważamy czasem w wyjątkowych wypadkach) błędy i pomyłki z tego wynikające.
Polega to na tem [według mnie], że rozporządzamy
tylko i jedynie różnemi jakościami i ich zespołami i niczem
innem sprawdzić nie możemy następstw jakości jak
innemi ich następstwami. Circulus vitiosus w t. zw.
„teorji poznania" jest czemś koniecznem i z tego
specjalnej tragedji nie należy robić. Polega to na
zamaskowaniu każdej osobowości w jej [illegible]

...sie, cało coś intersubjektywne — 3 00

172

uznano za przybliżony i oparty
na analogjach, jakkolwiek tego
niejszą ... jak i Wh. widzimy
(Tora zakon!)

...tyczne Kotarb... nie można zaprzeczyć,
o ile jesteśmy realistami. Ale zarówno w realizmie, jak i
w idealizmie ... ugruntować nie możemy;
logicznie oba kierunki są równie usprawiedliwione,
podobnie jak i solipsyzm, w tle wymienionej w
początku zdania własności istnienia.

§ 61 — Przejście od wyglądu do przyczyny —

zwykle wyprowadzamy, sztucznie oddzielając — z pojęcia
grupy elementów zwykłych, przyczynę — jedną grupę,
i skutek — drugą. Wszelkie mierzenie jest
mierzeniem zbudy (wyglądów). Charaktery
przyczynowe są pozwanolne jako funkcje
ch. wyglądowych: są one któremi charakte-
rów — nic słuszniejszego — w kwestjach o-
wistych Wh. zajmuje to oczywiste jedyne stanowisko.
Ale nie tylko znamy do mierzenia dane
a te zbudne charaktery; wszystko jest zbudy i
dlatego przyczynowe związki nabierają charakteru
konieczności: mierzymy stosunek danego
zdarzenia do wszystkich w granicy zdarzeń
obecnych i byłych, a nawet przyjętych. Tu
następuje zdanie „dziwne": „W miarę postępu
w odkrywaniu przyczynowych charakterów, teorja
naukowa przypisuje te charaktery zdarzeniom
pozbawionym charakteru wyglądowego, a miano-
wicie tym, które tworzy eter w pustej przestrzeni i
czasie". Już drugi raz spotykamy coś podobnego
bez dalszych wyjaśnień. Jak to trzeba rozumieć — nie

[illegible] nie są absolutnie, istotnie 301
[illegible] glądowe [dla] nas, wskutek nie- 173
warunk[owe]? Jak sobie wyobrazić coś
[illegible] [illegible] [illegible]ości teoretycznej wy-
glądu dl[a] [illegible] dużego czy małego (ZP)?
Nauka wy[illegible] charaktery przyczynowe
były źródł[em] [illegible] przyczyną? – czy tu nie ma
czasem pomylenia z razy tej samej idei?) charakte-
rów wyglądowych. Koncepcja biernych warunków
jako „tła" dla całego kontinuum natury zdaje się
być ciemną (poprzednio było ciemne przy wprowadzeniu go w
rozdziale VII a. II gdzie). Bo jeśli cała natura to gdzież
jest jeszcze miejsce na to tło (bierne) poza jej całością.
Same zagadki.*) Słusznie mówi Wh., że stały
charakter asocjacji (SZN) który może być wywołany
niezależnie [w przybliżeniu – trzeba dodać] od
jakichkolwiek (ZSN), decyduje o rozdziale tkwi[ący]
od rzeczywistości „fizykalny przedmiot [fiz. życiowy
w mojej terminologii]" jest wyglądowym
charakterem jego „sytuacji". Sytuacja stała się tu
niezależnie od (ZN) samo przez się jakąś realnością.
Tymczasem Wh. nie zdołał w nas wmówić swojej
koncepcji jedności zdarzeniowej rzeczywistości z
kontinuum, jak to jest we fizyce relatywistycznej
oba te „momenty" nie chcą się połączyć, jak oliwa z wodą
zawsze tylko tworzą rodzaj emulsji, która zaraz się
rozdziela. A polega to na różności (Cz.) i (Pr.) poza
bezpośrednim przeżywaniem. Definicja nauki
podana przez Wh. jest niepełna; Nauka tak samo bada
zdarzenia (raczej prawa ich następstwa) jak i przedmioty, tło

*) W ciemności idej i pomieszaniu poglądów przerosło Wh. tylko J. B. S.
Haldane w swoim artykule w 4 N. Phil. of Science". To ciekawe, że
zaraz prawie na początku poczułem Wh. z daleko. Jakkolwiek okazało
się, że H. explicite używa jego teorji wielojęczyzn się powszechników.
Potworna zaraza wszystkiemu metafizyki szerzy się.

…zkładają się na
…h – elektron większy
…ności, czy para to jest są
…i od przedmiotów poglądu
…ość) i trwają. Nauka nie
…b" – wszędzie zdarzenia
…tnieniu elementowi,
…ny – kręcących się elektronów
…zenia stacjonarnem" – ale
…em, jak z osobami w rezimie,
…wymawiany taki … dorastającemi rzeczami!" Porab…
zwiazać z werbalnemi… mowienimami, wierzącemi
w magiczną siłę słów: wystarczy nazwać wszystko zdarze-
niem, aby tak naprawdę było. Zadaniem…
przyczynowości jest część wyjaśniająca…
raczej „coś wyjaśniającego „wszystko". P…
przedmioty wywołują charaktery zd…
nasze percepcje powstają ze świadomości – a…
tych charakterów. Czem są zdarzenia w stosunku
do przedmiotów nie wiemy, jak również czem są
„zalety" poza naszą świadomością. Pogląd Wh… nie
zmienia nic w tym wypadku prócz banałów po…
…ciowego wyrażonych w piekielnej terminologji. Same
fiz. przedmioty (OFN) nie mają trwałości i określ…
ale ich stosunki dają poznać dalszą trwałość,
rozpoznawalną w zdarzeniach (!), a między temi
znajdują się przedmioty naukowe!! [atomy, elektrony, pola itp.].
Chodzi tu o początki praw. Ale skąd się biorą takie
stosunki, że prawa są możliwe, tego nam Wh. nie mówi.
Ten eter jako pojęcie wypadków (zdarzeń) w przestrzeni
wolnej od wyglądów, to już jest koncepcja całkiem
niezdarna. Stosunek zdarzeń do wyglądów nie został
wyjaśniony. Wyglądy mają przedmioty, a to nie…

gdy zaczynamy je badać rozpadą się nam 312
na „rytmiczne [illegible] siły-perjodyczne charaktery 175
wielości cząsi, które są rytmującymi molekuł".
I tak w nieskończoność? A jeśli nie to gdzie
granica i dlaczego? Nie wiemy. Więc wobec
tego szukamy fizykalnej interpretacji zja-
wisk bjologicznych, które „zdają się nam życiem",
czy mają pozory życia (apparent to us as alive).
Chyba są „djabła" wypadki gdzie napewno mamy do
czynienia z życiem, o ile nie jesteśmy solipsystami-
poco te zastrzeżenia cholerycznie-wściekłości
zaczyna wprost dusić. „Zdawałoby się jednak,
(jeśli analogja będzie dalej puszczona) {t. zn. chodzi o
ten opis (PFN) w terminach drobin, atomów, elektro-
nów it.d] że pozorne [raczej wyglądowe - apparent - to coś wy-
gląda jak...] życie ma jako swój odpowiednik
(counterpart) [nadotnie siły, heke, jak (PF)!] bardzo
złożone i subtelne (!) rytmy, jakie, których
agregat (skład) jest istotnym dla (PFN). "Wiły
coś w tem jest, ale tak ostrożnie, dwustolkowo po-
wiedziane (przypominają się najlepsze wyczyny
w tym stylu Kotarbińskiego) i że właściwie dotąd
nic: to może być jakaś subtelniejsza postać ma-
terjalizmu, może być i „spirytualizm" i witalizm,
a nawet monadyzm: mała furtenka, przez
który można się wyśliznąć w pociągające obszary
nieświadomego. 6.46. — (PFN) traci swój
rytm wewnętrzny w wymiarach makro (dla nas?)
a życie zachowuje wyraźny (!) rytm i swoje nacisk-
lenie (!) na rytm. „Życie jest rytmem jako ta-
kim (as such), który buduje rytm jak skład
podczas gdy (PF) to tylko precyzja rytmów [dla nas?].
W ten sposób materja jest w sobie pozbawiona życia" -

Czyż to jest jakieś rozwiązanie kwestji różnic (MN) 313
i (M i Ż)? – Według mnie to najprostsze postawienie 176
problemu: konfliktu pojęć (F) i bijologicznego
w naiwnej terminologji pojęć (Ż) i zlekka zorga-
nizowanego fizyka. Życie jako zawarte w swym
wyrazie, prócz spostrzegania wymaga pożąda-
nia, uczuć (emocyj), woli i uczuć (feeling). [emocje
może mieć widać każde bydle – uczucia (feelings) są
czemś subtelniejszem. Ale gdzie to wszystko
się połączy z (ZN) i wyrażonemi w nich (PN)?
To dwa różne, niesprowadzalne światy: i czy nie
skończy się „strumieniem życia wcielającym
się w materyi", w błazeńskiej terminologji
Henryka Bergsona? Na nic tylko ściślejsza
identyfikacja rytmów i przyczynowego od-
powiednika życia (a więc paralelizm wita-
listyczny: życie musi mieć odpowiednik
fizyczny); Gdziekolwiek [illegible] jest rytm, tam
musi [illegible] być jakieś (czy trochę? – some) życie, spostrze-
galne dla nas tylko wtedy jeśli analogje (!)
[nie istota rzeczy – chodzi o analogje!] są dosta-
tecznie ściśle. „Rytm jest życiem, w tym
sensie, w którym on może być włączone w
naturę." A więc w innym sensie nie mogłoby być:
I niewiadomo czy to dalej jest i musi być, czy też
to tylko myślowe zabawki pana Wh. i jego
wyznawców. Ale czemu rytm ma być istotny
właściwością życia tylko [illegible] i czemu on ma
to życie charakteryzować wyodrębniająco,
kiedy prawie wszystko w naturze jest rytmem
w użyciu czysto fizykalnem nawet

I czy jest jakiemkolwiek objaśnieniem życie narwanie po rytmem, gdy cała natura w pogl. (F) jest sumą rytmów. Ale jeśli życia nie chcemy włączyć w naturę, to ono może być jeszcze czemś, albo nawet przestać być rytmem. A tego Wh. nie zauważa, że przecież integracja rytmów w coś nierytmicznego w wymiarze makro tj. w (PF) odbywa się tylko dla nas, że w fizyce następuje przesunięcie i przedmioty jako takie mają byt fenomenalny, a rzeczywistość fizykalny są składające je elektrony, pola i fale it.p. „przedmioty naukowe". Tak jest w fizyce, co nie zmienia postaci rzeczy, że te ż przedmioty naukowe są w ostateczności pochodne od (PSN) i w ich terminach tylko zrozumiałe dla nas wyrażalne — poza tem są tylko matematyczne wyrażenia, wzory z podstawionemi w miejsce pewnych x-ów wielkościami, pochodzącemi z eksperymentalnych pomiarów. 64.7 — „Rytm jest rozpoznawalny i jako taki jest przedmiotem". Tu rozszerza Wh. znaczenie przedmiotu, czyniąc rzecz całkiem co innego, niż przy rytmie wszystkich gatunków przedmiotu — tu użyte jest do określenia znaczeniu przedmiotu transcendentalnego Husserla. „Po to jest więcej jak przedmiot(!!)" Konkluzje Wh. — zrobiony z innych przedmiotów wplątanych (interwowen) na tle istotnej zmiany" — Co to jest? w jakim znaczeniu rytm jest zrobiony z przedmiotów? — z tych co tam drgają? I co to jest istotna zmiana na tle?

322 – 328

V do VII rozdziału włącznie cierpi na
[illegible]kreśloność wyrazu, [illegible] czemu winnym jest to,
że implikacje moich idei nie sformowały się z
dostateczną „emfazą" (emphasis [illegible] – po angielsku
„podkreślać" będzie „emphasize", tu nie wiem jakiegoby
[illegible] użyć) w moim umyśle". Zwraca się uwagę, że
są cyżei najważniejsze trokspyjce o „naturalnych
elementach", zdarzeniach i przedmiotach. czyli
uwyje [illegible] ([illegible] wierzenie (zapomniałem pisząc o tych
[illegible]zeniach końcowych) że Wh. siadł do pisania
nie zrobiwszy dostatecznego porządku z mate-
riałem okazało się słusznem. Nie wiedząc w ja-
kiem znaczeniu Wh. używa słowa „entity",
czy jako pojęcia, idei czy też realnego czegoś, lub
w szerokiem znaczeniu obejmującem oba (przed-
[illegible]ot w ogóle) nie możemy dokładnie rozu-
mieć zdania następującego: „niema takiej
rzeczy jak „istność" (entity), któraby była rzeczy-
wiście prze sama siebie (on its own) [co znaczy to
wyrażenie, a także co znaczy „być rzeczywistym"
nie wiemy], mimo, że jest ona ustosunkowana
do innych rzeczy." Rozmiejscia [illegible] tych rozdziałów
(V, VI i [illegible]) [illegible] implikuję według Wh. do, że „modern
[illegible] (to jest? – Descartes czy Mach n.p.?) były
[illegible] arystotelesowskich kategoryj
[illegible] jakości [illegible] krytycznie
[illegible] „own" to jest [illegible]
[illegible] się, że w tem znaczeniu
[illegible] z innych [illegible]
[illegible] innymi [illegible]
[illegible]

nych ciałami stworów żywych, za byty feno-
menalne. Właśnie substancja miała być niemo-
akiem, ale to pojęcie było rzeczywiście nieszczęśli-
wie wybrane (jak wiele innych terminów: przedmiot,
stosunek, wyobrażenie w ich zbyt wielkich ekstensjach i
wieloznacznościach) i narobiło potwornego
kramu: nie było jakiejś jednej substancji, to
istotna (wprost) hipostaza — tylko poszczególne byty „sub-
stancjalne", t.j. byty same dla siebie, żywe (same dla siebie trwające)
świadome, przestrzenne stwory i rzeczy, w pewien
sposób dla nich istniejące, ale „muszące" posia-
dać też jakiś byt swój sam w sobie: oznacze-
nie tego pojęcia w stosunku do tych martwych
przedmiotów chodzi w całym filozoficznym
kontrowersie i dają to wszystko załatwić bez
matematycznej fizyki i logistycznym znaczków,
zupełnie zwykłym, niedoskonałym językiem
ludzkim. Nic nie ma tu „ciemnego" i niejasnego
od samego początku: chodzi o rzeczy zupełnie
(„disparat") (podzielne), nie zawierające w sobie,
jak to niektórzy twierdzą bez skutecznie, zresztą
skutecznie, a niesłusznie. Szczęście, że tak.
unikać [illegible] „Universal" — można sobie
wyob[illegible] powstałaby kasza!) użyć sobie na
[illegible]ku, zażywając jego odpowiednik „eternal
[illegible] ... nenem miejsca. (S.I.W.) i (P.P.))
[illegible] wykładam powiedzenie, że przedmiot
[illegible]su" znaj nie wyjaśnia, ja myślę" — po-
[illegible] robimy takie rzeczy. Nie tylko w[illegible]
[illegible] drugi jeśli poznały
[illegible]; że [illegible]

[illegible]ymać wzajemnie sensowne zdanie odwrotne, ale o tem po co było nawet gadać. Więc jest „flux rzeczy” transcendujący przyrodę w [illegible] skonstruowanym tutaj”. Odpowiednio poszczególność nie może być ograniczona do naturalnych zdarzeń” – co to jest to wszystko? Czemu [illegible] się tego fluxu jakieś pretensje ze strony „uniwersaliów” i w jakiem znaczeniu mówi się tu o poszczególności [rzeczywistej czy pojęciowej – niewiadomo nigdy] i co to są „naturalne” zdarzenia? – Czy są jakieś inne? [illegible] zawodzą w swej „cognitive value”. Whitehead obiecuje „fuller and more systematic treatment” tych problemów. Wiemy co to jest – t.zn. autor tej krytyki nie, ale może jeszcze nie czytelnik.

To są straszne rzeczy, do których pokrótce przejdę: „Wstępne [illegible] (impression) przedmiotów w istności społeczne (social entities)” ma być ich tematem. Przyznaje Wh., że (ZS) występuje w sposób „niejasny” w tem dziele; oczywiście; – dowód, że nie nie są warte jakiekolwiek życiowe, wycinkowe czy kupiurowe (coupure) traktowania rzeczy. Mówi on od początku, że zrozumienie (ZS) (które jest „pozanaturalne”) [illegible] możliwe. Ciekawe jest czy by dziś co o [illegible], o niekompletności ich „wizji”

Nota II*. – Tu przyznaje się Wh. mowy „rozbrajająco” do „tat” [illegible] wszystku kładł nacisk na „ekstensję” a potem [illegible] przekonał się, że „proces” jest rzeczą [illegible] „współzmieszanie” [illegible] poszczególności Wellmanna, bo [illegible] nie może [illegible] [illegible]

[illegible] ([illegible]) jest pochodne od procesu i jest przeto dopiero wymagana. Dlatego to „przedmioty są pochodnie w czasie i przestrzeni przez stosunki ich ze zdarzeniami, mimo, że są istotne dla procesu" – ja wyszły. Przy tem ogólnikowem wprowadzeniu i (2A) i (1A), całe dokonywanie się jest dla nas tylko pojęciowe; bez rozróżnienia bytów samym w sobie i bytów fenomenalnych nic o istnieniu żadnego powiedzieć nie można poza niejasnościami, lub truizmami Szkoły Wiedeńskiej. Dwie uwagi są ważne: a) „widoczne jest, że powszechne czasy (systemów czasowych?) nie mogą wynikać tylko ze stosunków między przedmiotami; które są we wszystkich czasach" [Wh. czuje, że z systemami czasowemi jest źle, ale bez tego cały jego gmach zali się, a pokusa przyjęcia i zbudowania takiego gmachu zbyt silna, aby się jej oprzeć] b) „odpowiednio (?) czas i przestrzeń muszą wynikać z czegoś w procesie, co transcenduje poza przedmioty" – [czyżby to było inne stworzenie, obdarzone osobowością świadomością] *) Czuje Wh. że jest źle i jest niezadowolony z siebie, mimo wielkiego trudu, [illegible] wymiarze, przy różnych założeniach [illegible] dokonał. Nie technika jego [illegible] jest bez zarzutu – tylko ogólny podkład na którym to wszystko się odbywa. Jest [illegible] zbudowany na papier, który [illegible] [illegible] Uw [illegible]

[illegible] do [illegible]

*) [illegible] dencja [illegible] (PR [illegible]) [illegible] jest [illegible]

widzącyc tylko kazałki; można podziwiać konstrukcyę tego gmachu, nie widząc jego celu (urządzony jest dla widzów, a nie dla stron zainteresowanych) i kiedy krytyc nikłe lub żadnej fundamentów jest bezpośrednim gruncie konkretnych problemów. Ciągłość nie pochodzi od (ZN) wyłącznie tylko od osobowości, a określoność pochodzi od wielości przeżyć, a nie od przedmiotów, które w terminach tych przeżyć są wyrażalne.

Nota III — Tu dowiadujemy się już co jest „społecznością" — jest to ingredyencja (PZN) z (PSN) [to jest przedmiotów spostrzeżeniowych (perceptual); odróżnić od przedmiotu spostrzegającego (percipient object) tzn. nas samych]. „Przedtem istniejące (antecedent!!) fizyczne przedmioty [rodzaj pewien spostrzeżeniowych] które czynią trwanie — tem czem jest. To jest cała historya i wyjaśnienie tych dwóch zbiorów istności jest, z powodów językowych, przyczyną wielkiego zamieszania w filozofii". Więc nie gdzie jest przyczyna, ale nie nie jasno, bo sam [illegible] ulega:

pomieszanie (zamieszanie) [illegible] (F): (P) w zdrowym mówieniu [illegible] to jest przyczyna. W tych wzorach [illegible] wyrażania. Krzesło: 1) kolekcya (ukośnych) danych zmysłowych 2) [illegible] (PS) 3) (FS) i 4) zbiór (PN) naukowych [illegible], niebo widzieć, co do czego jest sprawdzalne i w [illegible] terminach wyrażalny. To jest [illegible] filozofii a [illegible] [illegible] do niej [illegible] [illegible] chociaż nam [illegible] [illegible] nas

węzszenia, tylko sam ogólny pogląd fizykali-
[wy]tkniemi możliwościami i pojęciami dla
fizyki podstawowemi [według mnie: fikcyj[nie]
można przygłosić w uchu: choćby elektron jest
w [3]... wymiarach ze swoim nieskończonym
falą a drugi w „drugich trzech wymiarach” ... nie
to są próby opisu nieopisywalnego, a nie ontologja] 183
... Wh. że robi teraz różnicę między
(PSN) i (PFN) — robi ją i dawniej przecie (PFN) do
... (PSN). Tylko nie mówi tego, że (PFN) [krzesła
... przedmioty, stoły itp] składają się (ontologicznie)
z przedmiotów naukowych *) i są na 1/2-drodze do
(PSN) od nich, bo dla (PS) i (PF) występują w
[r]zeczywistej masce, a są dwoma rzeczami
[na]raz: przedmiotami fenomenalnemi dla
nas i czemś poza naszem ich spostrzeganiem.
Nie można się zgodzić na traktowanie przedmio-
(PS) i (F) i naukowych
tów jako „charakterów”. Może gdybyśmy
„niedzieli” nazw. są (ZN) to byłoby jakoś wytłuma-
czalne. (PZN) i (PSN) są pozornemi charakterami
(czego? – (ZN)?) a (PFN) i (PN) naukowe
przyczynowemi. Wh. rozdwoił sobie pojęcie
(PS) na dwa różne: dla (PFN) nie są już wdrażanem
(PSN) jak było dawniej gdzie stoi jak byk na str. 90
(wyjątki poszczególnie z wszelkości:) „A non-delusive
perceptual object will be called a „physical
object”, ale przedtem ... zbiór (PZN) jest
nazywany (PS). Ale ... ... nam
dowolnościami i ...
... może tak być i tylko
... składa...

...o
...adrenia...
...a to pojęć, ... nady
...ocedur ... upełn...
..., tak nie my prob...
...(Wh.) w niedołężnych sob...
...kolalek, tembardziej jako synonim...
...nuku (PZ) do „innych czynników
...” zamiast „czynnika” nadmy dobre byłoby
...niesamodzielnych momentach stanu.
... „uproszczenie” (oversimplification) jest
wywołane przez użycie arystotelesowski termin: „własności – ... drzeć”, który zaciemniło impresję.
No ... lepiej; bo dla mnie jest to jakoś bardzo
...pieczna hypostaza czynnościowa.
...następnym ustępie sam Wh. przyznaje się
...o „konfuzji między (PSN) i (PFN)” – to jest
...wielka ulga – nie tedy ponieważ zasię. § 24
ma być według samego Wh. zagmatwany
przez chwianie się między „class-theory” (PSN) i
„control-theory” (PFN). Czy warto było pisać tę książkę
...nie przemyślawszy rzeczy zasadniczej. Nie pamiętam tego kajania się w notach! Coś to pomoże.
...przyrody i atramentu upłynęło nim zdania
Wh. będą warte życia w ...” jak pisze
... Hux... ...om zarastające nie-
...

...y i a...
nieznośnych czasu, a ... ginem
...ków.
...ta II ... więcej - wszystko zdanie
...kiej tylko żaden zbiór skończona
...ii przewodniej: Co jest oskarżeni-
... stniciu książki nie da się
... precyzować i tak w kółko. 185
— Ty wyrzekł się wtedy definicji twania
(duration) przez nieograniczoność:
to nie wydarzenia i jeśli mamy durakow"
...istno... po ludzku i jako tło całości zda-
...ny jakiegoś zdarzenia" natury.
... nieograniczoność wynika ... z pojęcia
...jonnego zdarzenia" nie rozumieć i
nie rozumiem nigdy. Jest ono już w pojęciu
(pp) (= antiprime) "ostatykowiec" abstr. szeregu jest niczem
...niczo... to jest wzięte z nieogra-
... nie zdarzeń jako
...to „...niemu"
... ...cept
...wary

~~Nr. 26~~

... przedmiotach

... itp.) do p...

... ne

... że wszystko

... iotów rzeczywi...
(delusive objects)

... y mamy i jest złud...

... czy melodja jest złu...

... [illegible] jest złożeń (PZN?) czy tylko

... nym przedmiotem, a złudą halucy-

... cyjnego przedmiotu: nie wniosków
... nie-zdolnego do...

... Można powiedzieć, że (PF) dokonał jakiegoś

... jemnego podzielenia się, jak komórka i okaz...

... organizmem sztucznym (ponad przepaścio-

wym) między (PS) a (P) naukowym. Do pew-

nego stopnia jest to słuszne jeśli chodzi o genezę

pojęć naukowych, które są przedmiotem

pojęć poglądu życiowego, ale nie można

mówić o tem poza ramami pojęcia spro-

wadzalności poglądów bez rozróżnienia

poglądów fenomenalnych i sprowadzalnych

nominalistycznie „uniwersałów", bo wtedy

popełniamy hypostazy i tworzymy fałszywe

ontologje. Ale i „poglądowe" i „pozycyjnowe"

nie mogą być w swej oddzielności przesądzone
w stosunku

bo są względne do absolutnie ograniczonego

punktu widzenia. Byłoby to wspaniałe, gdyby

było początkiem wyprowadz... absolutnej ...

nej granicznej pozycyjn... ...

granicznego wypa...

pozycyjnowości ...

Czy to zdarzenia same płyną jako
kwiatów w nich rytmowanych
                                        i istotn
Rytm musi mieć wzór do pe
soby dążiamy; „Exmyj rytmu
(fusion) samości (sameness)
rytm ma określony wzór i p
że jest miejsce na nowoś
jakie nie jest wcale impl
rytmu. Ta nowość, ok
szczegółach i przy zach
(pattern). Skąd do nij wszystko w
domu ... Wh. nie dba o
pojęć ... Zupełnie od
dziedziny trzymają się
sposobem i konieczno
praw istnieć ... jest
Pamięć ... do
ostatecznie ...
dla ...
...

187

manna ...

nyb... ...logicznego
(od poglądów realistycznie...)
przeciw materiali...

martwej objektywnie ... poch...

189

pojęcie (AcR)...), nie ma i być nie może, ... na ...
jedyności i nieprzenikalności każdej jedn...
osobowości (= jaźni) samej dla siebie jako takiej ...
nie można wykazać w języku z ... ...
że zaprzeczenie istnienia innych ... ...
jako rozpatrywanej od środka ... zawiera sprzecz-
ność; podobnie, na tle tego, że stan rzeczy (BDI)
jest złożony (z momentów niesamodzielnych:) z jedności osobowości i objętych przez
nią jakości (przeżyć) i że pierwsza jest zawsze bodziej
(jako główniejszy moment) pomyślalna, choć czysto
teoretycznie, bez tych jakości; nie można przeprowa-
dzić ścisłe logicznego (antylogicznego) dowodu przeciw idealizmowi
i związanemu z nim pojęciowemu realizmowi.
Zacznę najpierw od (dość) jadowitego problemu rzeczy-
wistości. Ponieważ wszelkie teorie rzeczywistości
zabrnięty ostatecznie w jakieś sprzeczności
i niejasności [rzeczywistość jaźni punktualnych
idealistów, rzeczywistość (AcRN) fizykalistów,
rzeczywistość (XN) psychologistów, rzeczy (= PN)
...istów, osób - od punktualnych do cielesnych - mo-
nadystów, ale bez dokładnej teorii (AA) z monad
ukonstytuowanych i jej do tych monad stosunku
(Renouvier, Carr, Ward, Stern (?) - nie licząc już Leibniza
który nie ... (mimo, że jego ... wiele wybrać można) ... Bruno, nie licząc znowu ...
... wychodziłem wyjść z pojęcia rzeczywistości
...(?), a następnie uzasadnić ... wartości w

(za ... nie do wydawania)

realizmem, ...

... wyjść infinityzmem i finityzmem, ...

... ...

* Dodajmy: "jako taki" przy (AT), (AR) itp. to uzupełniamy, ponieważ możemy mówić np. o przenikliwości jaźni przez drugą przez pośrednie rozmowy i obserwacji. Tu chodzi o pojęcie o jaźni samej dla siebie, jako takiej.

znaczeni[...]
rzeczywist[...] byt[...]
jest to, co jest dane [...]
i zewnętrznego (d[...]
lub ich wielości). W[...]
simy uznać prze[...]
(przedewszystkiem[...]
Tykona „inny[...]
zlika), a po drugie t(PN[...]
jak n.p. części ciała jedne d[...] [...]ie (w na-
szym wypadku) dane są (...) dotyku
graniczno- zewnętrz[...]go [byty jedno[te dotyki-] które nazywał (DW)
i (DZG)] razem z daniem powierzchni
ciała (=(AR) w terminologji [...]miaka) w dotyku
granicznym, zewnętrznym (= DZG); w wypadku
(PN) bydlęcych ciała podobnych nam stworów, przypisuje-
my im (BDŚ), w wypadku tzw. (PNMN) = (prze-
dmiotów [...] [...]ej) uznajemy je za
byty fenomenalne i to realnie fenome-
nalne, t.j. takie, które muszą być jakiemiś
skupiskami (BDŚN) cielesnych, bydlęcych
objektywnie organizm[...] [...]świątku z pojęciem
rzeczywistości wyjaśnimy ter[...] [...]cie objektyw-
ności, nieco dalej. ·] [...]rzucam to a hiinne
twierdzenie ideal[...] prowadzące do straszliwych
wprost ontologic[...] niezgodnych z podstawowemi
zasadami poj. (Ł) w którym żyjemy konsekwencji;
pojęcie realności „jaźni" (jedności osobowości)
jako takiej, t.j. punktalnej (jak to w wyżej wymie-
nionej pracy jako konieczną konsekwencję takiego poglądu
udowodniłem) bezcielesnej, czyli „duchowej",

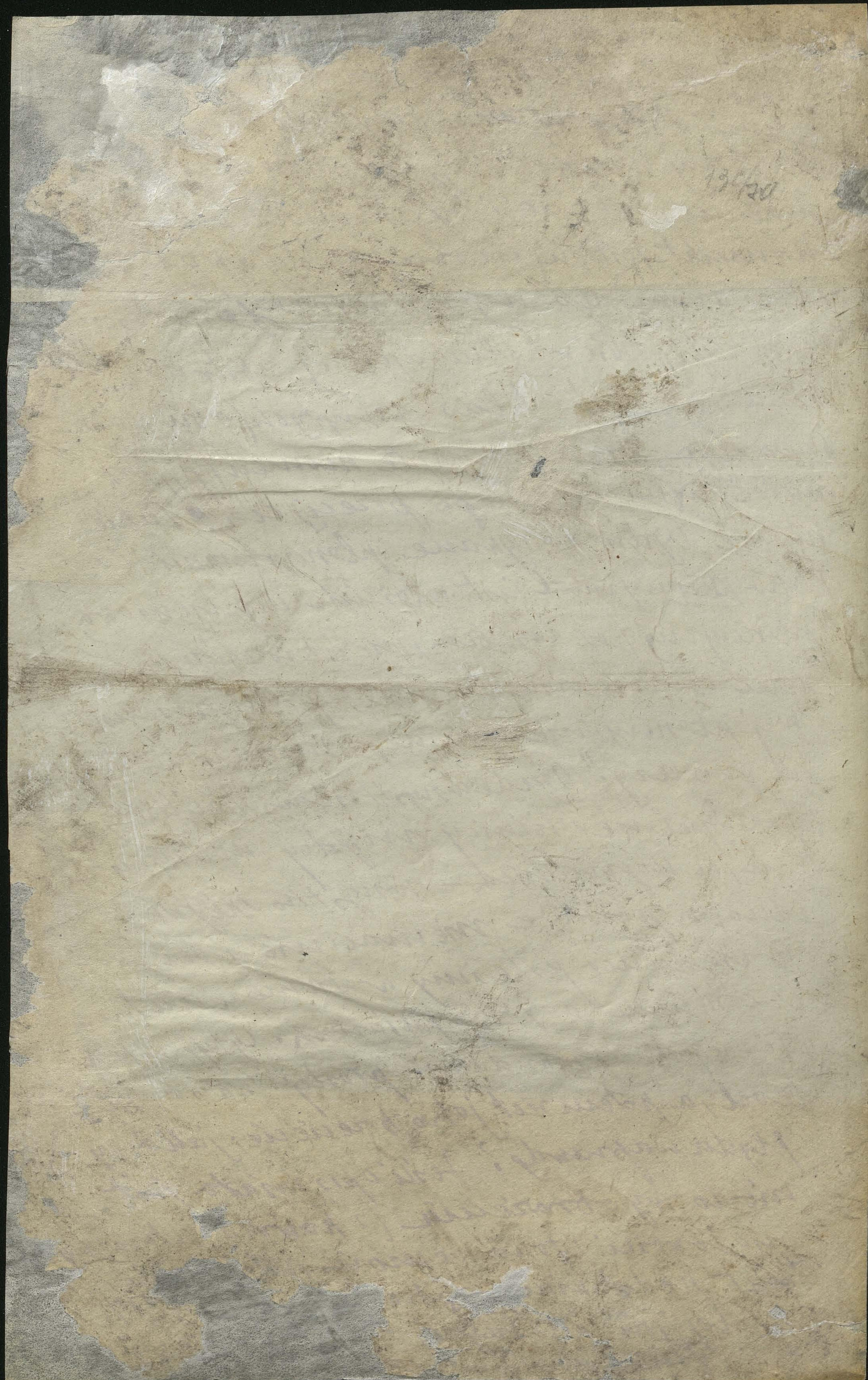
190

jako fizykalne [illegible]
naszemu spostrzega[illegible]
istności nie należe[illegible]
samo własności [illegible]
naszym jako ich składowa[illegible]
wości tovaryszy, raczej [illegible]
samodzielnym całości stano[illegible]
Określamy nazwą czucia: najprost[illegible]
kie istności: zdziennia szczególn[illegible] jakości, są
już złożonemi istnościami, w których [illegible] wspólnego
się momenty niesamodzielne.
zanie bezpośrednio odczuwana [illegible]
wszystości nie jest tem sa[illegible]
my rzeczom jako ich [illegible] przez[illegible]
Tu robimy niedozwolony [illegible]
samoprzesunięcia całością [illegible]
którego właśnie wszystkie [illegible]
tego właśnie o istnieniu takiem [illegible]
przedmiotów poza spostrzeganiem [illegible]
podany materjał może [illegible]
t.zw. duch[illegible]
lizmu, wszyst[illegible]
pojęcia/zasadn[illegible]
tkwi w tym [illegible]
[illegible] jen[illegible] przedmi[illegible]
[illegible]kowym[illegible]
[illegible] w[illegible]



to jest absolutnie oczywiste – ale czemu kształtu- 2 6
jący warunek, który wymienia Wh. zdaje się
dotyczyć tylko samego „coveringu"; wydaje 191
mi się że jeśli mamy do czynienia z naturą,
a nie „pustem" continuum (continuum
nie lubi być puste jak każde pudełko) – bo mimo
wszystko ono jest pudełkiem, a nie czemś
zrośniętem z rzeczywistością w jedność) to
do kształtujących warunków należeć będą prawa
fizykalne danego układu, stan rzeczy, który
napotykamy; a nie tylko „covering";
„covering": zdajemy się być w samem pustem
continuum, a nie w żadnych rzeczywi-
stych zdarzeniach, o których się ciągle
mówi. A przytem te elementy, które są czemś
więcej niż klasy, to już jest wprost obrażające!
Jeśli abst. rod jest absolutnym (pp) to jest
„oczywiste (!?), że kształtujący warunek ~~[illegible]~~
pokrywania go jest regularny dla (pp)" – oczy-
wiste jest bo „regular" znaczy kompletność
wszystkich (ppN), więc absolutność wygrana
być musi z regularnością; – według mnie to
są bezpłodne tautologje na temat pojęć
granicznych w sferze Czasu i Przestrzeni:
„Zbiór zdarzeń, które są atomami absolutnymi
(ppN), które pokrywają jakiś dany (pp)"
[przeciwpierwsz[illegible]rowy] stanowią elementy
Taki ele[illegible] będzie musiał[illegible]
— będziemy nazywać [illegible]
punkte[illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
możemy uważać [illegible]
możemy uznać i jego [illegible]
Moment jest tu (moment) [illegible] pojmowany
jako droga do uprzestrzennionego (trwania) całości
natury: „Zbiór [słuchajcie!] abstr. ele-
mentów i abstr. klas potrzebnych (obu) przez
przez dwa nie-równoległe momenty jest
miejscem (locus) ich wspólnego przecięcia." Takie
miejsce będzie nazywane płaszczyzną-l.
Taka płaszczyzna-l jest właściwie uprzestrzennioną
płaszczyzną (w zwykłym, nie cztero-wymiaro-
wem znaczeniu) w każdej uprzestrzennio-
wej płaszczyźnie każdego momentu w
którym leży." Przedewszystkiem spostrzegliśmy
tu (pewnie) wypełnienie różnicy między momen-
tem, a uprzestrzennieniem – wszystko spływa w
jedno; a powtóre niemacalnie i bez za-
posiadania jesteśmy w samem centrum
continuum o czterech wymiarach. Czytając notatkę
„To nie jest wprowadzenie proste. [illegible]
level, a potem rzecz jego przecięcie; jak to wy-
glądałoby naprawdę? Jeśli opisana jest
nie-do-wyobrażenia (z powodu [illegible]
wielowymiarowości) to co pomoże [illegible]
świat podobny [illegible]
[illegible]
[illegible]


135/20

H. W. i H. B.

Zyg. III

160/57 · 1591–1619

164/57

~~Nr. 26~~



